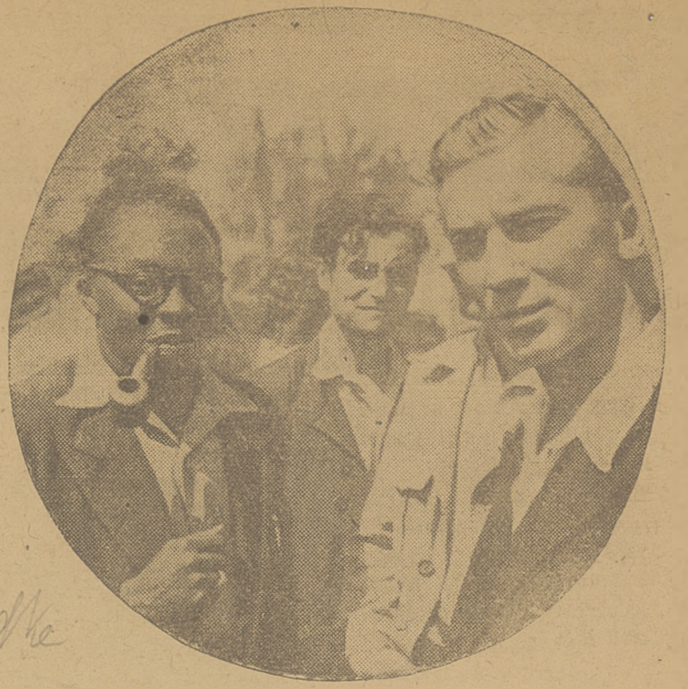
Numer świąteczny

MŁODZI IDĄ

-Organ Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR-

Nr 12-WARSZAWA-DNIA 28-go MARCA 1948 R. CENA 10 Zł.



Lucjan Motyka

O jedność demokratycznej młodzieży świata

W dniu 14 marca Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR powziął jednomyślną uchwałę wystąpienia i zerwania wszelkich kontaktów z Międzynarodowym Związkiem Młodzieży Socjalistycznej. To wystąpienie naszej Organizacji z M. Z. M. S. łączące się oczywiście z rezygnacją z wszelkich funkcji w tym Związku naszych przedstawicieli jest tylko formalnością, albowiem zasadnicze różnice, jakie oddawna zarysowały się pomiędzy kierownictwem M. Z. M. S. a polską młodzieżą socjalistyczną, spowodowały faktyczne zaprzestanie współpracy przeszło rok temu.

Decyzja K. C. OMTUR niewiele więc zmieni w praktyce. Stanowi ona jednak poważny krok do wyjaśnienia sytuacji na odcinku młodzieżowym w skali międzynarodowej i nie pozwoli na dalsze traktowanie jednolitofrontowej, lewicowo-socjalistycznej Organizacji Młodzieży TUR, jako zasłony dymnej w reakcyjnej, wrogiej socjalizmowi działalności M. Z. M. S.

Sądzę, że przy okazji tej uchwały dobrze będzie bliżej omówić motywy, którymi Komitet Centralny się kierował.

Przede wszystkim trochę informacji. Istniejąca przed wojną Socjalistyczna Międzynarodówka Młodzieży (S. I. M.) nie potrafiła w sposób zdecydowany przeciwstawić się narastającej fali faszyzmu i wojny. Antyjednolitofrontowe i prawicowe prądy w tej organizacji wpłynęły na popieranie nieinterwencji w Hiszpanii i monachijskiego kapitulanctwa. Nic też dziwnego, że w czasie wojny S. I. M. rozpadła się, przy czym nie znalazł się nikt z jej przywódców, kto by pokierował walką młodzieży z faszyzmem.

W roku 1946 rozpoczęły się próby stworzenia ponownie międzynarodowej reprezentacji Socjalistycznej Młodzieży. Na konferencji w Perpignau w kwietniu 1946 r. utworzono Tymczasowe Biuro I. J. S. (Międzynarodowy Związek Młodzieży Socjalistycznej). Dalsze posiedzenie utworzonego Biura odbyło się w Paryżu w lipcu 1946 r., gdzie również odbył się pierwszy kongres we wrześniu 1946 r. We wszystkich tych posiedzeniach brała udział delegacja OMTUR, zgłaszając swój akces do MZMS.

Czym kierowała się OMTUR, przystępując do MZMS?

Będąc organizacją socjalistyczną, OMTUR uważała za objaw pozytywny wszelkie próby międzynarodowej współpracy. Zdawało się, że ponad niewątpliwie prawicowo-socjalistyczny mi nastrojami organizatorów MZMS., górować będzie straszliwe doświadczenie wojny które wykazało konieczność zwarcia wszystkich sił antykapitalistycznych i antyfaszystowskich. Na dzieje te w dalszym okresie okazały się nierealne.

Dalej uważaliśmy za wskazane reprezentować i wyjaśniać polską drogę do socjalizmu opartą na jednolitym froncie, aby w ten sposób przeciwstawić się kłamliwym informacjom grupy Arciszewskiego, która na Zachodzie uznawana była jeszcze za reprezentację polskiego socjalizmu.

Uważaliśmy za swój obowiązek przeciwstawianie się przedwczesnemu przyjmowaniu Niemców do MZMS.

Przy narastającej fali nacisku imperializmu amerykańskiego na kraje Europy Zachodniej, OMTUR widział swą rolę w pozyskiwaniu możliwie najliczniejszych grup młodzieży socjalistycznej do przeciwstawiania się temu naciskowi, w oparciu o całą klasę robotniczą. Trzeba stwierdzić, że wiele wniosków polskich delegatów zostało przyjętych jako drobne ustępstwa, — stawało się jednak coraz bardziej wyraźnym, że kierownictwo MZMS jest przeciwne jednolitemu frontowi klasy robotniczej i coraz wyraźniej staje się jako „trzecia siła" narzędziem polityki bloku zachodniego.

Najwyraźniej było to widoczne przy precyzowaniu stanowiska MZMS wobec Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. OMTUR jest jednym z członków-założycieli Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Widzieliśmy i widzimy w tej Organizacji słuszną i skuteczną formę scementowania wszystkich sił postępowych, antykapitalistycznych w ruchu młodzieżowym tak, jak w Światowej Federacji Związków Zawodowych widzieliśmy słuszną linię obrony interesów ekonomicznych klasy robotniczej.

Tymczasem stanowisko kierownictwa MZMS jest negatywne do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i to właśnie z tych przyczyn, że jest tam również zorganizowana młodzież komunistyczna.

Oto co pisze Per Haekkerup, generalny sekretarz MZMS na temat Federacji: ...nie da się pogodzić działalności duńskich organizacji socjalistycznej młodzieży z jednostronną pozycją Federacji w kwestiach politycznych. W innym miejscu pisze: ...konieczne jest zapoznanie organizacji duńskich z prawdziwym obliczem Federacji, ponieważ dalsze tolerowanie tego jednostronnego i prorosyjskiego stanowiska Federacji oznacza, że pozwala się wykorzystywać młodzież duńską dla celu jej zupełnie obcego.

Per Haekkerup prowadzi nieprzebierającą w środkach nagonkę na młodzież komunistyczną w krajach skandynawskich, uzyskując usunięcie Związku Młodzieży Komunistycznej z Komisji Koordynacyjnej duńskich Organizacji Młodzieżowych.

A któż to są inni przywódcy M. Z. M. S.? Oto Ben Molinaar — przewodniczący, który będąc działaczem holenderskiej partii socjalistycznej, zaciekle zwalcza jednolity front i jest ze swymi współtowarzyszami odpowiedzialny za mordowanie ludów Indonezji, pomagając gorąco kapitalistom holenderskim.

Dalszy, to Haarlem, bliski współpracownik Haekkerupa, który jako reprezentant Norwegii usiłuje rozbijać Światową Federację Młodzieży Demokratycznej. To wreszcie Peter Strasser z Wiednia, który ma niechętny stosunek do Federacji „bo tam są komuniści"— i który pragnął aktywnie działać wśród młodzieży socjalistycznej południowo-wschodniej Europy, aby ją odciągnąć od jednolitego frontu

Dzisiaj, chcąc przeciwstawić się wpływom, jakie ma SFMD, przywódcy MZMS pragną tworzyć pod auspicjami USA oraz Watykanu organizację „trzeciej siły" w ruchu młodzieżowym.

Ten rozwój sytuacji z dalszym pogłębianiem się różnic pomiędzy prawicą socjalistyczną a rewolucyjnym Socjalizmem, reprezentowanym przez PPS, spowodował odsunięcie się w praktyce OMTUR już rok temu od udziału we wszelkich pracach MZMS.

Byliśmy jednak potrzebni jako parawan, pod którym kryły się istotne, reakcyjne cele przywódców MZMS. Wszędzie używali oni argumentu, że przecież w MZMS mieszczą się wszystkie skrzydła ruchu młodzieżowo-socjalistycznego, próbowali zamazać cel, któremu MZMS służy.

Otóż nasze formalne wystąpienie z MZMS ma na celu wyraźne stwierdzenie, że różnimy się zasadniczo i w celach i metodach pracy. Naszym celem jest zachowanie władzy ludu i reform społecznych, które w Polsce zostały dokonane.

PRAGNIEMY JEDNOŚCI DZIAŁANIA CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ W WALCE Z IMPERIALIZMEM I KAPITALIZMEM, A ONI TEMU KAPITALIZMOWI PRZEZ ROZBIJANIE KLASY ROBOTNICZEJ SŁUŻĄ. MY WIDZIMY W ZWIĄZKU RADZIECKIM SOJUSZNIKA W NASZYCH INTERESACH NARODOWYCH I SPOŁECZNYCH, A ONI POPIERAJĄ SCHUMACHERA I BEVINA PRZECIWKO Z. S. S. R.

Haekkerup w rozmowie prywatnej kwestionował nasze granice zachodnie, a my widzimy w nich jeden z najskuteczniejszych środków przeciwko odrodzeniu się imperializmu niemieckiego.

Dlatego nie chcemy dłużej kontynuować szkodliwej fikcji, jakoby istniała jedność celów wszystkich grup socjalistycznych.

Czy z tego wynika, że wyrzekamy się współpracy międzynarodowej z młodzieżą socjalistyczną? — Nic podobnego. — DOŁOŻYMY WSZELKICH STARAŃ, ABY TEN KONTAKT ZACIEŚNIĆ Z WSZYSTKIMI GRUPAMI, KTÓRE STANĄ NA BAZIE JEDNOLITEGO FRONTU. UCZYNIMY TO POPRZEZ POGŁĘBIANIE WSPÓŁPRACY Z ŚWIATOWĄ ORGANIZACJĄ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ, poprzez bezpośrednią wymianę doświadczeń i materiałów z rewolucyjnymi organizacjami socjalistyzcnej młodzieży.

MZMS i tak jest coraz mniej zdolna do umożliwienia kontaktów pomiędzy poszczególnymi sekcjami, staje się coraz mniejszą i coraz mniej zdolną do pracy instytucją, która nie ma na swoim koncie żadnej poważnej imprezy w skali międzynarodowej, poza obozem pod Kopenhagą w 1947 r.

OMTUR dołoży wszelkich starań, aby w odpowiedzi na zaprzedawanie ideałów socjalistycznych przez prawicowych przywódców MZMS wzmacniać jednolity front młodzieży robotniczej w kraju i za granicą, będziemy w obronie pokoju zacieśniać jedność działania ze Związkiem Walki Młodych i innymi organizacjami.

Wierzymy, że jest to jedyna droga do zachowania pokoju.

Warszawa, dnia 17 marca 48 r.

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR na posiedzeniu odbytym w dniu 14 marca 1948 r. po omówieniu działalności Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej i po stwierdzeniu, że działalność ta nie służy interesom socjalizmu i światowego pokoju, postanowił jednogłośnie zgłosić swe wystąpienie z Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Na skutek zasadniczej różnicy w ocenie roli Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej między władzami tegoż Związku, a młodzieżą socjalistyczną Polski, Organizacja Młodzieży TUR od przeszło roku nie brała praktycznie żadnego udziału w pracach M. Z. M. S.

Komitet Centralny OMTUR stwierdza, że działalność polityczna M. Z. M. S. wymierzona przeciw jednolitemu frontowi młodzieży robotniczej i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej służy interesom sił wrogich socjalizmowi, służy interesom imperializmu kapitalistycznego.

Zgłaszając swoje wystąpienie z Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, Organizacja Młodzieży TUR deklaruje jednocześnie swój pozytywny stosunek i wolę współpracy z wszystkimi ugrupowaniami młodzieży socjalistycznej świata, stojącymi na platformie jedności działania klasy robotniczej, jako jedynej siły zdolnej do przeciwstawienia się wojennym zakusom kapitalizmu.

Jednocześnie Organizacja Młodzieży TUR postanawia jak nasilniej zacieśnić współpracę z całą demokratyczną młodzieżą świata zgrupowaną w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej we wspólnej walce o trwały pokój i postęp.

„NIKDY NEZAPOMENEME — CO JEME SI V PRAZE SLIBILI"

MIASTEM młodych można było bez przesady nazwać piękną, starą stolicę bratniej nam Czechosłowacji, goszczącej w swych murach w dniach 20.VII — 17.VIII.1947 r. kilkunastotysięczną rzeszę młodzieży z całego świata, reprezentującej 71 narodów, przybyłej tutaj na Światowy Festival Młodzieży, pierwszą tego rodzaju imprezę w historii.

Delegacja polska, licząca ok. 350 osób, udała się do Pragi, po poprzednim miesięcznym pobycie na obozie przygotowawczym, w pięknej mieścinie, Sławie Śląskiej, leżącej na ziemiach odzyskanych.

★

SZTAB organizacyjny Festivalu, kierowany przez mjr. Wagenknechta, wysyła na dworzec swych przedstawicieli i tłumaczy do każdej nowoprzybyłej grupy; dowiedzieliśmy się później, że wszystkie stacje graniczne meldowały bezpośrednio do Pragi, przyjazd gości. Wśród witających naszą grupę jest również przedstawiciel ambasady polskiej w Pradze.

Na placu przed Wilsonovo Nadraży, centralnym dworcem Pragi, olbrzymie, barwne dekoracje, z powitalnymi napisami w kilku językach, oraz flagi wszystkich państw, biorących udział w Festivalu. Panuje olbrzymi ruch, delegacje przybywają jedna po drugiej, krzyżują się zapytania i odpowiedzi w kilku językach, na domiar wszystkiego, tuż — obok głośnik auta radiowego, wygrywa na powitanie skoczne melodie. Ładujemy się do olbrzymich autobusów, aby po dłuższej jeździe wylądować w pięknym budynku szkolnym, przydzielonym na kwatery dla delegacji polskiej. W kilka dni potem przeniesiono nas do domu studenckiego tzw. Roosveltowej Kolei, na stałe.

★

WYOBRAŻAM sobie, jakim mianem określili by nasi bogobojni mieszczanie (może za wyjątkiem Warszawiaków), pochód, na Vaclavskim Namesti, w przeddzień Festivalu, przeciągający w godzinach wieczornych. Wśród niedającej się opisać barwnej masy neonów i reflektorów, płynął środkiem ulicy, a raczej placu, barwny strumień, około 30 tysięcy młodzieży czeskiej z SCM, upstrzony najbardziej fantastycznymi lampionami, fezami, czapeczkami, szarfami, z masą barwnych chorągiewek, a wszystko działo się przy nieustannym śpiewie, muzyce i górującym nad wszystkim okrzykiem „Na Zdar", powtarzanym bez przerwy przez kilka godzin. Nie trzeba dodawać, że przyglądająca się publiczność również nie stała spokojnie, dorzucając do ogólnej wrzawy swój poważny udział, czyniąc to z młodzieńczym, podziwu godnym zapałem. Ale właśnie ta młodzieńczość usprawiedliwiała wszystko.

★

NA Masarykowym stadionie, położonym wysoko nad Pragą, odbyło się 25 lipca 1947 roku uroczyste otwarcie Festivalu. Imponujący przebieg miała ta wspaniała manifestacja ideałów młodzieży, walki o światowy pokój, wolność i równość dla wszystkich narodów świata. Najgoręcej witane były przez 60-tysięczną publiczność delegacje młodzieży krajów demokracji ludowej, ze Związkiem Radzieckim na czele, wraz z pozostałymi delegacjami słowiańskimi Jugosławii, Bułgarii i Polski. Równie gorąco pozdrawiano młodzież jeszcze walczącą o swe prawa, uciskaną przez zachodni imperializm.

Ukazanie się młodzieży Grecji, Indonezji, Vietnamu i młodzieży republikańskiej Hiszpanii wywołuje burzę oklasków i okrzyków, podkreślających nierozerwalną więź postępu, łączącą młodzież całego świata.

★

MIESIĄC spędzony w Pradze, obfitował w taką masę wydarzeń, że można by śmiało napisać o tym poważnych rozmiarów książkę. Obok momentu, o doniosłym znaczeniu, wyrażającym niezłomną wolę młodych do budowania pokoju, trwały robocze konferencje, omawiające prawa młodzieży do pracy, nauki i wypoczynku, brały udział w konkursach zespoły chóralne i taneczne, wykazywali również swą tężyznę sportowcy, w czasie dwu dniowych zawodów, na wspomnianym Masarykowym Stadionie.

Każda delegacja uważała za punkt honoru, wystawić w którymś z przepięknych teatrów praskich, swój narodowy wieczór, dając w programie pokaz pieśni i tańców swego ludu. Wieczór delegacji polskiej należał do udanych, a specjalnym powodzeniem cieszył się ognisty Krakowiak, odtańczony z werwą przez młodziutki zespół taneczny, chłopców i dziewcząt.

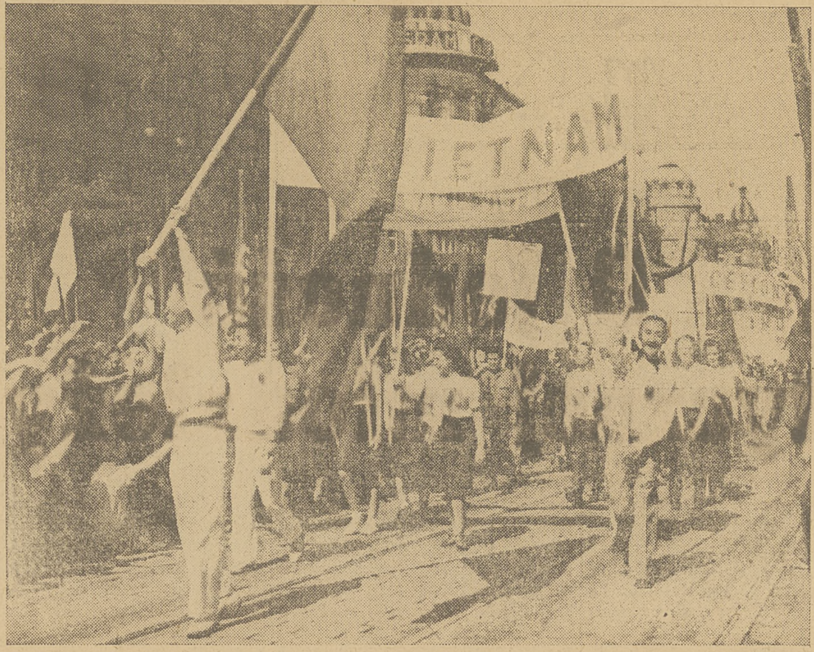
W oficjalnym konkursie, chór polski zajął II miejsce, stanowiąc zgrany zespół, pod dyrekcją prof. Kandziory. Niegorzej wypadli sportowcy, uzyskując w wielkich zawodach lekkoatletycznych zespołowo 2-gą lokatę za Czechosłowacją, zdobywając 4 pierwsze miejsca w konkurencjach indywidualnych, przy czym uzyskano kilka najlepszych, po wojnie wyników. Drużyna bokserska, oparta na zawodnikach OMTUR, przywiozła do kraju piękny puchar, jako nagrodę za pierwsze miejsce w turnieju.

DWUKROTNIE odwiedziliśmy Ambasadę Polską. Piękny stary pałac położony u stóp Hradczynu, gościł w swych murach sporą grupę młodych Polaków z Francji, zrzeszonych w organizacji „Grunwald". W przyjęciu tym brała również udział część delegacji polskiej, prowadząc z rodakami z Francji obszerne rozmowy; niektórzy bowiem z nich jeszcze nie widzieli swojej ojczyzny.

WYJEŻDŻAJĄC z Pragi, po zakończeniu Festivalu, wywoziliśmy wszyscy niezłomną wiarę w zwycięstwo młodych, zrealizowanie naczelnego hasła festivalowego „Mladež pracuje pro mir". Wyrazem tej woli była olbrzymia radosna manifestacja na zakończenie Festivalu, dająca dowód międzynarodowej solidarności sił postępowych wszystkich krajów i narodów świata. Szli obok siebie młodzi ludzie z Vietnamu i Francji, Indonezji i Holandii, Ameryki i Grecji. Trwalsza ponad wszystko jest więź pokoju, chęć budowy nowego, lepszego świata. To braterstwo młodzieży stało się hasłem ostatniego dnia Festivalu.

I przyrzekliśmy sobie nigdy nie zapomnieć naszych ślubowań.

Stefan Rzeszot



SZTANDAR REWOLUCJI SWIATOWEJ

Po zemstę nad Paryżem
już idzie zgraja katów
z bagnetem, złotem, krzyżem
przez pierś proletariatu.
Lecz Paryż umie zginąć
Komuna się nie podda!
Wolności tobie płynąć
czerwona twoja woda.

(Wł. Broniewski — Komuna Paryska)

Proletariat Paryża słaby jeszcze w krwawych latach walki z reakcją w okresie „Wiosny Ludów", w latach 1870-ch rozrastał się coraz bardziej, umacniając swą wolę walki z burżuazją w ciężkich latach nędzy i wyzysku II Cesarstwa. Kapitalizm francuski coraz wyraźniej pokazywał światu swoją drapieżną twarz. Kryzysy gospodarcze powiększały zastępy głodnych i niezadowolonych. Walką rewolucyjna, starcie pomiędzy siłami postępu i siłami reakcji, stawało się nieuniknione.

Wojna francusko — pruska, kapitulacja Napoleona III i wtargnięcie Prusaków w głąb kraju, oblężenie Paryża przez wojska pruskie, ukazały w jasnym świetle wsteczniectwo francuskich klas posiadających, ich brak patriotyzmu i nienawiść do francuskiego ludu.

Po podpisaniu w 22 stycznia aktu kapitulacji Paryża, po przemaszerowaniu Prusaków pustymi ulicami miasta, odbyły się w Bordeaux wybory do Zgromadzenia Narodowego, które w okupacyjnych warunkach dały znaczną przewagę reakcji. Utworzony rząd Thiersa zawarł haniebny pokój z Niemcami, oddając im Alzację i Lotaryngię, oraz wyrażając zgodę na zapłacenie 5 miliardów kontrybucji.

Pierwsze kroki nowego rządu, wymierzone zostały głównie w lud i siły demokracji. Zlikwidowano demokratyczne i rewolucyjne kluby oraz demokratyczną prasę, cofnięto żołd Gwardii Narodowej, przeniesiono rząd do Wersalu. Wszystkie te poczynania uderzały bezpośrednio w masy pracujące, pogłębiając ich nędzę. Nastroje rewolucyjne wzrastały gwałtownie. Rząd ściągał do Wersalu oddziały wojsk, przygotowując się do zdławienia budzącej się rewolucji. Lud Paryża i Gwardia Narodowa przygotowały się do odparcia ataku, tworząc Federację Republikańską Gwardii Narodowej z Komitetem Centralnym na czele.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu walk stało się zarządzenie rządu, domagające się od Gwardii Narodowej Paryża oddania 170 armat, znajdujących się na Montmartre. Armaty te były zakupione ze składek ludu i stanowiły jego własność. Paryżanie odmówili wydania ich rządowi. W odpowiedzi na to, wyruszyły przeciw Paryżowi w dniu 18 marca wojska rządowe. Powstanie ludowe wybuchło. Żołnierze wojsk rządowych odmówili strzelania do ludu i znaczna ich część przeszła na stronę powstańców.

Dnia 28 marca powstała Komuna Paryska, do której weszli przedstawiciele robotników i innych warstw społecznych. Politycznie Komuna gromadziła wszystkich zwolenników nowego porządku społecznego od „Blanquistów" poprzez małomieszczańskich utopistów Proudhona, aż do socjalistów. Siłą wojskową Komuny były uzbrojone oddziały ludu paryskiego. Z nad Ratusza, w którym urzędował Komitet Centralny powiał czerwony sztandar ludowej rewolucji.

Pomimo, że szeroki wachlarz polityczny Komuny utrudniał podejmowanie szybkiej decyzji, pomimo ciężkich walk, licznych błędów wojskowych, wynikających z braku przygotowania żołnierza i znacznej części dowództwa, Komuna od początku stała się rządem ludowym.

Po raz pierwszy w historii, władzę ujęła klasa robotnicza, przeprowadzając z miejsca liczne reformy. Powołany został Trybunał Rewolucyjny i Komitet Ocalenia Publicznego. Rozpoczęła się budowa nowego ustroju społecznego. Lud sprawował władzę, kontrolując pracę na wszystkich szczeblach. Powstały spółdzielnie, majątki, opuszczone przez arystokrację i bogaczy zostały oddane pod zarząd robotniczy, wprowadzony został zakaz pracy nocnej, przygotowywano dekret o skróceniu czasu pracy. Malarz Courbot organizował Federację artystów, dla przygotowania upowszechnienia kultury. W ogniu walk powstały żłobki, przychodnie lekarskie, tworzył się system powszechnego nauczania.

„*Komuna* — powiedział Marks — *była pierwszym rządem proletariackim, posiadającym instynktownie socjalistyczny charakter*".

„*Paryż chce ziemi dla chłopów — środków produkcji dla robotników, pracy dla wszystkich*". „*Sztandar Komuny — to sztandar rewolucji światowej*" — głosiła odezwa Komuny.

To były idee i hasła, w imię których krwawił lud na barykadach Paryża, w imię których walczył. Komuna chciała uniknąć wojny domowej, zrozumiała jednak prędko, że dla reakcji nie ma żadnych względów. Wojska rządowe stłumiły krwawo powstanie ludu w Marsylii, Tuluzie i Lionie. Krwawy generał Gallifet rozstrzeliwał masowo nie tylko komunardów, ale również dzieci i kobiety.

Ponad dwa miesiące trwał nierówny bój. Mimo olbrzymich wysiłków bohaterskich obrońców Paryża gen. Dąbrowskiego i Wróblewskiego, zdobyty został most Nevilly, forty Vanve i Issy. Zdrada dopomogła wersalczykom i dnia 21 maja przez St. Cloud, oddziały ich wdarły się do miasta.

Paryż bronił się na barykadach. Walczyły obok mężczyzn kobiety, walczyły dzieci. Przemoc jednak łamała bohaterski opór. Zginął na barykadach gen. Jarosław Dąbrowski. Zginął przywódca paryskiego ludu Delacluzes. W ostatnich dniach maja już tylko ostatnie oddziały broniły się na cmentarzu Pere Lachaise.

Reakcja przystąpiła do krwawej pomsty. Rozstrzeliwano komunardów, bez sądu na ulicach. Zginęło 30 tysięcy ludzi, w tym 650 dzieci. Reakcja triumfowała.

Pomimo, że Komuna Paryska uległa przemocy, pomimo, że wykrwawiła na barykadach, idea, przez nią reprezentowana zwyciężyła. Proletariat całego świata, budując socjalizm, lub walcząc o niego, bierze przykład nieugiętości i prawdziwego bohaterstwa z walki Komuny Paryskiej.

Zdzisław Wróblewski

Pięćdziesiąt milionów walczy o trwały pokój i lepszą przyszłość

W dniach 21 — 28 marca obchodzić będziemy Światowy Tydzień Młodzieży. W dniach tych postępowa młodzież całego świata zamanifestuje — pod sztandarami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — swoje braterstwo i solidarność w walce o trwały pokój — przeciw podżegaczom wojennym. W dniach tych młodzież krajów imperialistycznych i uciskanych przez imperializm zademonstruje swą wolę walki o wyzwolenie narodowe i społeczne — przeciw ciemiężycielom narodów. Młodzież krajów demokracji socjalistycznej i demokracji ludowej — w tej liczbie i młodzież polska — podsumuje osiągnięcia swej twórczej pracy i pokojowego budownictwa.



W kilka miesięcy po zakończeniu wojny — na pierwszym Światowym Kongresie Młodzieży w październiku 1945 roku— ślubowaliśmy, że, będziemy budować jedność młodzieży wszystkich krajów, wszystkich ras, wszystkich barw skóry, wszystkich narodowości, wszystkich wyznań, aby usunąć wszelkie ślady faszyzmu z ziemi, aby zbudować głęboką i szczerą przyjaźń między ludami świata, aby utrzymać sprawiedliwość i trwały pokój, aby usunąć nędzę, marnotrawstwo i bezrobocie".

Dzisiaj, z perspektywy dwu i pół lat działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, stwierdzamy, że zorganizowana młodzież świata wiele dokonała dla realizacji tych założeń. Jeżeli nie osiągnęliśmy dotąd trwałego pokoju i wolności wszystkich narodów, to tylko z tego powodu, że równolegle do narastających sił postępu i pokoju rozwijają swą niszczycielską działalność siły antypokojowe wrogie postępowi i braterskiemu współżyciu narodów. Siłom tym przewodzi spadkobierca hitlerowskiego faszyzmu — imperializm amerykański. Unoszący się nad światem cień dolara sprawia, że chociaż trzy lata temu uroczyście podpisano akty, zapowiadające, że nie powinna lać się więcej krew narodów, to jednak przez te trzy lata w różnych krańcach kuli ziemskiej — Grecji i w Indonezji, w Hiszpanii i w Chinach, w Indiach, Vietnamie i Palestynie — leje się krew dziewcząt i chłopców, kobiet i mężczyzn — prostych ludzi, nie mających żadnej winy, prócz tej, że pragną być wolni.

Gdyby nie amerykańska interwencja wojskowa zniknąłby z powierzchni ziemi znienawidzony przez własny naród rząd greckich faszystów, a bohaterska młodzież grecka, zamiast z granatem w ręku kontynuować walkę lat okupacji hitlerowskiej, kilofem i młotem, piórem i książką budowałaby swą lepszą przyszłość tak, jak młodzież sąsiedniej Jugosławii, Albanii, czy Bułgarii.

Gdyby nie amerykańska pomoc dyplomatyczna i gospodarcza, krwawy reżim Franco zginąłby równocześnie ze swym hitlerowskim rodzicem. Nomen Mestrez, Wilson Battlet i Carlos Martinez — trzej młodzi patrioci hiszpańscy, skazani przed paru dniami na śmierć przez frankistowskich siepaczy — nie oczekiwaliby toporu kata, ale wraz z całą młodzieżą hiszpańską, nieustającą od lat w walce o Republikę Ludową—pracowaliby dla swojej pięknej ojczyzny.

Gdyby nie imperialiści amerykańscy, gdyby nie podporządkowani im, ale niemniej od nich krwawi — imperialiści angielscy, francuscy, holenderscy — nie wyrzynaliby się nawzajem młodzi Hindusi i Muzułmanie w Indiach, młodzi żydzi i Arabowie w Palestynie, a młodzi Vietnamczycy, Indonezyjczycy i Chińczycy nie musieliby orężnie bronić wywalczonego w ostatniej wojnie niepodległego, demokratycznego bytu.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej kroczy w pierwszych szeregach światowego frontu walki z imperializmem. Właśnie dlatego zdobyła sobie popularność wśród milionów białych, czarnych, brunatnych i żółtych chłopców i dziewcząt w najodleglejszych od siebie zakątkach kuli ziemskiej. Siła Federacji tkwi w bojowej postawie, zadokumentowanej bezspornie jej dotychczasową działalnością. Siła Federacji polega na zjednoczeniu młodzieży całego świata do walki o pokój o lepszą przyszłość — walka ta będzie tym skuteczniejsza, im silniejsza i głębsza będzie więź, łącząca młodzież świata.

W imię tych samych idei konsoliduje się jedność młodzieży poszczególnych krajów. Im dalej posunięta jest jedność młodzieży, tym większy jest jej wpływ, na kształtowanie ogólnego życia. Niewielki jest ten wpływ w krajach, gdzie ruch młodzieżowy jest szczególnie rozdrobniony — w Anglii, czy Stanach Zjednoczonych. Zjednoczona jest młodzież Grecji, Indonezji Hiszpanii, Vietnamu — i dlatego olbrzymi jest jej wkład w walkę o wolność swoich krajów, jej rola w światowym froncie antyimperialistycznym. Jednoczy się w bojowym ruchu. „Awangardy Garibaldczyków" antyfaszystowska młodzież Włoch, konsoliduje się — wbrew panu Blumowi, czy Guy Molletowi — jednolity front socjalistycznej i republikańskiej młodzieży Francji — przez jedność ustokratnia młode pokolenie swój udział w walce ludu włoskiego i francuskiego o suwerenność i demokrację.

Najdalej posunięta jest jedność młodzieży tych krajów, w których władzę dzierży lud pracujący, w których młode pokolenie już dziś pokojową pracą i nauką buduje lepszą przyszłość. Zjednoczona od trzydziestu lat jest młodzież Związku Radzieckiego — pierwszego państwa zwycięskiego socjalizmu. Zjednoczoną wyszła jeszcze z partyzanckich bojów i dziś silna tą jednością— przoduje w pokojowym budownictwie młodzież Jugosławii. Zjednoczona wokół sprawy demokracji ludowej jest młodzież Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji i Rumunii. Najbliższe tygodnie przyniosą również zjednoczenie ruchu młodzieżowego na Węgrzech. Jedność młodzieży krajów demokracji, jej czynny często pionierski — udział w budowaniu nowego życia sprawiają że młodzież ta stanowi czołowy oddział postępowej młodzieży świata zorganizowanej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Młodzież polska, tak ciężko doświadczona w walce z faszyzmem, solidaryzuje się z walczącą młodzieżą innych krajów. Hasła Światowej Federacji są naszymi hasłami. Wiemy dobrze, że nie będzie trwałego pokoju, zanim nie zostaną usunięte z powierzchni ziemi wszelkie ślady faszyzmu, jeżeli będzie istniała imperialistyczna przemoc, zanim nasze zdobycze, nie staną się udziałem młodzieży całego świata. Wiemy dobrze, że nasz codzienny wkład w budownictwo ludowej Polski przyczynia się do przyśpieszenia zwycięstwa sprawy wolności i sprawiedliwości społecznej w całym świecie.

Dlatego nie ustajemy w pracy nad umocnieniem naszego Ludowego Państwa. Dlatego organizujemy młodzieżowe współzawodnictwo pracy w przemyśle i na roli. Dlatego organizujemy się w młodzieżową „Służbę Polsce". Dlatego coraz bardziej zacieśniamy jedność działania demokratycznego ruchu młodzieżowego.

Dążenia wolnościowe szerokich mas ludowych na całym świecie coraz skuteczniej przeciwstawiają się atakom imperializmu. Obóz postępu i pokoju jest silniejszy od obozu przemocy i wojny. Obóz ten odnosi zwycięstwo za zwycięstwem — do niego należy przyszłość. W imię tej przyszłości walczy dziś ponad 50 milionów młodzieży wszystkich kontynentów w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Chiny walczą!

Czang Kai Szek przegrywa wielką kampanię, którą prowadzi przeciwko chłopom chińskim, jedną z największych wojen domowych w historii świata. Jest to nie tylko wojna domowa, ale wielka rewolucja chłopska, w której stawką jest wyzwolenie 400 milionów uciemiężonych ludzi.

Czang Kai Szek otrzymuje poparcie przede wszystkim od Ameryki, która udzieliła mu pożyczek w wysokości 4 miliardów dolarów, czyli znacznie więcej, niż pożyczała Anglii. Czang otrzymuje więc z Ameryki pieniądze, broń, a także korzysta z pomocy licznych amerykańskich doradców wojskowych, generałów, strategów itd. Ale młoda demokracja chińska, która narodziła się podczas wojny z zaborczą Japonią, trwa wciąż pod kulami i bombami amerykańskimi. Wytrzymała dwuletnią ofensywę wojsk Czang Kai Szeka, wyekwipowanych „po zęby" przez Amerykę, a od pół roku, przeszedłszy do ofensywy, zdołała odzyskać znaczny szmat ziemi. Dziś te nowe Chiny obejmują na północy przestrzeń wzdłuż granicy z ZSRR aż do rzeki Yang Tse. Niektóre miasta i linie kolejowe na tych terenach zajęte są jeszcze przez wojska Czang Kai Szeka, ale prawdopodobnie nie potrwa to długo, gdyż z każdym niemal dniem grupy powstańców wypierają oddziały Czanga z ich placówek.

Od początku wojny chińskiej Mao wierzył w porażkę Czang Kai Szeka, ponieważ — jak twierdził — „Czang chce iść przeciw interesom i najistotniejszym potrzebom chłopów. Jeśli komunistom chińskim uda się rozwiązać problem reformy rolnej, wygrana musi być po naszej stronie".

Wyniki tej taktyki nie kazały długo czekać na siebie. Początkowo Czang Kai Szek w szybkim tempie posuwał się w głąb kraju, zdobywając coraz liczniejsze miasta i odcinki kolei. Armia wyzwolenia narodowego unikała walk. Było to zupełnie zrozumiałe: Mao wiedział, że nie posiada dostatecznych sił, by rzucić je przeciw doskonale wyekwipowanych przez Amerykę żołnierzom swego przeciwnika. Ale wojska ludowe, cofając się zabierały w głąb kraju szyny, i burzyły nasypy kolejowe tak, że oddziały Czanga zdobywały miasta stanowiące jakby odizolowane wyspy, rozrzucone na morzu wrogości. Gdy grupy żołnierzy Czanga wyruszały na wieś po zboże, i zapasy żywności, nie znajdowały nic na polach, ani w pustych chałupach. Nie spotykały nawet kobiet, ni dzieci, całe okolice były jakby wymarłe. Żołnierze musieli więc począć stopniowo wycofywać się ze zdobytych terenów.

Podczas ostatniej, trwającej od sześciu miesięcy ofensywy Armia Wyzwolenia Ludowego zgładziła, względnie wzięła do niewoli ok. 500.000 żołnierzy Czanga, 64 jego generałów, zdobyła 6 okrętów wojennych, kilkadziesiąt samolotów i wielką ilość sprzętu wojennego. Armia odzyskała 240 miast i zdobyła terytoria zamieszkałe przez 40 milionów rolników, którym natychmiast udzieliła wszystkich praw, wynikających z reformy rolnej.

Witamy III Zjazd ZNMS

W chwili, gdy oddajemy numer pod prasę, dobiegają końca ostatnie przygotowania do Zjazdu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

III Ogólnopolski Zjazd ZNMS, który odbędzie się w dniach 23—24 marca w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym im. St. Dubois w Otwocku, przypada na okres największego rozwoju najbliższej nam organizacji.

WSPÓŁTOWARZYSZOM WALKI O SOCJALIZM, ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR ZASYŁA SWE PROLETARIACKIE POZDROWIENIE.

Dokładne sprawozdanie z przebiegu Zjazdu oraz omówienie powziętych uchwał zamieścimy w poświątecznym n-rze „Młodzi Idą".

DO JEDNOŚCI RUCHU ROBOTNICZEGO

z przemówienia Sekretarza Gen. CKW PPS tow. J. Cyrankiewicza

Sekretarz Generalny Polskiej Partii Socjalistycznej, tow. Józef Cyrankiewicz, wygłosił na Radzie Stołecznej PPS, w dn. 17 marca br. obszerny referat polityczny, w którym zanalizował sytuację wewnętrzną i międzynarodową w okresie po zakończeniu wojny.



Mówca poświęcił wiele uwagi konieczności walki z prawicą socjalistyczną, stwierdzając, że w obozie socjalistycznym w skali międzynarodowej istnieje coraz głębszy podział na lewicę i prawicę. Podział ten staje się w toku ostatnich miesięcy, w niektórych jaskrawych wypadkach, już nie tylko podziałem, ale wprost przepaścią.

WALKA Z PRAWICĄ

Tow. Cyrankiewicz wysnuwa wniosek, że walka o jedność w obozie socjalistycznym toczyć się musi na gruncie szczerze rewolucyjnej socjalistycznej ideologii, że podstawowym warunkiem walki o właściwe oblicze tej jedności musi być walka z socjalistyczną prawicą o socjalistyczne masy, o Partię, o zwycięstwo prawdziwie socjalistycznych rewolucyjnych założeń.

Walka z prawicą socjalistyczną w skali międzynarodowej przebiega równolegle i łączyć się musi ściśle z walką z wpływami prawicowymi wewnątrz kraju i wewnątrz partii.

Historia zaś tej walki z prawicą jest równocześnie historią kształtowania się oblicza ideologicznego obecnej PPS. Na gruncie dorobku ideologicznego przedwojennej lewicy socjalistycznej, na gruncie przemian wojennych, na gruncie jednolitofrontowych doświadczeń przy budowie państwa ludowego po wojnie.

Odrodzenie się PPS po wojnie nastąpiło na nowych, rewolucyjnych zasadach, na gruncie jednolitego frontu.

W odrodzonej PPS przez cały czas pogłębiał się i umasowiał proces odcinania od elementów piłsudczyzny, od reformizmu, od drobnomieszczaństwa.

DROGA TYLKO NA LEWO

Analizując z naszego punktu widzenia okres ubiegły, trzeba stwierdzić, że pozytywne, bardzo pozytywne osiągnięcia nie zostały uzyskane bez normalnych zresztą trudności i zgrzytów, oporów i przeszkód. Różnorodne były to przeszkody i trudności. Jedną z przyczyn było i to, że część naszych towarzyszy niewątpliwie traktowała jednolity front — jak to miałem możność mówić w referacie na Kongresie — nie ideologicznie, ale taktycznie, jako zło konieczne, z oportunizmu, jako jedną z możliwych taktyk, albo jako grę giełdową, — „kupić, sprzedać". Było to widoczne zwłaszcza w okresie powyborczym. Mieliśmy wówczas pewne objawy niekonsekwentnego trzymania się przez niektórych towarzyszy linii partyjnej. Mieliśmy pewne objawy demagogii społecznej, demagogii pseudo - narodowej. Mieliśmy to, co — jak mówiła czerwcowa uchwała Rady Naczelnej — umożliwiało pewnym nieodpowiedzialnym czynnikom, granie kołtuńskimi nastrojami na skutek nie zawsze dostatecznego wyrobienia członków i działaczy partyjnych.

Ideologicznie kres tym rzeczom położyły uchwały Rady Naczelnej z czerwca r. ub., głoszące, że „droga PPS prowadzi tylko na lewo". Organizacyjnie te rzeczy musiały jeszcze jakiś czas pokutować w Partii.

Cały ten okres został zamknięty Kongresem Wrocławskim.

Kongres ratyfikował jednomyślnie umowę o jedności działania PPS i PPR. Ratyfikacja ta była nie tylko zatwierdzeniem dotychczasowej linii naszej Partii, ale równocześnie, obok innych uchwał Kongresu, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, w dziedzinie realizacji planu trzyletniego, i współzawodnictwa pracy, wytyczała Partii dalszą drogę, na której, jak czytamy w umowie o jedności działania: „Obie Partie zmierzają poprzez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej Partii robotniczych".

Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród wszystkich punktów umowy ten punkt określa ostateczny kierunek i cel współpracy, dający w rezultacie jedność organiczną Partii robotniczych.

O zagadnieniu jedności pisał tow. Adam Próchnik:

„Jedność socjalistyczna, jedność walki i jedność budowania nowego porządku — do niej należy najbliższa przyszłość. Różne są formy jedności. Pakty nieagresji, wspólność akcji (dziś powiedzielibyśmy — jedność działania) i wreszcie całkowite zjednoczenie.

To są stacje, leżące na jednej i tej samej drodze".

NA NOWYM ETAPIE

Otóż trzeba stwierdzić, że niewątpliwie w okresie obecnym znajdujemy się, używając porównania Próchnika, po przebyciu stacji jedności działania, a stacją całkowitego zjednoczenia. Jesteśmy więc i wchodzimy w nowy etap, w nowy okres, jasno i logicznie wynikający z okresu poprzedniego, w okres przygotowania jedności klasy robotniczej w warunkach, które do tego dojrzały i dojrzewają.

Szybkość dalszego marszu wyznaczona jest:

Po pierwsze: przez dalsze zbliżenie ideologiczne dwu nurtów klasy robotniczej.

Po drugie: przez konieczność przeciwdziałania nowym próbom rozbijania klasy robotniczej, wywoływanym przez międzynarodowy obóz reakcji. W momentach i okresach zwiększającego się napięcia próby tę będą rosły, będą przybierać nowe różne formy. Będą zmieniać się, dostosowując się także do nowych warunków konsolidacji obozu lewicy, obozu pokoju.

I wreszcie, po trzecie: szybkość dalszego marszu zależy od szybkości tworzenia się przepaści między przechodzącą na pozycje zdrady interesów międzynarodowego proletariatu i światowego pokoju prawicą, a rewolucyjną lewicą socjalistyczną.

Okres pokongresowy, jest okresem dalszego konsekwentnego wzmacniania pozycji Polski na terenie międzynarodowym przez dalsze pogłębianie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, poprzez umowy ze Związkiem Radzieckim, poprzez traktaty handlowe, poprzez zdecydowaną politykę zagraniczną, poprzez konsekwentne stanowisko wobec centralnego zagadnienia bezpieczeństwa centralnego dla Polski, centralnego dla Europy, i w przyszłości dla świata.

Tym centralnym zagadnieniem jest stosunek do sprawy niemieckiej, co do której stanowisko także i prawicy socjalistycznej jest dziś we Francji zdradą interesów Francji, w Anglii — dopuszczeniem Schumachera reakcjonisty, wroga Związku Radzieckiego, wroga naszej granicy zachodniej, dopuszczeniem do konferencji międzynarodowej, do konferencji socjalistycznej.

Dalej następuje równocześnie ostateczna krystalizacja planu Marshalla. Ostateczna krystalizacja unii zachodniej. Następuje coraz większa, przybierająca dziś już formy szału i histerii agresywność ofensywy kapitalistycznej poprzez próbę uczynienia wyłomu w Czechosłowacji, rozpoczętą Brnem.

Równocześnie prawicowe partie socjalistyczne odbywają coraz szybszą jazdę na prawo, z utratą kompletną swojej samodzielności, czego najlepszym dowodem jest sytuacja we Francji, w Wielkiej Brytanii i w innych partiach socjalistycznych Zachodu. Grozi to powtórzeniem się najgorszego okresu drugiej międzynarodówki w latach międzywojennych.

Następuje więc coraz wyraźniejsza krystalizacja stanowisk ideologicznych i ich polaryzacja. Na tym tle, nie osłabiając, a przeciwnie chcąc wzmocnić i wzmacniając naszą walkę w skali międzynarodowej o odrodzenie socjalizmu na gruncie rewolucyjnym i lewicowym, musimy czynić to poprzez wzmocnienie walki z reformistyczną prawicą. W tym stanie rzeczy zastanawiamy się poważnie nad dalszym naszym udziałem w międzynarodowych konferencjach socjalistycznych. Widzimy dalej konieczność, aby jednoczeniu się prawicy socjalistycznej z międzynarodową reakcją, aby procesowi jednoczenia się całej międzynarodowej reakcji odpowiadał, a nawet go w interesie demokracji i pokoju poprzedzał proces jednoczenia się rewolucyjnych partii klasy robotniczej wszędzie tam, gdzie dojrzewają do tego warunki.

JEDNOLITY FRONT — SZKOŁĄ ZBLIŻENIA

Różnice psychologiczne, uczuciowe, ideologiczne pomiędzy obu partiami klasy robotniczej są coraz mniejsze, jakkolwiek przez partie socjalistyczne nurt przemian przepływa inaczej. Partia socjalistyczna jest partią przetwarzającą się stale, partią, której ogromna część roboty politycznej polega na dociąganiu zapóźnionych na płaszczyznę świadomości rewolucyjnej.

Jednolity front stał się znakomitą szkołą zbliżenia ideologicznego na tle wspólnej praktyki, niezależnie od takich czy innych trudności. Ale trzeba równocześnie stwierdzić, że dotychczasowe formy współpracy nie mogły być wystarczające, jeżeli chodzi o przezwyciężenie pewnych różnic ideologicznych, w szczególności różnic psychologicznych. Trzeba stwierdzić, że w następnym okresie, przed którym stoimy, różnice psychologiczne w ramach jednolitego frontu oraz wynikające ubocznie, ale dotkliwie nieraz tarcia personalne, czy konkurencyjne mogą stać się groźne w okresie zaostrzających się walk międzynarodowych i mogą być i w większym, niż w normalnym, okresie rozwojowym, wykorzystywane i wyolbrzymiane przez wrogów jednolitego frontu. Toteż dotychczasowe formy organizacyjne współpracy partii robotniczych mogą okazać się niewystarczające.

Dodać bowiem trzeba, że hasło jednolitego frontu, zwalczane w pierwszym okresie, ostro przez prawicę, stało się w późniejszym okresie często azylem dla podważania jednolitego frontu od wewnątrz. Konieczne więc się staje jakościowe podniesienie współpracy, ażeby nie powtórzyły się wydarzenia w rodzaju lutowej konferencji łódzkiej, której przebieg groził uwstecznieniem dokonanego już procesu jednolitofrontowego zbliżenia. Toteż Komisja Polityczna CKW PPS, stwierdziwszy wiele braków i błędów, wyciągnęła w stosunku do organizacji łódzkiej ideologiczne i organizacyjne wnioski.

Czym ma się wyrazić to jakościowe podniesienie współpracy?

Musi to być zaostrzenie walki ideologicznej z prawicą w skali międzynarodowej i z jej krajowymi interpretatorami.

Walka z prawicą oznacza walkę ze złowieszczym kapitulanctwem wobec kapitalizmu amerykańskiego. Walka z prawicą oznacza walkę z likwidatorstwem socjalizmu przez podporządkowanie obcym, a w efekcie końcowym wrogim klasie robotniczej czynnikom kapitalistycznym.

Walka z prawicą oznacza świadome, bojowe dążenie do przezwyciężania rozłamów, do zjednoczenia klasy robotniczej.

W świadomości każdego PPS-owca musi istnieć przekonanie, że zjednoczenie musi także w stosunku do jednolitego frontu nie tylko sumować, ale i pomnażać siły klasy robotniczej.

Przebywamy stopień jedności politycznej klasy robotniczej, przebywamy ten stopień, który się nazywa jednością działania klasy robotniczej. Wchodzimy w okres następny przygotowania do jedności klasy robotniczej.

Wyższy szczebel współpracy partii robotniczych, oznaczać będzie konkretnie dla towarzyszy z PPR dalszą pracę nad pełnym zbliżeniem ideologicznym. W umowie mamy określone najrozmaitsze formy współdziałania, od wspólnych posiedzeń kół poczynając, te wszystkie formy współdziałania muszą być w okresie obecnym zaktywizowane.

OKRES PRZYGOTOWANIA JEDNOŚCI

Nasze władze partyjne opracowują odpowiednie instrukcje dla tego nowego okresu, który nazywamy okresem przygotowania jedności klasy robotniczej. Nasze najbliższe wspólne posiedzenia obu Komitetów Centralnych wytyczą wspólne drogi celem zacieśnienia współpracy ze szczególnym uwzględnieniem konkretnych zadań stojących przed nami.

Wielkim, najważniejszym zadaniem wszystkich świadomych Pepesowców będzie przygotowanie świadomie i rewolucyjnie zjednoczenia przez podnoszenie własnego poziomu ideologicznego, przez podnoszenie własnego poziomu organizacyjnego i przez masową — co jest najważniejsze — akcję uświadamiającą i szkoleniową, polegającą na asymilowaniu wokół linii Partii na nowym etapie jak największej masy członków, na wychowaniu ich na tej linii partyjnej i na eliminowaniu wszystkich czynników wrogich i szkodników wobec idei jednolitego frontu i idei jedności klasy robotniczej.

To są zadania obecnego etapu, obecnego okresu, które sprecyzowanie swoje znajdą w uchwałach i dyrektywach władz centralnych obu partii. To będzie okres, w którym służba obozowi pokoju, służba narodowi polskiemu, służba bezpieczeństwu narodu polskiego, wykonywana przez PPS. polegać będzie na gruntowaniu fundamentu Polski ludowej, a mianowicie przyszłej jedności klasy robotniczej. Wierność PPS swoim najlepszym anty-reformistycznym, rewolucyjnym tradycjom winna być bardziej niż dotąd znamieniem następnego etapu. Taka PPS będzie potrzebna w tym okresie przygotowania zjednoczenia klasy robotniczej, będzie potrzebna socjalizmowi, rewolucji, obozowi pokoju i narodowi polskiemu.

Zadaniem naszym będzie w etapie następnym poniesienie idei jedności na fali dynamicznej, bojowej, na fali rewolucji społecznej, wspólnego programu, wspólnych założeń ideologicznych, dla ugruntowania niepodległości narodu polskiego, dla wielkiej czekającej nas walki międzynarodowej o pokój, o rewolucję, o socjalizm.

JAN MASARYK NIE ŻYJE

Cała demokratyczna opinia publiczna została w dn. 10 bm. wstrząśnięta tragiczną śmiercią ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji — Jana Masaryka. Samobójstwo Jana Masaryka było szczególnym ciosem dla narodu polskiego, związanego silnymi więzami przyjaźni z narodami Czechosłowacji, a przecież nie kto inny, jak właśnie min. Masaryk był jednym z współtwórców tej przyjaźni między obu demokracjami.

Wnikliwą charakterystykę Jana Masaryka, jako człowieka, polityka i działacza demokratycznego, dał premier Gottwald w pożegnalnej mowie, wygłoszonej w czasie uroczystości pogrzebowych, które się przemieniły w wielką manifestację hołdu, złożonego przez całą Czechosłowację dla Zmarłego:

„Przed kilku zaledwie dniami omawiałem z nim szczegółowo pomyślne widoki rozwoju naszej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji politycznej, przy czym, jak zwykle, byliśmy całkowicie zgodni. Toteż, jeśli tragiczny koniec Jana Masaryka był dla każdego gromem z jasnego nieba — stosuje się to przede wszystkim do mnie i do mych przyjaciół politycznych.

Od pierwszego dnia kryzysu rządowego Jan Masaryk spontanicznie i bez wahań zadeklarował gotowość udziału w tym rządzie, w pełni i niedwuznacznie zaaprobował program nowego rządu i, program ten począł wykonywać w swym zakresie działalności. Mogę wreszcie zaświadczyć, że Jan Masaryk istotnie tak myślał, gdy na rozstajnej drodze dziejów naszego narodu powiedział, że pójdzie z narodem.

Jan Masaryk był niezwykle popularny. Popularność tę zawdzięczał nie tylko okoliczności, że był synem swego wielkiego ojca, lecz również swym zaletom osobistym. Gdy zaś w historycznych dniach lutowych stanął wyraźnie po stronie ludu — popularność jego wzrosła jeszcze bardziej. Z drugiej strony wzmogło to złość tych wszystkich, którzy podczas burzliwych dni lutego spiskowali przeciwko Republice. Wrogowie Republiki nie mogli mu tego przebaczyć. Widzieliśmy, jak w ostatnich dniach rozpętała się na Zachodzie kampania oszczerstw przeciwko Janowi Masarykowi. Ci, którzy znali jego wrażliwy charakter, tak czuły na wszystkie ataki osobiste, zrozumieją, jak ciężkim był dla Jana Masaryka ten skoncentrowany nacisk na jego uczucia i nerwy. Pod tym naciskiem Jan Masaryk rozstał się z życiem. Obecnie stoimy w bólu nad jego trumną. W osobie Jana Masaryka odchodzi nie tylko wielki mąż stanu i wielki Czech, lecz niezwykle dobry człowiek".

KOMUNA PARYSKA

(FRAGMENT POWIEŚCI S. BRZOZOWSKIEGO „PŁOMIENIE")

Nie będę opowiadał o Komunie. Każdy z nas zna tę historię miasta, które widziało, jak opasuje je zdrada, jak nakrywa ją chytrą siecią kłamstwo, jak wykopuje potwarz przepaść pomiędzy nim, a resztą Francji.



Kto wie, czym jest historia nowoczesna, niech się zapatrzy w ten widok miasta bohaterów i myślicieli — oddanego na łup zniszczenia przez plugawego karła. Skrofuliczny, przeżarty przez cynizm starzec Thiers — morderca ludu — to symboliczna postać nowoczesnego mieszczaństwa. Przyjrzyjcie się temu człowiekowi. Handlował on już wszystkim: sławą wojenną i tchórzostwem giełdziarzy, wolną myślą i Chrystusem. Wypowiedział on tyle kłamstw, że już nie wie, gdy sam z sobą myśli, jakich używać wyrazów. Nie potrzebuje tego, jego myśl — to jest nieustanne zadowolenie z siebie, z chytrości własnej i sprytu. Człowiek ten nie miał nigdy przyjaciela, nigdy z niczym nie był zrośnięty, węszył za biletem bankowym i za korzystną różnicą w rachunku giełdowym; z czego ono wynika, wszystko jedno. Patriotyzm i rewolucja, Kościół i niewiara, despotyzm i republika. wszystko dawało mu zysk. Nie był on w stanie uwierzyć, że istnieje coś bezinteresownego. Gdy Bismarck obalił rząd koronowanego sutenera, alfonsa wszystkich idei — Thiers cały podzielony był między dwa uczucia: zazdrości dla szczęśliwego zwycięzcy i przebiegłej myśli, jakby wyszukać jakiś zysk dla siebie. W nim, w jego wytartej duszy kryło się to wszystko, co żyje z pracy cudzej, co żyje z ciemnoty i nędzy ludu. To wszystko drżało o swoją ojczyznę, o drogą Francję, która daje rentę. W poprzek ich drogi wyrosło olbrzymie widziadło miasta - bohatera, miasta, które walczyło do ostatka, miasta, które wrzało jak wulkan i tryskało ideami na świat cały.

Paryż, święte miasto ludzkości, nigdy nie był tak wielki, jak za czasów niezapomnianej komuny. Rozpaczliwa walka oczyściła atmosferę. Ludzie wśród niebezpieczeństw poczuli się braćmi: Paryż narodził się znów pod armatami i bombami, jako stolica rozumu i ludzkości. Ludzie tu nauczyli się polegać na samych sobie, nauczyli się poprzestawać na sobie, nauczyli się jednoczyć w wielkim codziennym dziele, nauczyli się umierać bez trwogi. Dusza komuny rodziła się z bohaterskich wycieczek. Kiedy bomby Prusaków burzyły domy, kobiety paryskie wołały: do broni i na wały. Paryż robotniczy nie przestraszyłby się niczego, on zagrzebałby się w ruinach domów — stos trupów, które padły za wolność.

O tych ludziach mówiono, że nie kochali ojczyzny. O nich, którzy wołali do całej Francji: giń z nami!

Słyszałem Blanquiego, jak wołał: broń wszystkim Francuzom do rąk, będziemy bronić każdej piędzi ziemi. Broń narodowi, broń rękom spracowanym!

Ale broń — to władza.

Thiers chciał Paryżowi ukraść nawet jego własne armaty.

Widziałem, jak paryski lud robotniczy ściskał je, te swoje działa, jak żywe istoty, jak przyjaciół, kobiety rzucały im pod koła kwiaty w dniu, kiedy rodziła się święta komuna.

Katia stała na jednej z armat i wołała: Kobiety Paryża, ani jednego pocałunku, ani jednego uścisku niewolnikom i tchórzom. Nie mogą być niewolnicy ojcami naszych dzieci, bo my nie chcemy, rumienić się za nich. Wolnych ludzi rodzić chcemy, wolnych, nie żyjących ludzką krzywdą. Żony robotników, córki robotników, rodzić chcemy dzieci dla przyszłości, w której praca będzie swobodną!

Kobiety klaskały i wołały, niech żyje! niosły ją na ramionach — a ona wołała: Do broni! Do broni!

I taką widziałem ją przez cały czas.

Gdzie chwiał się jaki oddział sfederowanych, — ona chwytała chorągiew i wołała: Wstyd wam będzie, gdy zginę. Za nią biegł olbrzymi, zziajany Koruta, wołając: Vive la Commune! — jedyne chyba zdanie, jakie umiał po francusku.

Widziałem ją, jak stawała po za noszami, na których nieśli rannych i zabitych i wołała: Zemsty, zemsty! nie zapominajcie, ilu już zginęło. Matki posyłajcie synów, siostry — braci, żony — mężów. My kobiety wywalczymy przyszłość, my rodzimy dzieci, my nie chcemy niewoli na ziemi!

— Paryż się nie podda — wołała, kiedy wersalczycy wchodzili. Paryż się nie podda. My nie możemy, my nie chcemy żyć w niewoli, umrzemy, zginiemy, by istnieć w pamięci, jako wielkie miasto przyszłości, stolica swobody!

I z pochodnią w ręku biegła podpalać gmachy, wołała o proch, dynamit i naftę. Zginąć, zginąć pod gruzami, a nie żyć w niewoli!

— Wołajcie o śmierć, śmierci wołajcie, córki Paryża!

Ulica za ulicą wpadały w ręce wersalczyków. Rozpacz wdzierała się w najmężniejsze dusze.



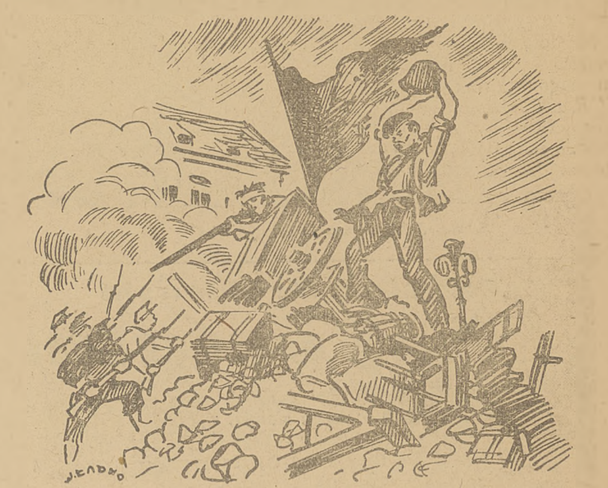
Katia przechodziła od barykady do barykady.

— Nie poddamy się, nie poddamy się, umrzemy wolni.

— Elle ne se rend pas la commune de Paris!

I wołała:

— Czego się obawiacie: Śmierci? Przyjdzie i tak bezzębna staruszka o lasce, przyjdzie, zasiądzie u poduszki waszej, konać będziecie dni i noce wśród mroku. Czy nie lepiej umrzeć z bronią w ręku? Czy nie lepiej umrzeć tak, jak jesteśmy teraz pół bogami, wolnymi na zawsze, takimi zostać?



Paryżanie, będę się broniła do końca, choćby sama. Kto ze mną? I wznosiły się ku niej czarne od prochu ręce i wołały spieczone usta: Na śmierć! Umrzemy wolni!

— Kobiety! wołała Katia, w ulice, w ulice, umierać przy braciach i mężach. Karabiny padają na bruk, dlaczego nie podnosicie karabinów? Kobiety będą walczyć, gdy zabraknie mężczyzn. Podła ta, co pragnie przeżyć Paryż!

— Paryż, wiecie co jest Paryż? Miasto, które woła stuleciami: — nic nad człowieka, wszystko dla człowieka. Paryż, słowo tak święte, jak najświętsze ze wszystkich słów — człowiek.

— My nie wołamy Bóg i Ojczyzna. Tak wołają ci, którzy żyją grabieżą i mordem. Bóg to jest niewola dusz. Dusze muszą drżeć, aby ciała pracowały. Dusza Paryża nie drży.

— My nie zaznamy już niewoli, nie będą się gięły nasze karki: wyprostowani i dumni pójdziemy w śmierć.

Spotkała mnie w przedostatni dzień na rogu jakiejś uliczki.

— Michale! zawołała, kiedym ją mijał, nie widząc. Myślałam, żeś już padł, mówiła, i pragnęłam pomścić twą śmierć; jeszcze żyjesz?

Prochem czuć było jej ręce, twarz, włosy.

Kule świstały nam nad głową.

I poszliśmy na swe posterunki.

Każdy poszedł, gdzie był najpotrzebniejszy.

Przedniej barykady bronił Koruta. Le prince Calmuc, jak go nazywali Paryżanie. Gdy brakło naboi, wyrywał on głazy z bruku i ciskał.

Pomiędzy jedną salwą a drugą wołał:

— Wersalskaja swołocz, i gdy odpierał atak krzyczał:

— A Thiers swinja!

Barykada jego dwa razy była wzięta; dwa razy spędzał on z niej wersalczyków i gnał ich na ich pozycję.

Za trzecim razem ugodziła go kula w serce, padł, z ustami rozwartymi w krzyku: Wersalskaja swołocz!

Widziałem Aldy'ego, jak strzelał siedząc, nogę miał zmiażdżoną, u jego stóp leżał Romain z małą czarną raną w skroni.

Widziałem, jak kula przeszyła serce Aldy'ego, gdy wołał: umierać, umierać z bronią robotnicy.

I widziałem wreszcie ją na bruku z piersią przeszytą bagnetem: leżała z zastygłymi oczami. Armata najeżdżała na jej ciało: koło mnie stało ze dwudziestu robotników, krzyknąłem i rzuciłem się naprzód.

Armata była nasza: w kołach jej utkwiło ciało Katii, zdruzgotane w przeraźliwy sposób.

Było to ostatnie zwycięstwo.

Padłem ranny. Ocaliła mnie cudem prawie rodzina jakiegoś robotnika.

Dwoje starych ludzi strzegło mnie przez dwa miesiące w jakimś lochu.

Gdym wstał z łóżka i odjeżdżał, płakali: mieli pięciu synów przed komuną, zostały im tylko ich bohaterskie imiona.

Ostatni dwunastoletni był tym, który zatrzymany przez wersalczyków, prosił o pozwolenie oddania matce zegarka i oddawszy wrócił, aby paść pod jakimś murem przeszyty przez kulę.

Don Kichot

Miguel de Cervantes — „Don Kiszot". Opracował dla młodzieży Józef Wittlin. Książkę ozdobił Ignacy Witz. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza" Warszawa 1947 r. (str. 368 + IX).

Nieśmiertelne dzieło Cervantesa: „Don Kichot", dawno wyczerpane, ukazało się znów na rynku księgarskim. Nie jest to wprawdzie pełny przekład, lecz tylko opracowanie dla młodzieży, ale dokonane ono zostało z pietyzmem i umiejętnie przez naszego świetnego powieściopisarza, bacznego, aby nie zatracić uroku oryginału.

W stosunku do omawianego opracowania „Don Kiszota" te obawy i nieufność nie mają żadnych podstaw. Pewno, że to już nie to, co całość klasycznego dzieła, ale dla młodego czytelnika „Don Kichot" nabrał dzięki temu atrakcyjności, stał się łatwiejszy, a przez to — bliższy.

Don Kiszot jest idealistą, romantykiem i bohaterem, Sanczo — to prozaiczny, sceptyczny nieco prostaczek. Choć dzieli ich różnica charakterów, łączy ich obopólna głęboka przyjaźń. Są tak zupełnie różni. Który z nich ma rację? — zapytuje w pięknym wstępie Józef Wittlin. I daje odpowiedź: „zdaje się, że obaj mają rację, życie obu jest równie słuszne i godne poważania, bowiem w każdym z nas jest coś z Don Kiszota i z Sancza zarazem".

Dziwne przygody błędnego rycerza, don Kiszota, to lektura nie tylko cenna i wartościowa, lecz również ciekawa, wzruszająca, a zarazem śmieszna, jak wszystko, co ludzkie. A don Kiszota — mędrca i szaleńca znajdzie każdy z nas w sobie, jeśli tylko zechce uczciwie poszukać: don Kiszota i Sanczo Pansę.

NADZIEJA



Jedna ze scen filmu „Nadzieja"

Miłośnicy filmów amerykańskich, filmów o szybkiej, frapującej akcji, kończących się oczekiwanym od początku happy endem zawiodą się na filmie reżyserii Andre Maraux pt. „Nadzieja". Nie znajdą tam bohatera pierwszoplanowego, o którym potem przez długie tygodnie mogło by marzyć serce osiemnastoletniej pensjonarki. Tragizm scen, zmagania się ze śmiercią, nie podkreśla się efektownym podkładem muzycznym — wrażenie jest wystarczająco silne i bez tego. Cały film jest tragiczny, jak tragiczną była walka ludu hiszpańskiego i garstki cudzoziemskich zapaleńców przeciwko faszyzmowi.

Film ten można wyraźnie podzielić na cztery dosyć równe w czasie części. Pierwsza, to przedzieranie się garstki bohaterów przez front do wojsk Czerwonych, druga — przygotowanie samolotów i lotniska do startu, trzecia — lot, zniszczenie mostu, opanowanego przez frankistów, oraz walką powietrzna, zakończona rozbiciem jednego z samolotów i wreszcie część czwarta — sprowadzenie rannych i zwłok poległych lotników do Teruel.

Tak by w streszczeniu wyglądała „fabuła" filmu. Przeciętnemu reżyserowi nowoczesnemu akcji tej z trudem wystarczyło by do zapełnienia 10 — 15 minut. Tu odważnie rozciąga się ją do półtorej godziny, nie bojąc się dłużyzn. Efekty tych przeciągnięć są naprawdę bardzo mocne.

Chciałbym w „Nadziei" podkreślić dwa momenty, które tu wysuwają się na pierwszy plan: obrazy i gra. I jedno i drugie cechuje posunięty do najdalszych granic naturalizm. Wydaje mi się, iż film taki, jak „Nadzieja" można by bez najmniejszych dodatków zmontować ze zwykłej kroniki, gdyby oczywiście armia republikańska miała odpowiednio sprawną i liczną służbę foto-filmową.

Cennym osiągnięciem jest umiejętne unikanie wszelkich chwytów efekciarskich tańszego gatunku.

Weźmy taką naprzykład scenę: czołgi frankistów przejeżdżają przez miasto ostrzeliwując okna domów z karabinów maszynowych. Jakaż pokusa dla reżysera, żeby do scenariusza wstawić naprzykład bohaterskie i jakże „efektowne" podpalenie czołgu przez młodego republikanina, który w rezultacie ginie, wypełniwszy to, co zamierzał. Tymczasem ludzie po prostu chowają się, czekając, aż czołgi przejadą dalej.

Albo taka scena: chłop, który odważył się przedrzeć przez linię frontu do wojsk ludowych, aby dostarczyć im cenną wiadomość, trzęsie się jak osika, kiedy poraz pierwszy w swym życiu ma wejść do kabiny samolotu, a w czasie lotu nad chmurami, strach, oraz obawa, że nie znajdzie poszukiwanego obiektu, paraliżuje go niemal. Najzupełniej ludzkie, prawda? A jakże odbiegające od monolitycznych bohaterów bez skazy w większości tego rodzaju filmów. Największą zaletą tego filmu jest to, że grają w nim ludzie żywi, ludzie ze swoimi czasem śmiesznostkami i wadami, ludzie bojący się śmierci i idący w nią, mimo tego strachu. To, że grają bez szminki na twarzy podkreśla jeszcze naturalizm tego filmu.

★

Tyle o zaletach, a teraz przejdźmy do wad. Sądzę, że zawinił tu trochę Film Polski, który nie położył większego nacisku na tłumaczenia tekstów, większość dialogów, pozostawiając domyślności (często zawodnej) widza. Zdarza się, że widz, zwłaszcza nie znający książki Malraux (pod tym samym tytułem), nie może się zorientować, kto tak z kim i przeciw komu walczy. Wierniejsze tłumaczenie dialogów pomogło by mu w rozszyfrowaniu niektórych momentów tego niezbyt przejrzystego w konstrukcji filmu.

Jeżeli chodzi o stronę ideologiczną, to jest zasadnicza różnica między książką Malraux „Nadzieja" osnutą na tle walk w Hiszpanii a filmem zrealizowanym na jej podstawie przez tegoż Malraux. Sądzę, że nie bez wpływu na klimat filmu była „ewolucja ideologiczna" autora, który z obozu lewicy zawędrował aż do... de Gaule'a. W wędrówce tej Malraux zgubił wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy, zgubił „nadzieję" i tej właśnie nadziei zupełnie nie widać w filmie. Stąd może jego pesymistyczny pozbawiony jakichkolwiek perspektyw na przyszłość wydźwięk.

S. Nowak

Zdzisław Wróblewski

Bój ostatni

Urodzonym na wolne życie
jest ojczyzną ta sama ziemia,
z której rosną dymów łodygi,
gdzie dzień wstaje zwyczajną pracą
i są ludzie wolni, co bić się
i trwać będą i są więzienia.
egzekucji salwy wciąż bliżej
milkną linie barykad znacząc.

Jest ojczyzna mocnym i prostym
za wszystkimi rzekami granic,
gdzie się ręce i myśli trudzą,
gdzie się człowiek ku ziemi zbliżył
i jest przemoc przeciw wolności,
giną wolni rozstrzeliwani
i jest przeciw wolności ludów
imperializm, faszyzm i wyzysk!

W mojej Grecji swych rąk znużonych
do modlitwy matko nie składaj,
nie trudź oczu daremnym płaczem
kiedy syn twój ranami broczy —
niech karabin zaciśnie w dłoni
ponad śmiercią jest jego sprawa.
Przyjdzie jutro. Do wolnych Aten
towarzysze po wolność wkroczą.

W mej ojczyźnie, w mojej Hiszpanii
jęki tortur mrą w lochach więzień,
kwiat czerwony pod młodych skronią,
ale walka trwa — niewygasła.
W pierś faszystów bije karabin
i z krwi nitki na sztandar przędzie
rewolucja stwardniałą dłonią —
noc się trwoży w oślepłych miastach.

W mojej Grecji, w mojej Hiszpanii
żadna przemoc nie zdławi wolnych.
Nie ma klęski. Przeciw przemocy
pięść się moja z milionem brata.
Walczy Vietnam, ponad Chinami
dudni głucho ciężki czołg wojny —
żywa rana otwarta kroczy
w poprzek mapy całego świata.

Piszę z kraju, w którym ruiny
nie zarosną liśćmi łopianu —
piszę z kraju, gdzie nie zapomną
dzieci małe przechodu śmierci,
człowiek wolny z twojej ojczyzny
towarzyszu z Grecji, z Vietnamu
robotniku Chin i Hiszpanii
bunt i miłość niosący w piersiach.

Towarzyszu, gdy dłoń wyciągniesz
spotkasz bratnio zwartą dłoń moją
daną w uścisk prosty, silniejszy
nad pogardę śmierć i niewolę
razem z tobą stoimy wolni
w naszym boju, w ostatnim boju
podnosimy w salucie pięści
na granicy świata pokoju.

ZADANIA REŻYSERA FILMOWEGO

Nazwisko reżysera figuruje zawsze na honorowym miejscu.

Jest to zupełnie słuszne, ponieważ o obsadzie ról, opracowaniu literackim danego dzieła, dekoracjach, kostiumach i tysiącu rozmaitych szczegółów decyduje zawsze ostatecznie reżyser. Jest on jakgdyby czarodziejem, przekształcającym talent i wykształcenie fachowe personelu oraz oddanego mu do dyspozycji materiału w dzieło które interpretuje swoim własnym językiem filmowym.

Reżyser przystępuje do pracy z chwilą zaakceptowania przez producenta projektu scenariusza. Zaczynają się wówczas konferencje z autorem, kierownikiem artystycznym, szefem operatorów i dyrektorem, decydującym o obsadzie ról. Podczas tych konferencji, trzymając się ściśle ram budżetu, jaki ma do dyspozycji reżyser zdecydować musi ile scen i które nakręcone zostaną w studio, a które w plenerach, na pustyniach, na wybrzeżu czy w miastach.

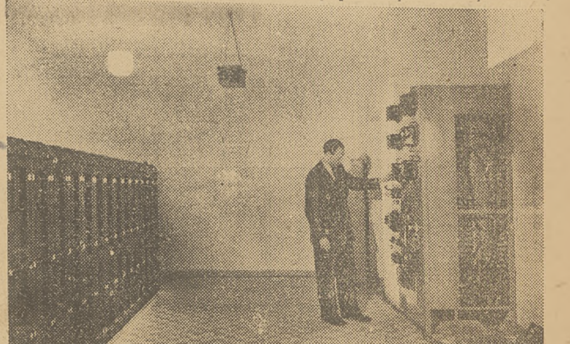
Niektórzy reżyserzy każą konstruować małe modele wszystkich scen, stanowiących tło akcji danego filmu, by móc obmyśleć z góry i jak najszczegółowiej wszystkie zbliżenia i pochylenia kamery. Inni znów uważają, że lepsze pomysły przychodzą, gdy widzi się już wszystkich aktorów, zgromadzonych na scenie.

Jedna z większych trudności pracy reżyserskiej polega na tym, że do żadnego filmu nie nakręca się scen w takiej kolejności, w jakiej następują po sobie w scenariuszu. Jeśli np. sceny Nr. 1, 5, 17, 40 i 118 rozgrywają się np. w salonie, to nakręca się je kolejno bez względu na wątek akcji. Bardzo często nakręcanie filmu zaczyna się od jakiejś środkowej sceny, a pierwszą robi się na samym końcu. Skutkiem tego reżyser musi mieć nieustanną wizję całego filmu, traktując poszczególne sceny, jako doskonale sharmonizowane z sobą fragmenty całości. Musi tak rozplanować wejścia i wyjścia ze sceny, kąty nachylenia kamery oraz tempo akcji, by nie było przerw między scenami nakręcanymi w kilkutygodniowych nieraz odstępach czasu.

Najbardziej emocjonujący jest zawsze pierwszy dzień, gdy nowi aktorzy i nowy personel techniczny po raz pierwszy przystępują do wspólnej pracy, która sprząc ma ich na długie tygodnie. Wszyscy są zdenerwowani, a najwięcej reżyser, ale on właśnie musi najlepiej panować nad sobą, gdyż cały zespół oczekuje jego dyrektyw i wskazówek.

Reżyser decyduje o oświetleniu, o zbliżeniu kamery, dyskutuje z personelem technicznym o wszystkich szczegółach, dotyczących udźwiękowienia filmu. Wszystko musi być gotowe do czasu gdy pada wezwanie dla aktorów i statystów: „Wszyscy na scenę!"

Niezależnie jednak od stosowanej metody uważa się za wielki sukces jeśli w ciągu jednego dnia pracy reżyserowi uda się nakręcić scenę, której wyświetlanie w gotowym już filmie trwa trzy minuty. Toteż na zrealizowanie filmu, którego wyświetlanie trwać ma 90 minut przewiduje się przeciętnie jeden miesiąc. Przy filmach artystycznych kamera pracuje niekiedy po trzy i cztery miesiące.



Laboratorium Filmu Polskiego w Łodzi. Automat Debrie - Multiplex do wywoływania taśmy filmowej. Taśmę naświetloną wkłada się do automatu i po uruchomieniu aparatury otrzymuje się taśmę wywołaną, wysuszoną i nawiniętą

Piosenka śpiewana przy „wykupie“

I my też prosimy
dziesięć par jajek,
albo na ochotę
albo na różaniec.
Nie dajcież, nie dajcie
jednego jajeczka,
bo by was wyśmiała
sąsiedzka dzieweczka.
Przyleciała wrona
to jajko wypiła,
sąsiednia dzieweczka
rumieniec straciła.
A idź — że ty wrono
do siedmiu boleści
coś tak narobiła
smutku i żałości.
Narobiłaś smutku
wielkiego frasunku,
co nas chcieli trzymać
jak psów na postronku.
Nasza pani wstaje,
dyngusa nam daje,
kluczykiem brząka
gorzałeczki szuka.
A i my też wiemy
że gorzałkę macie,
będziemy was prosić
albo i nam dacie.

Dwie piosenki śpiewane przy „gaiku“

I

Do tego domu wstępujemy
zdrowia, szczęścia winszujemy.
Do tego domu, kamienicy,
zdrowia, szczęścia wszystkim życzym.
Gaiku zielony,
pięknie ustrojony,
pięknie sobie chodzi
bo mu się tak godzi.
Ja ze swym gaiczkiem
koło karczemeczki,
a chłopczęta za mną
z butlą gorzałeczki.
Ja ze swym gaikiem
koło chlewka,
a chłopczęta za mną
z koneweczką piwka.
Ja ze swym gaikiem
koło młyna,
a chłopczęta za mną
z buteleczką wina.

II

Tam wedle dworu
biała kamienica
a przed czasem
ustała (dojrzała) pszenica.
Ustała, ustała,
bo na zimę siana.
Będą panny brały
będą przedawały
te drobne talarki
po stole taczały.
Pan jegomość
siedzi w rogu stoła.
suknia na nim
w złote koła.
A przede dworem
stargana słoma,
naszemu panu
zginęła żona.
Znalazł — że ją znalazł
u ojca i matki
i zbiera za nią
wszelakie dostatki.
Nasza pani w lustrze stoi
w tiulowy się czepek stroi.
I my tak będziemy
jak się pobierzemy.
Pani gospodyni
kluczykami brząka,
my się spodziewamy:
podarunku szuka.
A dajcie nam
co macie dać,
bo nam tutaj
długo czekać,
i czas nam truchleje,
wiatrek morzy (mroźny) wieje.

Zwyczaje Wielkanocne



Zwyczaje ludu polskiego sięgają częstokroć czasów pogańskich. Przechodząc z pokolenia na pokolenie ulegały przeróżnym deformacjom, bowiem wyobraźnia ludu wzbogacała je świeżymi pomysłami, zmieniała ich pierwotne znaczenie, starając się — mimo, pozostawienia starych rekwizytów — zaktualizować je nową treścią.



Ten sam los przypadł w udziale pradawnym ucztom pogańskim, pełnym swawoli i rozpusty, którymi witano ciepło i odradzające się życie w przyrodzie — wiosnę. Orgie pogańskie zatraciły swoje pierwotne cechy, nabierając znamion chrześcijańskich, i tak przypiekane w ognisku ćwierci upolowanej dziczyzny, zastępują zwoje kiełbas, wędzone szynki i jaja malowane w przeróżne desenie, które pod kropidłem księdza, zyskują nazwę: święcone.

Dawne wiejskie święcone składało się z kiełbasy, szynki, sera, chleba, placka i oczywiście jajek. Jajka malowano w piękne wzory, wiążące się z motywami zdobniczymi danej części kraju. Różnobarwne jajka nazywane „piskami“ lub „pisankami“, służyły często za prezenty dla krewniaków czy znajomych.

Oczywiście zasobność stołu wielkanocnego wiązała się ściśle z zamożnością chłopa. I tak naprzykład na Kurpiach pisze Kolberg: „Święcone całe składa się u nich z bochenka chleba, sera, masła i kilku jaj. U bardzo bogatych tylko można spostrzec kawałek mięsa“.

Popołudnie pierwszego dnia Wielkanocy spędzano beztrosko na zabawie i tańcach.

Oto co pisze Wójcicki:

„Po obiedzie zbierają się rodzinami do karczmy, przynosząc miód; na wódkę razem się składają. Baba, wyznaczona mąci i przyprawia miód z wódką, a tak przyrządzony krupnik, smacznie zapijają. Rozochocone chłopaki, podpiwszy sobie, sprowadzają grajka, aby dziewuchy po święconym roztrząchnąć. Każdy wybrawszy sobie dziewkę, podchodzi do jej rodziców, a kłaniając się do samej nizy, prosi o pozwolenie tańcowania z ich dziewuchą. Rodzice zezwalają; wtedy rozpoczynają rzeźwy taniec, przy pieśniach najczęściej, następnie i przy zalotach także nuconych“.

Te „zaloty nucone“ były wielokroć bardzo dowcipne, świadczące chlubnie o poczuciu humoru polskiej wsi.

Oto jeden z wielu przykładów:

Stojała ja se
w ogródeczku we lnie,
i przyjechało
razem siedmiu do mnie.
A z każdym ja sie
mile przywitała,
i każdemu ja
podarunek dała.

Jednemu ja dała
kaszel, dychawicę;
drugiemum ja dała
chorobę, tęsknicę.

Trzeciemu ja dała
kijem pod kolana:
znaj to psie — hultaju,
żem cię nie kochała.

Czwartemu ja dała
jeleniowe rogi,
bez cztery on lata
nie chodził na nogi.

Piątemu ja dała
zającowe oczy
żeby on nie chodził
do dziewczyny w nocy.

Szóstemu ja dała
Sowine ślipięta,
żeby on nie gonił
w południe dziewczęta.

Siódmemu ja dała
rączkę z pierścieńcam
boć to mój Jasieńko
boć to mój kochany.

W Poniedziałek Wielkanocny rozpoczyna „dyngus“, lub „oblej“. Ustalono w ten sposób, że w poniedziałek mężczyźni oblewali wodą kobiety, we wtorek natomiast — mają zresztą to prawo do Zielonych Świątek — kobiety urządzały „śmigus“ mężczyznom.

Zobaczymy, jak wyglądał oblej na wsi. Oto kapitalny w swoim rodzaju wyjątek z „Opisu“, żyjącego w XVIII wieku Jędrzeja Kitowicza:

„Parobcy po wsiach łapali dziewki (które się w ten dzień, jak mogły kryły), zalapane zawlekli do stawu, albo do rzeki i tam wziąwszy za nogi i ręce, wrzucali, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodę póty, póki im się podobało“.

Kitowicz również wspomina jaką „genealogię“ przypisywano dyngusowi:

„Temu dyngusowi początek dwojaki naznaczono. Jedni mówią, iż się wziął z Jerozolimy, gdzie Żydzi, schodząc się i rozmawiając o Zmartwychwstaniu Chrystusowem, wodą z okien oblewali dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści. Drudzy, iż ma początek dyngus od wpro-



wadzenia wiary św. do Polski, w początkach której nie mogąc wielkiej liczby przyjmującej wiary chrzcić, w pojedyńczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niej nurzali; wolno wierzyć, jak się komu podoba“.

„Oblej“ nazywano również „wykupem“, za którym chodziła młodzież męska gromadkami po wsi, otrzymując różne dary w postaci placków, lub kilku jaj. Zdarzało się często, iż dwie takie gromadki wszedłszy sobie w drogę rozpoczynały kłótnię, a nawet niekiedy dochodziło do niegroźnych (zapewne tylko guzy i sińce) rękoczynów. Sprawa taka jednak szybko kończyła się zdrowym kompromisem: obie strony przejadały i przepijały z ochotą swoje zasoby u Żyda lub Żydówki w karczmie. Stąd też wśród różnych innych przy tym obchodzie śpiewów, można było usłyszeć i takie zwrotki:

Oddaj cztery dytki
Pójdziem do Dawidki.
Od Dawidki do Ruchelki,
boć u niej lepsze butelki.



Istniał również zwyczaj obchodzenia wioski z „kurkiem Wielkanocnym“ lub „kogutkiem“.

„Tygodnik Ilustrowany“ w 1883 roku dawał dokładny opis tego obchodu:

„Do dziś dnia jeszcze utrzymał się zwyczaj na wsi, że w pierwsze Święto Wielkiej-nocy, młodzi parobcy obchodzą (zacząwszy od dworu) prawie wszystkich gospodarzy z pobliższych wsi, z muzyką i pieśniami. Obwożą też przy tem i tak zwanego kurka. Jest — to kogucik mały, urządzony dość zręcznie na jednem lub dwóch kółeczkach. Czasem też na postumenciku, na którym się znajduje, stoją w różnych uciesznych pozach, postrojone jaskrawo figurki, które za pociągnięciem sznurka w takt muzyce wyskakują. Jeżeli pogoda sprzyja, słyszeć można dość późno w noc rzewny akompaniament skrzypiec i gromkie „Alleluja“, które na zakończenie każdej strofy dodają.

Tak chodzą noc całą, a jeśli kurek przypadkiem w drodze napotka innego podobnego kurka, wtedy następuje zacięta walka między niemi, a siła stanowi tutaj czynnik bardzo ważny, gdyż silniejsza kompania zabiera słabszej wszystkie specyały wielkanocne, które jako podziękowanie za kurka otrzymuje“.

Dziewczęta miały również swój odpowiednik tego zwyczaju, mianowicie obchodziły wioskę z *gaikiem*. Była to zielona gałązka, obwieszona różnymi jaskrawymi papierkami.

I w tym wypadku nie obeszło się bez piosenek i przyśpiewek, ponieważ lud polski — o czym nie każdy wie — tak w dziedzinie poezji, jak i muzyki ludowej należy do jednego z najbardziej twórczych w Europie.

Jan Gałkowski

W KRÓLESTWIE PŁÓTNA I SPRAWNYCH RĄK

Na obiad jest zupa jarzynowa, którą zjada się szybko i z zapałem. Łyżki skrzypią zawzięcie o dno talerzy. Minęło oto o godz. 13,30 osiem pracowitych godzin, „odwaliła" połowę roboczego dnia pierwsza ruchoma zmiana kobiet w Państwowych Zakładach Konfekcyjnych przy ul. Lubelskiej na Pradze. Pracowity codzienny plon — stosy bielizny układa się teraz w równych paczkach w magazynie. Pierwsza zmiana myślami jest już poza murami fabryczki. Młode, jak to młode chichoczą się po swojemu, jakieś tam dziewczęce najważniejsze sekrety wyznaje się najbliższym przyjaciółkom, idą w ruch grzebyki i lusterka. Jeszcze kilka godzin wykładów w „zawodówce" i slodka perspektywa kina (film z „niezrównaną" Deanną Durbin), jest coraz bliższa.



Narazie to tylko miara papierowej rofmy. Potem uszyjemy suknię.

Starsze robotnice pogadują sobie cicho a godnie tu na ławce pod ścianą. Mają gładko rozdzielone nad czołem włosy, nieodstępne chustki wiązane pod brodą i twarze, na których długie lata nocnych i dziennych zmian pozostawiły ślad.

W Zakładach pracuje 739 kobiet młodszych i starszych.

TOWARZYSZKI

Zjawia się ich kilka, wyłoniły się nagle z hałaśliwego wnętrza szwalni, natrętny turkot maszyn zagłusza słowa.

Tow. Janina Strąk z PPS jest kontrolerką, pełni więc pracę odpowiedzialną, musi zwracać uwagę na jakość i wykonanie roboty.

Nie przeszkadza jej to bynajmniej posiadać najmilszy uśmiech.

Tow. Tamulewicz jest przewodniczącą koła OMTUR przy Zakładach. Koło liczy 40 dziewcząt i bierze rzetelny udział w pracy organizacyjnej. Naprawdę rzetelny, zważywszy, że czas dzielony między fabrykę a szkołę zawodową jest bardzo ograniczony. A jednak, nasze towarzyszki wzbudziły ogólny entuzjazm swymi występami na akademii zorganizowanej w Dzień Święta Kobiet, a jednak szykują się już teraz na uroczystość odsłonięcia sztandaru, która odbędzie się w przyszłym miesiącu, i opracowują różne niespodzianki i atrakcje na dzień tradycyjnego „jajka" wielkanocnego.

Znajdują czas nawet na zaprawę sportową, pilnie uczęszczając na sportowe kursy przy Odzieżowym Zw. Zaw.

Drobna i szczupła tow. Jasia Niegocka ma dopiero 17 lat, a nazwisko jej figuruje na tablicy nagrodzonych za jakość i ilość wykonanej produkcji na eksport, obok nazwisk tow.: Jawoszek, Wasilewskiej, Włodarczyk, Tamulewicz, Jaworowskiej, Gołąb, Strażak, Rabińskiej.

Tam w szwalni, magazynie, krajalni wmieszane w pracowity tłum tworzą sprawną i zręczną cząstkę całości, na terenie świetlicy są zżytą omturową gromadką.



Pod zręcznymi palcami uczennic Szk. Zawod.. białe płótno przekształca się w piękną bieliznę

Znaleźć je można w każdym dziale, na każdym kolejnym etapie pracy w Zakładach: w krajalni uwijają się wokół długich stołów, równiutenko układają warstwy koszulowego płótna, przygotowują porcję złożoną z 400 nawarstwionych sztuk materiału dla krojczego. Mała maszynka - sztorcówka wykroi w ciągu kilkunastu minut z tej porcji 400 wykrojów koszul. (Produkcja dzienna wynosi 1.600 koszul i 4.000 sztuk bielizny).

Z krajalni przeniesie się wykroje do rozdzielni, tam pracowite ręce ułożą je w równe po 50 sztuk paczki.

Drobny równiutki ścieg ucieka sprzed oczu jak miniaturowa droga. Nie widać twarzy, fascynują ręce, w nieprawdopodobnym pośpiechu fruwają białe płótna, powtarzają monotonny przyśpiew maszyny do szycia nożne i motorowe. Majstrowa i kontrolerki wyławiają sprawnie gotowe sztuki, poddają je pobieżnemu przeglądowi, oznaczają miejsca na dziurki i guziki. Pracę podejmują skolei towarzyszki obsługujące specjalne maszyny (dziurkarki i guziczarki).

Wykańczalnia, stemplowanie bielizny — to dwa następne etapy. Potem już równo pakowane paczki wysyła się w świat. Pracują zespoły przy długich stołach, zwycięskie we współzawodnictwie pracy, jak ten „zespół" 8-a (313 proc. normy za 2 tygodnie), jak ten „25" (268 proc. normy w tym samym czasie). Starsze i młodsze twarze, jednako sprawne ręce...

Fabryczny gwizdek unieruchamia, w nagłej ciszy, rozpędzone maszyny.

Przez fabryczne drzwi napływa druga zmiana.

(Dw)



Misterna koronka przy serwetce wymaga dużo cierpliwości i uwagi



Wykład jest ciekawy! Pilnie robimy notatki

jeszcze polemika

Polemiki na łamach prasy młodzieżowej zaczynają stawać się modne. Nie leży w moim zamiarze ocenianie merytorycznej wartości wszelkich polemik w ogóle, chodzi o to, aby polemiki z pewnymi wypowiedziami obejmowały uczciwie całość zagadnienia, a nie polemizowały z fragmentami, wyrwanymi z artykułu, który przecież stanowi pewną zwartą całość, aby nie pomijały, przede wszystkim, zasadniczych fragmentów artykułu, dla ułatwienia sobie wypowiedzi.

Numer 10 „Małki Młodych" z dnia 7 marca 1948 r. przynosi polemikę kol. (Hol.) z moją wypowiedzią w artykule pt. „Trudności, które musimy zwalczyć" z nr 6 „Młodzi Idą".

Na początek zasadnicze wyjaśnienie. Artykuł dotyczył nie obecnej postawy młodzieży wobec zagadnień budowania ludowego państwa, a pewnych, zbędnych dziś tradycji, które w imię właśnie zaktywizowania młodzieży, muszą zostać przełamane przez odpowiednią działalność wychowawczą. Nie o to przecież chodzi, ile lat sobie liczy obecny aktywista organizacyjny, lecz o to, jakim wpływom tradycjonalnym ulega.

Kol. (Hol.) sprowadził polemikę na platformę praktycznego stosunku młodzieży do zadań dnia dzisiejszego i przy tej okazji, w formie popularnej (bardzo popularnej) udzielił mi wraz z naganą lekcji, na temat: co zaszło w okresie po wojnie, a również i przed wojną. Nie omieszkał mi nawet przypomnieć, że w tym czasie powstało państwo ludowe, oraz został wprowadzony w życie dekret o unarodowieniu ciężkiego i średniego przemysłu i że obecnie w młodzieżowym wyścigu pracy, bierze udział ponad 100 tysięcy młodych robotników i robotnic. Fakty te, jak słusznie pisze kol. (Hol.) warunkują sposób myślenia młodzieży.

Stało się tak, że autor tego artykułu też zdawał sobie sprawę z tego, z znaczenia faktów, które podał kol. (Hol.), tylko, że zdawał sobie również sprawę z tego, że procesy psychiczne trwają znacznie dłużej niż szybko zachodzące zmiany gospodarcze, że żadna rewolucja nie będzie pełna, dopóki w psychice mas nie następią rewolucyjne przemiany, jak i z tego, że procent młodzieży zorganizowanej i wychowanej w organizacjach, jest jeszcze stale mały, w stosunku do ogółu młodzieży, choć niewątpliwie z dnia na dzień wzrasta.

Po omówieniu wyników i znaczenia wyścigu pracy, kol. (Hol.) pisze: *„Wydaje się nam, że kol. (zwr) wyrządza niezasłużoną krzywdę dziesiątkom i setkom tysięcy młodzieży robotniczej, najaktywniej włączonej do konstruktywnej pracy dla państwa ludowego"*

Z treści tej cytaty należało by wnioskować, że istotnie artykuł mój wymierzony został przeciw robotniczej młodzieży, przynajmniej taki wniosek może wysunąć każdy, kto mojego artykułu nie czytał. I wydaje mi się, conajmniej dziwne, że wysnuwając taki wniosek i cytując obficie fragmenty mego artykułu, nie zacytował kol. (Hol.) fragmentu najistotniejszego, bezpośrednio sąsiadującego z cytowanymi, który brzmi:

„Młodzież robotnicza razem z całą swoją klasą uzyskała awans społeczny, stając się awangardą społeczeństwa, ujmując rządy w swoje ręce, ale wzięła ona równocześnie na swoje barki największy ciężar społecznej odbudowy. Stanęła przed problemem odbudowy swoich zniszczonych i zdewastowanych warsztatów pracy wtedy, kiedy młodzież wiejska i inteligencka, żyła w stosunkowo znośnych warunkach materialnych, jeszcze ciągle biernie nastawiona w stosunku do nowego porządku społecznego.

W okresie przejściowym, kiedy ciężar obowiązków młodzieży robotniczej, jest jeszcze w dalszym ciągu niewspółmiernie wielki, w stosunku do reszty młodzieży, kiedy w ramach współzawodnictwa pracy walczy ona o podniesienie produkcji, dając z siebie maksymalny wysiłek, rezygnując często z nauki, kiedy szkoły średnie są jeszcze w dalszym ciągu domeną młodzieży mieszczańskiej, trzeba dużego wysiłku instruktorów wychowawczych, aby młodzieży tej ułatwić zrozumienie, że buduje swe własne, robotnicze państwo. Młodzież robotnicza najchętniej garnie się do nauki, przygotowanie jej jest jednak niewielkie i musi wykonać duży wysiłek, aby wyrównać swój start życiowy z młodzieżą inteligencką".

Z treści tej cytaty wynika chyba dość jasno, że „wyrządzanie krzywdy" młodzieży robotniczej, jak mi to chce imputować kol. (Hol.), to prosta troska działacza robotniczego o rozwój tej młodzieży i że „platforma negacji", o której tak dużo pisze kol. (Hol.), to zupełnie coś innego, niż to, co kol. (Hol.) chce pod tym pojęciem rozumieć. Można rzecz oczywista polemizować, czy pogląd mój nie jest poglądem zbyt pesymistycznym, można również głosić pogląd odmienny, nie można natomiast w polemice z czyjąś wypowiedzią, pomijać jej zasadniczego wygłosu.

W dalszej części artykułu kol. (Hol.) znajduje się również polemika z humoreską kol. Węsierskiego pt. „Homo sapiens", polemika dość napastliwa i ostra w tonie. Ramy tego artykułu nie pozwalają mi na natychmiastową wyczerpującą odpowiedzi. Wydaje mi się tylko, że polemizowanie z humoreską w tonie tak poważnym, jakby się miało do czynienia z naukowym artykułem, nie jest celowe.

Na zakończenie zacytuję za Edwardem Janem Strzeleckim („Robotnik" Nr 66 z dnia 7 marca 1948 r. — artykuł „Uwagi o polemice").

„Pismo w naszym ustroju nie jest prywatnym podwórkiem pana „X" lub pana „Y", lecz trybuną, która służy kształtowaniu opinii publicznej. Dlatego konieczne jest, jak sądzę, takie prowadzenie polemiki, która pozwoli czytelnikom przede wszystkim zorientować się o co chodzi, i która pozwoli im następnie na wyrobienie sobie poglądu, kto ma rację". *(zwr)*

PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ DO SOCJALIZMU

Dorota Kłuszyńska

ZADANIA DO SPEŁNIENIA

Każda generacja młodzieży ma pewne zagadnienia, które musi rozwiązać i spełnić.

W dawniejszych okresach młodzieżą w życiu publicznym byli mężczyźni, klas posiadających, z nielicznymi wyjątkami pochodzenia drobno mieszczańskiego i chłopskiego. Dziewczęta nawet „dobrze urodzone" czekały cierpliwie na mężów, zapełniały klasztory, względnie pracowały w ciężkich przeważnie warunkach.

Zasada głoszona przez kościół: „Kobieta niechaj milczy w gminie", skazywała je na cztery ściany domu, odbierała możliwość brania udziału w życiu publicznym. Ostatnie półwiecze z rozwiniętym przemysłem, zachłannym na tanią, kobiecą siłę roboczą, wyrywa kobiety z domu stawia przy warsztatach w fabrykach. Działają już partie socjalistyczne, walczące z wyzyskiem, broniące robotników, a więc i kobiety przed przemocą kapitału.

Świat zmienił oblicze, kiedy kobiety przy poparciu socjalistów wystąpiły jako siła zorganizowana, zdolna do walki razem z mężczyznami.

Kobiety zapełniały sale zgromadzeniowe, brały udział w manifestacjach, w strajkach, kiedy poprzednio znały tylko jedną drogę do kościoła i tam szukały pomocy i rady na wszystkie klęski życiowe. Młodzież żeńska z trudem łamała opory.

Działało prawo pisane i prawo zwyczajowe stawiające kobietę na niższym poziomie niż mężczyznę, nie tylko w życiu publicznym, ale i w rodzinie. Syn miał pierwszeństwo przed córką we wszystkich okolicznościach.

Nie mniej kobiety zdobyły prawo do nauki, widzimy je na uniwersytetach, początkowo za granicą później i na ziemiach polskich.

Po pierwszej wojnie zdobywają prawa wyborcze, wchodzą na arenę życia politycznego, społecznego i gospodarczego. W Polsce otrzymały prawa wyborcze w r. 1918.

Nie można się było spodziewać po rządach burżuazji i sanacji, żeby ułatwiali zdobywanie wiedzy młodzieży pochodzenia chłopskiego, czy robotniczego a zwłaszcza dziewczętom. Dopiero po wypędzeniu okupantów niemieckich, i zwycięskiej drugiej wojnie rozpoczął się nowy okres dla młodzieży w Polsce, jak i we wszystkich krajach, gdzie do władzy doszli chłopi i robotnicy, gdzie rozpoczęły się rządy demokracji ludowej.



Prezydium Zjazdu Kobiet-Socjalistek

Dla dziesiątków tysięcy chłopców i dziewcząt zorganizowano kursy o skróconym programie nauczania. Udostępniano studia na wyższych uczelniach, szkoły i kursy zawodowego typu kształcą około 200.000 chłopców i dziewcząt. Nastąpiła zasadnicza zmiana w ustosunkowaniu się do zdolności kobiet. Pokazało się, że oprócz igły, kuchni, pralni, kobiety, młode dziewczęta, mogą stanąć i z wielkim powodzeniem przy każdym warsztacie pracy. Skończyły się „zawody męskie", bo zasadniczo kobiety pracują już we wszystkich zawodach, z wyjątkiem szkodliwych dla organizmu kobiecego, która ma do spełnienia ważne zadanie, dania narodowi nowych, zdrowych obywateli. Dlatego ustawodawstwo musi chronić przyszłą matkę.

Przed młodym pokoleniem, mężczyznami i kobietami stoją zasadnicze sprawy. To przecież przyszli strażnicy Polski Ludowej, torujący drogę do ustroju sprawiedliwości społecznej, do ustroju socjalistycznego.

Dziewczęta nie tylko muszą dotrzymać kroku swoim towarzyszom we wszystkich warsztatach pracy, ale i w zdobywaniu wiedzy. Jednym słowem współzawodnictwo na całej płaszczyźnie życia gospodarczego jak kulturalnego.

Nie ma już okupanta na ziemiach polskich, ale trucizna jego wpływów działa jeszcze.

Młodzież z pod różnych znaków organizacyjnych, stojąca na wyższym poziomie uświadomienia, nadużywa swoją swobodę w niewłaściwy, wręcz szkodliwy sposób siejąc niejednokrotnie zgorszenie, oddaje się pijaństwu, często w świetlicach. Piją chłopcy, piją młode dziewczęta, zachęcając swoich towarzyszy do „stawiania".

Są to objawy zatrważające, groźne dla interesów narodu i nie mogą być tolerowane. Pijaństwu wśród młodzieży musi być wypowiedziana zdecydowana walka, prowadzona z całą konsekwencją i odpowiedzialnością.

Młodzież zdolna do bohaterstwa musi stanąć w pierwszych szeregach, tak nakazuje jej honor, a młode dziewczęta użyją wszystkie swoje wpływy, żeby można było położyć tamę tej klęsce społecznej. Alkohol to wróg szczęścia rodzinnego, to wróg zdrowia dzieci. Pijacy przeszkadzają i opóźniają wielkie dzieło odbudowy i przebudowy zrujnowanego kraju, a w tym zagadnieniu młodzieży znowu przypada rola przodująca.

Służba Polsce, to służba ludzi świadomych swoich obowiązków i odpowiedzialności; należy więc działać w tym duchu.

Młodzież ma prawo do zabawy *a bawić się można bez wódki*. Tańcówki, teatry amatorskie, świetlice, wycieczki, sport, to dziesiątki sposobności do zabawy, do wesołości i śmiechu. Młodym ludziom pełnym zapału i wiary w swoje zadanie, nie potrzebna jest wódka. Młodość musi zbierać siły i energię, żeby spełnić mogła swoje zadanie.

W wielu kołach OMTUR wypowiadano walkę pijaństwu ogłaszają chłopcy i dziewczęta współzawodnictwo, w oddziaływaniu na otoczenie. Szlachetne poczynania będą cieszyć się powodzeniem.

Nad światem pracy gromadzą się ciężkie chmury. Kapitaliści podali sobie ręce, po przez oceany, żeby złamać siłę demokracji ludowych ze Związkiem Radzieckim na czele. Tej złowrogiej sile przeciwstawi się zjednoczony front — wszystkich narodów miłujących pokój a wiemy z doświadczenia, że obrońcami w razie potrzeby, jest młodzież.

W tym froncie nie zabraknie w Polsce kobiet, zwłaszcza kobiet młodego pokolenia. Skoro mamy pełną świadomość naszego zadania, które w skali krajowej, jak i światowej mamy do spełnienia, nie wolno zatruwać duszy i serca trucizną, która poniża godność człowieka.

Pamiętajmy, że wódka to wróg, którego należy tępić z całą bezwzględnością.

Dziewczęta, Towarzyszki, Omturówki, na front tej walki.

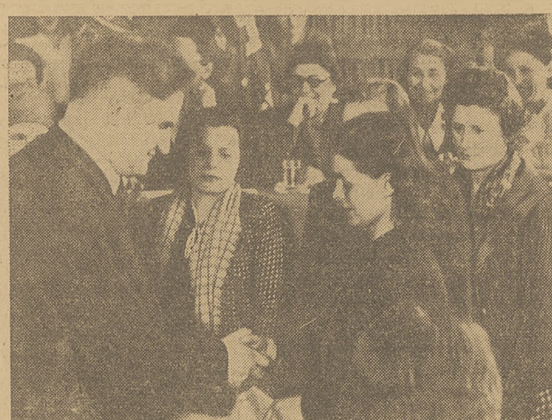
DWUDNIOWE OBRADY
sejmu kobiet — socjalistek

W dniach 14 i 15 marca br. obradował Ogólnokrajowy Zjazd Kobiet PPS.

W części oficjalnej przemawiał przewodniczący CKW PPS tow. Rusinek witając Zjazd i charakteryzując stanowisko i rolę kobiet w PPS. W przemówieniu swoim tow. Rusinek zaznaczył, że oprócz celów ogólno - politycznych ustalonych na Kongresie wrocławskim kobiety mają swój zakres pracy w łonie Partii, a mianowicie wychowanie socjalistyczne dzieci i młodzieży.

Część przemówienia poświęcił tow. Rusinek sprawie udziału kobiet we współzawodnictwie pracy.

Z kolei zabierały głos tow. Orłowska z KC PPR, przedstawicielki Czechosłowackiej Partii Socjal - Demokratycznej tow. tow. Jungwirtova i Pażyłtowa, oraz przedstawicielka S. O. L. K., Rady Kobiet KCZZ i przedstawicielka KC Bundu.



Tow. Rusinek w otoczeniu przodownic pracy

Po przemówieniach nastąpiło premiowanie przodownic pracy — członkiń PPS. Referat polityczny wygłosiła tow. Dorota Kłuszyńska, zaznaczając, że nie ma już teraz spraw wyłącznie kobiecych, lecz tylko wspólne cele i zadania całej Partii.

Po referacie sprawozdawczo-organizacyjnym tow. Głowackiej plan pracy referowały tow. tow. Osóbka - Morawska i Wawrzyńska.

W drugim dniu obrad zostały wygłoszone referaty: „Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet" — tow. Pragierowa.

„Sprawy Oświatowe i Wychowanie Socjalistyczne" — tow. posłanka Polowa,

„Aktywizacja Kobiet" — tow. Bobrowska i wreszcie ostatni „Kobieta w świetle Ustawodawstwa Polskiego" — tow. Zofia Wasilkowska, sędzia Sądu Najwyższego.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brało udział kilkadziesiąt delegatek. Poruszane były wszystkie zagadnienia dotyczące najbliżej kobiet socjalistek, lecz na pierwszy plan wysuwało się zagadnienie wychowania socjalistycznego dzieci i młodzieży. Specjalną uwagę zwrócono na pomoc i poparcie moralne dla prac OMTUR-u.

Zjazd b. czerwonych harcerzy m. Krakowa

„Pod Protektoratem Premiera Rządu R.P. tow. Cyrankiewicza Józefa został wyłoniony Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych członków i wychowanków Czerwonego Harcerstwa w Krakowie w składzie następującym: Dziwlik Stefan, Mandecki Stanisław, Mieszczanek Maria, Żarzycki, Zdzisław, Grabowski Bolesław i Łabaj Władysław.

Zjazd odbędzie się w dniu 23 marca br. w XII rocznicę wypadków marcowych w Krakowie.



Łyżwiarstwo radzieckie przoduje światu

W STOLICY Finlandii — Helsinkach odbyły się mistrzostwa świata w biegach wyścigowych mężczyzn na łyżwach. Po raz pierwszy w zawodach tych brała udział drużyna reprezentacyjna Z. S. R. R., w skład której weszło ośmiu najlepszych mistrzów lodowisk Związku Radzieckiego.

Na czele drużyny Z. S. R. R. stał Iwan Anikanow, mistrz ZSRR w łyżwiarstwie w roku 1947. Po raz pierwszy tytuł ten zdobył w roku 1935.

W skład drużyny weszli m. in.: Konstanty Kudriawcew, najsilniejszy łyżwiarz Związku Radzieckiego na dystansie 500 m. Mistrzem Z. S. R. R na tym dystansie został on po raz pierwszy w roku 1939 i od tego czasu prawie bez przerwy utrzymuje ten tytuł w swym ręku. Największym osiągnięciem sportowym Kudriawcewa było ustanowienie rekordu Europy — przebieg dystansu 500 m w ciągu 42 sekund. Ten niepcześcigniony sprinter ma obecnie 35 lat, a łyżwiarstwo uprawia od roku 1929. Kudriawcew wprowadził wiele nowego w metody treningu łyżwiarzy, a w roku ubiegłym został państwowym trenerem Z. S. R. R. w dziedzinie sportu łyżwiarskiego.

W skład drużyny reprezentacyjnej Z. S. R. R. wszedł także Aleksander Luskin, jedyny zawodnik, który zdołał w tegorocznym sezonie zwyciężyć Kudriawcewa na dystansie 500 m.

Mikołaj Piełow jest najstarszym wiekiem z pośród członków drużyny, mając już 37 lat. Jest to zasłużony mistrz, dwukrotny wszechmistrz państwa. Tytuł mistrza Z. S. R. R. zdobywał on na różnych dystansach dziewięciokrotnie.

Włodzimierz Proszin — dalszy członek tego zespołu, stale figuruje na liście piątki najlepszych sprinterów radzieckich. W ciągu ostatnich dwóch sezonów zajmował on następujące miejsce w biegach na dystansy: 500 m — czwarte, 1.500 m — drugie, 3.000 m — pierwsze. Jak widać, jest to wybitny długodystansowiec.

26-letni Paweł Bielajew jest jednym z najmłodszych członków drużyny. Po raz pierwszy wystąpił na zawodach w roku 1936. W roku ubiegłym w łącznym wyniku biegów na cztery dystansy zdobył on drugie miejsce w Związku Radzieckim.

Na zawody do Finlandii wyjeżdżał także Jurij Gołowczenko — młody łyżwiarz z Omska (Syberia) oraz Aleksy Pisaariew, który ma coraz świetniejsze wyniki w biegach długodystansowych.

Łyżwiarski sport radziecki w Z. S. S. R. posiada już przeszło 50-letnią tradycję. Wyścigowcy rosyjscy bywali wielokrotnie mistrzami świata. Nazwiska takich mistrzów, jak Panszin, Strunnikow, Nadionow, Ippolitow są szeroko znane w kołach sportowych wielu państw.

W. B.

Z całego kraju

W Lesznie odbyły się zawody siatkówki i koszykówki między drużynami Liceum Mech. — Poznań i KS OMTUR z Leszna. W przedmeczu wystąpiły drużyny żeńskie: Gimn. im. Dąbrówki — Poznań contra Gimn. Handlowe — Leszno. Gra speszonych (po raz pierwszy publicznie występujących) zawodniczek prowadzona była na stosunkowo niskim poziomie. Nieznaczne zwycięstwo odniosła drużyna leszczyńska (2.1).

Z kolei nastąpił mecz siatkówki drużyn męskich. Mecz wygrała młoda lecz b. dobrze zapowiadająca się drużyna KS OMTUR Leszczyniacy zyskali dzięki bombom Wiecierzyńskiego, Krusznickiego i Pilarczyka przytłaczającą przewagę. Ogólny wynik: 2:0 (16:44; 16:1).

W koszykówce zwycięstwo odniosła lepsza kondycyjnie drużyna Lic. Mechanicznego. Ogólny wynik: 39:27 (12:8). Na wyróżnienie zasługuje gra kol. Łobzy i Gelimowskiego z zespołu poznańskiego a tow. Krusznickiego i Józefiaka z leszczyńskiego. Kosze wrzucili dla Poznania: Łobza — 12, Golimowski 10, Starkowski 7, Kubicki 6. Krupka 4; dla Leszna Kruszniccki 12. Grzesiński 6. Rudnicki 5, Stachowiak i Rytko po 2 (JB).

W roku 1947 Sekcja Piłki Nożnej w Nisko rozegrała 26 spotkań, oraz 6 rozgrywek o mistrzostwo klasy 'C.

Ogólny stosunek bramek wynosi 71:49 korzystny dla tut. drużyny.

Oprócz meczów piłkarskich członkowie Sekcji w roku 1947 brali czynny udział na zawodach lekkoatletycznych, urządzanych przez tut. PW i WF zdobywając czołowe miejsca.

W Wadowicach został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy KS OMTUR — Wadowice zeszłorocznym wicemistrzem kl. A podokręgu bielsko-bialskiego a KS — Chełmek mistrzem klasy A okręgu krakowskiego. Zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 7:2 (3:0) (SB).

Towarzyski mecz ping-pongowy rozegrany między sekcją ping-pongową OMTUR a sekcją ping-pongową U. B. zakończył się zwycięstwem Omturowców w stosunku 9:0; 9:0.

Doskonałe wyniki i rekordy
na mistrzostwach ZRSS



Mistrzostwa ZRSS w zapasach i podnoszeniu ciężarów rozegrane w sobotę i niedzielę w Krakowie były w całym tego słowa znaczeniu nieoficjalnymi mistrzostwami Polski tych gałęzi sportu będących główną domeną klubów robotniczych w Polsce. Na uwagę zasługuje pokaźna ilość startujących (48 zawodników i 16 ciężarowców), uzyskane wyniki, wysoki poziom zawodów i doskonała organizacja. Była to wielka impreza przynosząca zaszczyt ZRSS i Okręgowi Krakowskiemu jako jej organizatorowi.

W pierwszym dniu poprawiono 8 rekordów Polski w podnoszeniu ciężarów. Nowe rekordy Polski zdobyli: w wyciskaniu oburącz Witucki (Pomorze) 102,3 kg (poprzedni rekord Wituckiego 100 kg), w rwaniu oburącz w wadze lekkiej Krakowski (Pomorze) 80 kg (poprzedni rekord Polski 75 kg), w półciężkiej Dajnowiec (Pomorze) 92,5 kg (poprzedni rekord Sadowskiego 90 kg). W wadze ciężkiej Witucki 92,5 kg (dawny jego rekord 90 kg). W podrzucaniu oburącz w wadze półciężkiej Dajnowiec 117,5 kg (poprzedni rekord Sadowskiego 110 kg), w wadze ciężkiej Witucki 120 kg (dawny rekord jego własny 112,5 kg). W trójboju olimpijskim padły również dwa nowe rekordy polskie: w półciężkiej Dajnowiec 302,5 kg (poprzedni rekord Polski Sadowskiego 283 kg), w ciężkiej Witucki, najsilniejszy zapewne człowiek w Polsce uzyskał 315 kg (dawny jego rekord 302,5 kg).

Mistrzami ZRSS na rok 1948 w podnoszeniu ciężarów zostali:

w koguciej Sokołowski (Pomorze) 170 kilogramów,

w piórkowej Głowacki (Kraków) 217,5 kg

w lekkiej Krakowski (Pomorze) 242,5 kg,

w średniej Wieczorek (Pomorze) 242,5 kg

w półciężkiej Dajnowiec (Pomorze) 302,5 kilograma,

w ciężkiej Witucki (Pomorze) 315 kg.

Mistrzem 3 wag został Witucki.

W niedzielę zakończone zostały mistrzostwa ZRSS w zapasach. Wzięło w nich udział 6-ciu tegorocznych mistrzów Polski. Jedynie Marcok i Gliński nie stawili się.

Tytuły mistrzów i wicemistrzów ZRSS na rok 1948 zdobyli: musza — mistrz Polski Rokita (Warszawa), drugi Sokołowski (Bydgoszcz), kogucia wicemistrz Polski Tobola, drugi Betański (Pomorze), piórkowa mistrz Polski Stróżek (Kraków), drugi Jasiński (Śląsk).

Lekka — mistrz Polski Świętosławski (Warszawa), drugi Sroczyński (Warszawa), półśrednia mistrz Polski na r. 47-48 Golaś (Śląsk), drugi Gros (Kraków), średnia — Gryf (Śląsk), drugi Radoń (Kraków), półciężka Bajorek (Kraków), drugi Książkiewicz (Warszawa), ciężka Idzikowski (Pomorze), drugi Urgacz (Śląsk).

W ogólnej punktacji mistrzostw (ciężary i zapasy):

pierwsze miejsce zdobyło Pomorze 20 punktów,

drugie Kraków 16 pkt.,

trzecie — Śląsk 15 pkt.,

czwarte — Warszawa.

W punktacji klubowej w zapasach 1) Siła Mysłowice 15 pkt., 2) RKS Legia (Kraków) 11 pkt., 3) Zryw (Nakło) 7 pkt.

W punktacji klubowej w ciężarach: 1) Zryw (Bydgoszcz), 2) OMTUR (Bydgoszcz) 8 p., 3) Legia (Kraków) 5 pkt.

W punktacji klubowej w zapasach i ciężarach: 1) Legia (Kraków) 16 pkt., 2) Siła (Mysłowice) 15 pkt.

Na zakończenie mistrzostw odbyło się rozdanie nagród, przez przedstawiciela Głównego Urzędu Kultury Fizycznej mjr Frankiewicza.

Olbrzymia rola sportu
w kształtowaniu zalet duchowych

SPORT i wychowanie fizyczne prócz przemożnego wpływu na podtrzymanie i pomnożenie zdrowia ludzkiego, które jest szczęściem osobistym i dobrem społecznym, olbrzymią rolę odgrywa w kształtowaniu zalet duchowych. O wartościach, jakie zyskują narządy krążenia, aparat oddechowy i ruchowy, nie będziemy mówić, gdyż ogół społeczeństwa przez różnego rodzaju publikacje na ten temat jest dostatecznie uświadomiony. Przeniesiemy się natomiast na pole działań czysto psychicznych.

Uprawiając wszechstronnie sport, możemy zaobserwować, iż każde ćwiczenie obfituje w niebezpieczne momenty, wymagające celowej i szybkiej reakcji na umówiony głos, sygnał, grożący cios, czy upadek. Gdy pokonywamy tego rodzaju niebezpieczeństwa, to mimowoli kształcimy ważną i pożyteczną dyspozycję człowieka — odwagę.

Rzadko spotykaną cnotą w naszym narodzie jest silna wola. I tu z pomocą ćwiczeń fizycznych możemy w pewny sposób wpłynąć na jej rozwój i wzmocnienie. Uczestniczenie w dłuższych wycieczkach pieszych, kolarskich, narciarskich, starty w biegach na dłuższe dystanse, praca nad doskonaleniem techniki stylu, wszystko to razem koncentruje i wzmacnia impuls nerwowy, co dodatnio wpływa na wyrobienie silnej woli.

Ważną dyspozycją psychiczną, konieczną przy zetknięciu się z niebezpieczeństwem rzeczywistym czy urojonym jest odwaga. A czyż przez wykonywanie skoków (z trampoliny do wody, skoki spadochronowe) szybkich zjazdów narciarskich na niebezpiecznych stokach, ciosów, ćwiczeń równoważnych itp. nie kształcimy odwagi?

SPORTOWA KARNOŚĆ

Dzięki organizowaniu obozów, wycieczek, imprez sportowych, wyrabiamy cenną w człowieku dyspozycję duchową — zaradność.

Czy życie w dobrze zorganizowanym kole młodzieżowym nie wymaga od jednostek posłuchu bezwzględnego, podporządkowania się hierarchii społecznej, czyli karności? Prawidło i przepisy gier zespołowych, musztra oraz wszystkie ćwiczenia w grupach dają dużo okazji do zaszczepienia tej zalety charakteru człowieka, którą nazywamy karnością rozumowaną. Rodzina, organizacja społeczna czy młodzieżowa, a w końcu Państwo wymaga od każdego obywatela posłuchu dla wyższych hierarchicznie od siebie i rozkazywania, czyli przewodzenia innym. A czy nie kształcimy umiejętności przewodzenia innym, tej cnoty społecznej, przez powierzanie ćwiczącym np. roli pomocniczej (przodownika) przy gimnastyce, grach i innych gałęzi sportu.

LEKARSTWO NA APATIĘ

Współczesne życie, obfitujące w momenty niepowodzeń i zgrzyt, jest ciężkie. Dlaczego? Składa się na to wiele przyczyn, a jedną z nich jest brak zmysłu, praktyczności życiowej i umiejętności pokonywania przeszkód. Czy wycieczki, obozowanie i inne formy ćwiczeń nie uczą umiejętności pokonywania przeszkód? Czy nie kształcą zdolności do walki życiowej, do inicjatywy i energii w dążeniu do wytkniętego celu? Apatia, niechęć do życia i do czynu, usposobienie zamknięte i opryskliwe, to właściwości ducha ludzi chorych. A czy sport nie zmniejsza liczby malkontentów życiowych i czy nie zwiększa kadr pracowników wesołych, pogodnych, chętnych do życia i czynu?

KORZYŚCI HIGIENICZNE

Korzyści higieniczno - zdrowotne i duchowe ćwiczeń fizycznych, o których była mowa, możemy przenieść bez zastrzeżeń na teren działania organizacji młodzieżowych. Działacze społeczni i znawcy ruchu organizacyjnego młodzieży niejednokrotnie przyznają i podkreślają momenty wychowawcze, jakie wychowanie fizyczne i sport wywierają na pracę organizacyjną.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy mówiło się o ćwiczeniach fizycznych w organizacjach młodzieżowych, jako o rzeczy zbędnej, nie mającej nic wspólnego z życiem i rozwojem organizacji. Osoba instruktora była ledwie tolerowana w składzie członków zarządu, a dział wychowania fizycznego i sportu spychano na szary koniec. I co się okazało? Popełniano błędy, które się mściły na rozwoju każdej organizacji młodzieżowej. Dlaczego? Bo zabrakło w tej pracy środka, któryby ożywił, umocnił karność i skuł silniej luźne ogniwa łańcucha organizacji młodzieżowych. Chore i ledwie wegetujące organizacje wymagały lekarstwa i uzdrowienia. Przez brak momentów rozrywkowych, w jakie obfituje sport, wkradała się do organizacji nuda i zniechęcenie. Rezultat był taki, że członkowie uciekali do klubów sportowych i do innych organizacji, które kładły większy nacisk na wychowanie fizyczne.

Obecne czasy, które charakteryzują uspołecznienie każdej jednostki i wprzągnięcie jej do złożonego organizmu zbiorowego, jakim jest państwo przyniosły olbrzymie zmiany na odcinku młodzieżowym. Wychowanie fizyczne i sport traktuje się jako jeden z poważniejszych zabiegów wychowania psychicznego i moralnego młodzieży. Przez pomnażanie tężyzny fizycznej, duchowej i moralnej organizacje młodzieżowe spełniają zaszczytną rolę tworzenia siły militarnej Państwa.

W Jordanowie odbyło się Walne Zebranie, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu w nast. składzie: przew. tow. Leśniakiewicz, sekr. tow. Mirek M., skarbnik tow. Karelus J. Przewodniczącym Kom. Rewizyjnej został tow. Hanzel J.

Koło wykazuje ostatnio dużą aktywność a szczególnie czynną w okresie zimowym była sekcja sportowo-narciarska, która brała udział w licznych imprezach, wykorzystując dobre warunki śnieżne. Jordanów leży na Podhalu, gdzie tego roku jedynie dopisały warunki śnieżne

Międzyorganizacyjne mistrzostwa Krynicy
wyłoniły nowy narybek

W DNIACH 5—7 marca zostały zorganizowane w Krynicy międzyorganizacyjne zawody narciarskie OMTUR i HKN. Organizatorem zawodów była sekcja narciarska OMTUR — Krynica.

W dniu 5-go odbyły się biegi płaskie 16 km dla seniorów i 8 km dla juniorów. Trasa wiodła ze szczytu Góry Parkowej—północnymi stokami na Jasiennik — Kopciową do Rynku i z powrotem.

W biegu seniorów I-sze miejsce zajął tow. Prorok Z., II-gie tow. Łuszczewski J. (obaj OMTUR), w biegu juniorów I-sze tow. Kurek J. (OMTUR), II-gie Pachowski C. (OMTUR), III-cie Skowroński A. (HKN). 6 marca przed południem odbył się bieg zjazdowy ze szczytu Jaworzyny Krynickiej do doliny Czarnego Potoku. Trasa dla seniorów 2,2 km dla juniorów 1,5 km. W biegu seniorów I-sze miejsce zajął tow. Prorok B. (OMTUR), II-gie Jeżak M. (HKN), III-cie Lewacki E. (HKN). W biegu juniorów I-szy tow. Cimek H. (OMTUR), II-gi Krężał Z. (HKN). W tym samym dniu w godz. popołudniowych odbył się slalom juniorów i seniorów. W slalomie z seniorów I-ym był tow Prorok B. (OMTUR), II-gim Józwa W. (HKN) a z juniorów I-szy tow. Marciniec E. (OMTUR), II-gi tow. Zaczyk A. (OMTUR).

W ogólnej punktacji w kombinacji alpejskiej seniorów I-szy tow. Prorok B. (OMTUR), II-gi Jeżak M. (HKN) zaś z juniorów I-szy tow. Marciniec E., II-gi Cimek (obaj OMTUR).

W niedzielę 7 marca odbył się na skoczni w Krynicy przy ul. Leśnej konkurs skoków otwartych. Sędziowali skoki: Ob. Prof. Muller (HKN) i tow. tow. Klimczak, Michałowski i Łuszczewski (OMTUR). Wyniki skoków: I-szy tow. Prorok B. (OMTUR) nota 214,0, skoki 30 i 31 m, II-gi Lewacki (HKN) nota 193,9, skoki: 28,5 i 33 m, III-ci Rzeszut Z. (HKN) 153,6, skoki: 29 i 29 m.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym. Wyniki uzyskane na tych mistrzostwach oraz na mistrzostwach juniorów w Zakopanem zwiastują pojawienie się nowej generacji narciarskiej. Zwracamy uwagę władz PZN na młodych zawodników z których mogą wyróść przyszłe sławy narciarskie godni następcy Staszka Marusarza i śp. Bronka Czecha.

(S. D.)

Józef Ignacy Kraszewski

J. I. Kraszewski jest niezwykłym zjawiskiem w naszej literaturze. Był on zarazem powieściopisarzem, historykiem, krytykiem, publicystą, redaktorem, wydawcą i społecznikiem. Olbrzymia ilość napisanych przezeń książek dobitnie świadczy o wielkiej płodności tego tytana pracy.

W dziejach literatury polskiej nie było drugiego pisarza, któryby zostawił po sobie tak wielką spuściznę literacką, jak Kraszewski. Spuścizna ta świadczy nie tylko o wielkiej pracowitości pisarza, lecz również o jego rozległych zainteresowaniach i horyzontach myślowych, oraz o dużych zdolnościach pisarskich.

Rozległa i bogata ilościowo twórczość Kraszewskiego, tak bogata, że aż trudno uwierzyć, by mogła być wytworem jednego tylko człowieka, nie zawsze odznacza się doskonałością. Pośpiech, z jakim Kraszewski pisał, musiał się niekorzystnie odbić na wielu jego dziełach, musiał zostawić ślady w wielu punktach, w wielu etapach jego twórczości. Jednakże w tej, tak bardzo licznej serii jego powieści, można bez trudu odnaleźć pozycje cenne, pełnowartościowe, które stały się trwałym dorobkiem naszej literatury.

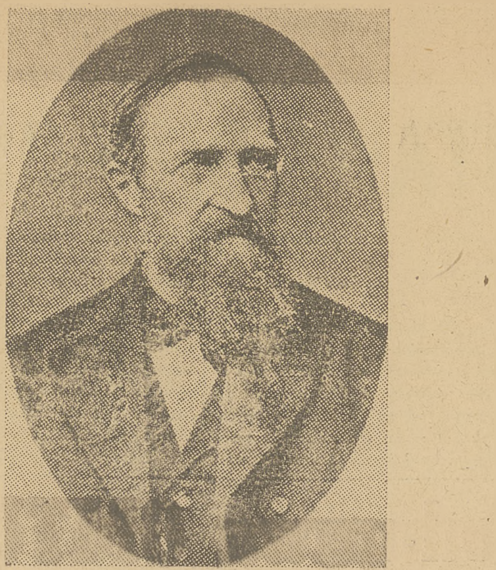
Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie w 1812 roku. Do jedenastego roku życia przebywał w Romanowie, z daleka od swych rodziców, pod opieką swej babki. Otoczenie małego chłopca wpajało weń już w tych najwcześniejszych, dziecięcych latach zamiłowanie do literatury i wyrabiało w nim artystyczną wrażliwość, na otaczające go zdarzenia i zjawiska.

Babka przygotowała go do szkół i jesienią 1822 r. mały Józio zdaje egzamin wstępny w szkole w Białej Podlaskiej. Mieszkając na stancji u dyrektora szkoły, Kraszewski zdradzać zaczyna już nie tylko zamiłowania do lektury, ale próbuje własnych sił, jako pisarz. Siły to jeszcze słabe. Wspominamy o tym tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę na to, iż od dzieciństwa przyszły wielki pisarz, skłaniał się w kierunku drogi, którą później kroczył przez całe życie.

Dzieciństwo to nie było trudne, ani ciężkie; warunki w jakich żył, nie zmuszały go, jak wielu innych pisarzy, do ciężkiego borykania się z trudnościami. Mógł więc Kraszewski poświęcać się swym zamiłowaniom, bez reszty nieomal.

W szkole lubelskiej, w której się z kolei znalazł, tak zaniedbuje naukę pod wpływem swych literackich zainteresowań, że jako piętnastoletni chłopiec, zostaje na drugi rok w tej samej klasie. Przeniesiony przez rozgniewanego ojca do innej szkoły, Kraszewski zabiera się pilnie do pracy i w 1829 roku zapisuje się na uniwersytet w Wilnie.

W 1830 r. Kraszewski debiutował jako pisarz, drukując kilka opowiadań w pismach i wydaniach książkowych. Osiemnastoletni młodzieniec rozpoczął swą długotrwałą wytężoną pracę, którą kontynuował będzie do końca życia. Już w tych pierwszych jego utworach widać tendencje przeciwstawienia się niektórym cechom literatury romantycznej: nieprawdopodobnym postaciom, ich wyjątkowości i fantastyce. Przeciwstawia on literaturze romantycznej swój chłodny realizm, co „jeżeli nie jest lepszem, to podobniejszem do prawdy", jak się wyraził. Prawdę zwyczajnego życia przeciwstawia Kraszewski urojonym wizjom romantycznych przerostów literatury. Daje nowego bohatera: zwyczajnego człowieka, a tym samym przyczynia się do bliższego związania literatury z rzeczywistością i do *zdemokratyzowania literatury*.



Przestaje ona pod piórem Kraszewskiego być wyrazem upodobań i dążeń arystokratycznych „salonów literackich", jest w swych tendencjach szersza i obejmująca swym zasięgiem większe rzesze nowych czytelników. Zdolność odnajdywania i chwytania ważkich aktualnych problemów, cechująca tego pisarza, przyczynia się bardzo do zwerbowania dla literatury licznych nowych odbiorców.

W 1830 roku na skutek działalności w związku z wybuchem Powstania Listopadowego Kraszewski zostaje uwięziony przez carskie władze, ale dzięki staraniom rodziny, zwolniony z więzienia, jest skazany na stały pobyt w Wilnie, pod nadzorem policji.

Uniwersytet w Wilnie zamknięto i Kraszewski pozostawiony został sobie, samouctwu, które go zawsze tak pociągało.

Po opuszczeniu więzienia Kraszewski przeżywa głęboki kryzys i przełom psychiczny, co w konsekwencjach sprawia, że ten wielki realista, na pewien czas staje się gorącym wielbicielem fantastyki, literackiej i gorącym czytelnikiem dzieł takich wielkich pisarzy fantastycznych, jak Ernest Teodor. Amadeusz Hoffman i Jean Paul Richter. Ten etap twórczości Kraszewskiego, oprócz wprowadzenia pierwiastka fantastyki odznacza się również rozbudzeniem się u pisarza zamiłowań badacza polskiej przeszłości historycznej, zamiłowań, wyrosłych na gruncie silnych uczuć patriotycznych, które wzmogły się pod wpływem wydarzeń 1830 roku. Powstają w tym okresie pierwsze powieści historyczne Kraszewskiego, pierwsze utwory tego gatunku powieściowego, jakiemu głównie się poświęci. Stopniowo pisarz zaczyna zyskiwać sobie uznanie w sferach czytelników i u wydawców.

Jednocześnie spotyka się z gwałtownym sprzeciwem własnej rodziny, protestującej przeciwko zawodowi, jaki sobie wybrał, a pragnącej uczynić go ziemianinem. Kraszewski nie może zgodzić się z rodzicami. W powieści pt.: „Cztery wesela" przedstawia ciemnotę i chciwość księży, nikczemność obywateli ziemskich i krzywdę poddanych.

W 1838 roku Kraszewski żeni się z Zofią Woronicz i pod jej wpływem decyduje się na to, na co nie chciał przystać, mimo namów ojca, zostaje ziemianinem. W tym okresie twórczość jego, choć bardziej skąpa ilościowo, reprezentuje wielką różnorodność w działalności jednocześnie poety, historyka i publicysty. Poezje Kraszewskiego, prócz niewielu niesłusznie zapomnianych, nie zasługują naogół na pamięć i są już dziś tylko materiałem ciekawym dla badaczy historii literatury. Nie lepiej jest z jego dramatami, których kilka powstało w omawianym okresie. Ani poezja, ani dramat, nie okazały się odpowiednim polem dla działalności literackiej Kraszewskiego. Musiał on jednak wypróbować swych sił na różnych terenach, nim wreszcie zatrzymał się na powieści.

Uprawiana przezeń działalność krytyka i historyka była traktowana jako dodatek do właściwej pracy pisarskiej i przeważnie drugoplanowo.

Przybywa Kraszewski do Warszawy, ale przyjęto go tu zupełnie bez entuzjazmu. Wyjeżdża więc i za zaoszczędzone pieniądze kupuje majątek w okolicy Łucka i osiadłszy tam, przez pewien czas poświęca się prawie wyłącznie pracy redaktorskiej, przy wydawanym przez siebie miesięczniku literacko-naukowym „Ateneum".

I tutaj znów dochodzi do głosu chwiejność Kraszewskiego i łatwość w uleganiu wpływom otoczenia. Wpada on w reakcyjne środowisko, pod egidą Rzewuskiego i Hołowińskiego i nawet przez pewien okres, niedługo zresztą, publicznie solidaryzuje się z ich poglądami.

Doniosłość wielkiej pisarskiej pracy, którą podjął i przez tyle lat realizował, nie polegała tylko na wzbogacaniu literatury polskiej, lecz miała także inne, doraźne, społeczne znaczenie w ciężkich latach niewoli, polegające na budzeniu i podtrzymywaniu świadomości narodowej. Pisząc swe cykle powieści historycznych, Kraszewski świadomie wytknął sobie te cele. Mógł stać się w literaturze i dla ówczesnego czytelnika czymś więcej, gdyby nie brakło mu głębszej kultury umysłowej, gdyby świadomość artysty, wsparta była na jakiejś trwałej i konsekwentnie rozbudowanej platformie światopoglądowej. Niestety, to właśnie było słabą stroną pisarza, chwiejnego w swych zapatrywaniach, nieustalonych i mgławicowatych. Podtrzymywać ducha narodowego mógł i umiał, ale nie miał danych na kierowanie nim.

Jedynie w swej działalności nie-literackiej, na polu pracy społecznej i organizacyjno-kulturalnej, stać go było na osiągnięcie znakomitych rezultatów, dzięki swej wiedzy, umiejętności i pracowitośc.

W 1858 roku Kraszewski udaje się w podróż, w czasie której ze zwykłym sobie pośpiechem, zwiedza Austrię, Niemcy, Francję i Włochy. We Włoszech na audiencji u papieża otrzymał naganę za „niewłaściwą" pod względem religijno-moralnym, tendencję wielu utworów.

Teraz działalność Kraszewskiego ogniskuje się w dwóch punktach, wystrzegając się dawniejszego rozproszenia: w pracy powieściopisarskiej i społecznej. W 1860 roku przybywa na zaproszenie Leopolda Kronenberga do Warszawy, gdzie pracuje w „Gazecie Codziennej", mającej na celu podniesienie dobrobytu kraju i uspołecznienia ludności żydowskiej.

Czytelnicy, opinia publiczna oczekuje od Kraszewskiego wskazań, sugestii jakiegoś pozytywnego programu działania dla Polaków. Jednakże pisarz, prócz ostrzeżeń przed powstaniem, zalecaniem uwłaszczenia chłopów i szerzenia wśród nich oświaty, nie daje żadnych pozytywnych wskazań. Mówi, *czego nie robić*, ale sam nie wie, *co robić*. Jego wskazania nie mogły więc, wskutek swego ogólnikowego charakteru, stać się przewodnikiem opinii.

Na skutek poufnego ostrzeżenia Kraszewski opuszcza Polskę i zamieszkuje w Dreźnie na stałe, gdzie wydatnie pomaga powstańcom-uchodźcom, po klęsce powstania styczniowego i pisze bezustannie swe powieści historyczne.

„Morituri", „Stara baśń", „Hrabina Cosel", „Brühl" i „Dziennik starego dziada", to chyba najlepsze utwory Kraszewskiego.

W ostatnim dziesiątku lat życia spotkało Kraszewskiego zasłużone uznanie, wyrażające się w wydrukowaniu „Księgi Pamiątkowej" i uczczeniu go w 1879 r. w Krakowie, dokąd jubilat przybył.

„Co mnie na tę drogę pracy popchnęło" — mówił podczas uroczystości — „co na niej utrzymało, wytłumaczyć nie umiem... Bodźcem była miłość tej ojczyzny, której losy w dziecinnem sercu tkwiły już raną, do dziś dnia nie zagojoną. Piekłem tak przez pół wieku ten razowy chleb dni powszednich. Mogły się w nim znaleźć i ości i otręby, — być może — ale zakalca nie było. Tak jest, nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem, ani na żywych, ani na groby".

Na uroczystość krakowską ściągnęły wielotysięczne tłumy, dając tym widomy dowód hołdu i przywiązania dla pisarza.

W 1873 roku na skutek wykrycia przez władze pruskie wywiadowczej działalności, skierowanej przeciwko Niemcom i w którą był zamieszany Kraszewski, pisarz zostaje aresztowany, ale w ciężkim więzieniu, na które go skazano, złamany bolesną chorobą, nie przestaje pisać, nie rezygnuje z twórczości.

Choć dzięki wpływom, staraniom i pieniądzom, udaje się wydostać go z więzienia i pisarz wyjeżdża do Szwajcarii i do Włoch, jednak bardzo zły stan zdrowia i zapalenie płuc, jakiego się nabawił, doprowadzają go do śmierci w 1887 roku.

Kraszewski był ideałem człowieka niestrudzonej pracy. Jest wzorem wytrwałości i żywotności, jaką aż do śmierci przejawiał. Dla społeczeństwa współczesnego był krzewicielem wiary w naród i wolność narodową. Nie dbając o sławę, żył życiem człowieka bez reszty poświęcającego się sprawom swych współplemieńców i jako pisarz i jako społecznik.

W literaturze był cennym i niezbędnym ogniwem, umożliwiającym wspaniały rozwój późniejszej literatury polskiej.

Związał z literaturą liczne masy nowych czytelników i utorował drogę tym, którzy choć nieraz przerastają go wymiarami swego talentu, zawdzięczają mu niesłychanie wiele: Orzeszkowej, Prusowi, Sienkiewiczowi.

Pod tym względem doniosłość Kraszewskiego jest ogromna.

Ale nie tylko pod tym względem. W zeszłym roku minęło 60 lat od śmierci tego tytana pracy. W wydawnictwach naszych ukazuje się wiele wznowień powieści Kraszewskiego, powieści, które na zapomnienie nie zasłużyły i nie będą zapomniane.

Dziś 60 lat po śmierci, przeżywa J. I. Kraszewski swój renesans.

Jerzy Ficowski

NASZE SPRAWY

SILNE KOŁO PODSTAWĄ SIŁY ORGANIZACJI

Komunikat Komisji Konkursowej o wynikach konkursu *za miesiąc styczeń 1948 r.*

W dniu 8 marca br. obradowała w Warszawie Komisja konkursu pod hasłem „Silne koło podstawą siły organizacji", rozpatrując nadesłane z terenu wyniki konkursu za m. styczeń. Ankiety konkursowe sprowadzono z danymi statystycznymi Wydz. Organizacyjnego i Wydawniczego KC OMTUR, część zgłoszonych kół została w międzyczasie zlustrowana przez inspektorów Komitetu Centralnego. W wyniku sprawdzenia część odpowiedzi unieważniono, jako nie odpowiadające warunkom konkursu i odpowiedzi te nie zostały wzięte pod uwagę, przy klasyfikowaniu kolejności miejsc.

Komisja Konkursowa postanowiła jednomyślnie rozdzielić 10 miesięcznych premii na 4 zasadnicze typy kół: fabryczne, szkolne, wiejskie i dzielnicowe, przyznając każdej grupie po kilka nagród, w ilości, zależnej od ogólnej liczby zgłoszeń danego typu kół, w danym miesiącu.

Po gruntownym rozpatrzeniu wyników konkursu za m. styczeń Komisja Konkursowa w składzie tow.tow.: Krysanka H., Kobrzyński St., Rzeszot St., oraz referent tow. Janiszewski T., nagrodziła następujące koła:

a) dzielnicowe miejskie: 1) Koło OMTUR w Siedlcach przy K. M., 2) Koło OMTUR Żoliborz - Warszawa, 3) Koło OMTUR w Jeleniej Górze przy K. M.

b) fabryczne: 1) Koło OMTUR w Mościcach przy PZŻA, 2) Koło OMTUR w Katowicach przy Śl. ZTA.

c) wiejskie: 1) Koło OMTUR w Ustroniu pow. Cieszyn, 2) Koło OMTUR w Grzmiącej pow. Szczecinek.

d) szkolne: 1) Koło OMTUR w Końskich przy Państw. Gimn. Mech., 2) Koło OMTUR w Łęczycy przy Państw. Gimn. Ogólnokszt., 3) Koło OMTUR w Kaliszu przy Państw. Gimn. i Lic. im. T. Kościuszki.

Koła oznaczone cyfrą 1 otrzymują nagrody wartości 10.000 zł, cyfrą 2 nagrody wartości 9.000 zł i cyfrą 3 —nagrody wartości 8.000 zł.

Komisja Konkursowa postanowiła wyróżnić następujące koła OMTUR, mające w swych grupach mniej, od nagrodzonych kół punktów, a których odpowiedzi wyróżniały się specjalnie starannym opracowaniem, dokładnym wypełnieniem wszystkich zadań konkursu, dodatkowymi akcjami itp.:

Koło OMTUR w Częstochowie przy Hucie Częstochowa,

Koło OMTUR w Sosnowcu przy PG i L. im. St. Staszica,

Koło OMTUR w Otwocku przy Państw. Gimn. i Lic.,

Koło OMTUR w Mińsku Mazow. przy Kom. Miejsk.,

Koło OMTUR w Tarnowie przy Pow. Kom.,

Koło OMTUR Rzeszów - miasto,

Koło OMTUR w Zagórzu pow. Tarnów,

Koło OMTUR w Zgłobicach pow. Tarnów,

Koło OMTUR w Bliżynie pow. Kielce,

Koło OMTUR przy K. M. Oława,

Koło OMTUR przy K. P. Będzin,

Koło OMTUR we Wrocławiu przy Państw. Gimn. i Lic.

Ponadto Komisja postanowiła wyróżnić Komitety Powiatowe OMTUR w Tarnowie woj. Krakowskie oraz w Rypinie woj. Bydgoskie, za największą ilość zgłoszeń kół z terenu, wymienionych powiatów.

Wyniki konkursu za m. luty podane będą do wiadomości, po zamknięciu zgłoszeń i rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi.

Komisja Konkursowa

★

Komisja naszego konkursu, wybrana na poprzedniej odprawie przewodniczących i sekretarzy WK OMTUR w Warszawie, zbierając się na pierwszym posiedzeniu, celem wyłonienia zwycięskich kół za m. styczeń stanęła przed trudnym zadaniem. Kilkaset ankiet konkursowych, szczegółowo zbadanych w wydziale organizacyjnym i w administracji naszych pism, gdzie porównywano dane ankiet z cyframi statystycznymi wspomnianych wydziałów, dostarczyło bogatego materiału. (I bądźmy szczerzy — trochę roboty z podcyfrowywaniem ilości zdobytych punktów). Już w trakcie obliczania wyników, wyszły na jaw niedokładności w wypełnianiu ankiety. Najczęściej był to brak ilości członków, co w rezultacie powodowało punkty karne i obniżenie punktacji ogólnej. Odnieśliśmy wrażenie, jakgdyby niektóre koła niezbyt dokładnie zapoznały się z warunkami ankiety, opracowanej, naszym zdaniem, wyczerpująco i przejrzyście. W wypadku, jeśli koło nie rozumie jakiegoś punktu ankiety, należy raczej zwrócić się po informacje do Wydz. Organizacyjnego KC OMTUR, aniżeli po przez złe wypełnienie warunków, narazić się na stratę cennych punktów, jeśli już nie odrzucenie odpowiedzi. Gorzej jest jednak, gdy w ankiecie znajdą się dane, nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy. Miało to miejsce najczęściej z cyframi prenumeratorów „Młodzi Idą", niezgodnymi z rejestrem administracji pisma.

Zrozumiałe, że takie ankiety Komisja była zmuszona unieważnić. We własnym zatem interesie kół, biorących udział w konkursie, leży podawanie dokładnych odpowiedzi, na wszystkie pytania ankiety.

Istnieje stare polskie przysłowie, które mówi, że „jeszcze się taki nie narodził, który by wszystkim dogodził". Dlatego jest możliwe, że któreś z wyróżnionych, względnie zgoła w komunikacie nie wymienionych kół, może mieć pod adresem Komisji słuszne, w jego mniemaniu pretensje. Gdyby jednak klasyfikować koła do 10-ciu miesięcznych nagród, według bezwzględnej ilości zdobytych punktów, byłoby to krzywdą dla tych kół, które jak np. wiejskie, nie mają takich samych warunków pracy i rozwoju, w porównaniu z kołami dzielnicowymi. Bo przecież koło na wsi liczącej kilkudziesięciu młodych ludzi, ma ograniczone możliwości werbunku, a co za tem idzie, prenumeratorów naszego pisma. Nie każde też koło fabryczne posiada świetlicę, nie we wszystkich ośrodkach znajdzie się grupa towarzyszy z Partii, czy ZNMS, pomagająca zarządowi w urządzeniu i prowadzeniu kursu dla członków. Tutaj wyraźnie uprzywilejowane będą koła w większych miastach, czy też ośrodkach, o starej socjalistycznej tradycji.

Dlatego Komisja Konkursowa stanęła na słusznym stanowisku, rozdzielając co miesięczne nagrody, pomiędzy cztery zasadnicze typy kół. I chyba nie będzie żywić takie np. silne koło w Tarnowie pretensji pod adresem któregoś z nagrodzonych kół fabrycznych, czy wiejskich, dysponujących gorszymi od towarzyszy z Tarnowa, warunkami. A zresztą przebyty został dopiero pierwszy etap, 1/3 część konkursu, pozostają jeszcze przecież dwa miesiące, a wraz z nimi zwiększają się możliwości zdobycia lepszego miejsca.

Niechże więc to nasze wewnętrzne omturowe współzawodnictwo pracy, przysparza organizacji jak najwięcej silnych, dobrze pracujących kół, prowadzących szeroką akcję oświatowo-ideologiczną, pulsujących żywym rytmem pracy, wychowujących nowe, świadome szeregi młodych towarzyszy, potrzebnych do budowy ustroju socjalistycznego. Każda, drobna napozór praca, punktowana przecież w naszym konkursie, to krok naprzód. Tak pojęty konkurs, będący w całokształcie roboty organizacyjnej pewnym etapem, spełni dobrze swe zadanie, uwidocznione w jego tytule, stwarzając podstawę siły Organizacji.

R.

Krajowa odprawa OMTUR

W dn. 9 i 10 marca odbyła się w Komitecie Centralnym Odprawa Przewodniczących i Sekretarzy Komitetów Wojewódzkich OMTUR.

Na wstępie referat poświęcony sytuacji międzynarodowej omówił tow. Arski, Redaktor Naczelny „Robotnika".

Z kolei sekretarz generalny KC OMTUR tow. Juliusz Saloni obszernie omówił sytuację międzynarodową na odcinku młodzieżowym, podkreślając cechujące dotychczasowy okres we wszystkich krajach demokracji ludowej dążenie ku zbliżeniu i jak najściślejszej współpracy organizacji młodzieżowych z perspektywą scalania poszczególnych organizacji w jeden ruch młodzieży. W Polsce ten okres konsolidacji cechować powinna wzmożona aktywność organizacyjna i szkoleniowa, oraz podnoszenia naszej świadomości marksistowskiej.

Znaczna część obrad poświęcona była zagadnieniom aktywnego udziału OMTUR organizacji „Służba Polsce". W pierwszym dniu konferencji referat na temat S. P. wygłosił pełnomocnik Komitetu Centralnego dla „Służby Polsce" tow. Stefan Rzeszot. Podkreśliwszy na wstępie, iż „Służba Polsce" powstała przy naszym znacznym udziale i że OMTUR uważa fakt powstania SP. za bardzo pozytywny dla wzmocnienia tempa odbudowy kraju, tow. Rzeszot w dalszym ciągu swego referatu omówił zagadnienia, jakie wysuwają się w związku z włączeniem się aktywu omturowego do aparatu przygotowawczego.

Obszerna dyskusja wykazała, iż we wszystkich województwach powstały już Komitety Popularyzacji „Służby Polsce". Komitety te rozpoczęły już akcję propagandową. Na wielu terenach Komitetom Wojewódzkim udało się nawiązać łączność z komendami przygotowawczymi SP.

Następnego dnia odbyła się wspólna konferencja aktywów OMTUR i ZWM. W konferencji wziął udział przedstawiciel Komendy Głównej „Służby Polsce", który wygłosił obszerny referat. W referacie tym podkreślił, iż Komenda Główna SP. spodziewa się wiele pomocy organizacji młodzieżowych, zwłaszcza w pierwszym etapie tworzenia „Służby Polsce".

Komenda Główna zamierza w 1948 roku stworzyć 75 brygad po 1.150 osób każda, co ogółem da ponad 85 tysięcy młodzieży. Chcemy, aby w tym pierwszym roku od osiągnięć którego zależy opinia organizacji i w którym będzie się wykuwała atmosfera wokół niej panująca, znaczną część szeregów SP zapełnili członkowie demokratycznych organizacji młodzieżowych.

Dalej „Służba Polsce" liczy na pomoc organizacji młodzieżowych w akcji propagandowej i werbunkowej, zwłaszcza przez urządzanie wieców popularyzacyjnych. Członkowie organizacji młodzieżowych wejdą do komisji kwalifikacyjnych, na wszystkich szczeblach SP. i będą uważać na stan zdrowia kandydatów.

Poza pomocą w akcji werbunkowej i propagandowej Komenda Główna liczy na pomoc organizacji młodzieżowych przy zapełnianiu programów świetlicowych, dostarczaniu zespołów artystycznych itp.

W dyskusji nad referatem zabrał na wstępie głos wiceprzewodniczący Komitetu Centralnego OMTUR tow. Witold Rogala, który między innymi powiedział:

„Z referatu płk. Górskiego odniosłem wrażenie, że Komenda Główna nie dostatecznie docenia zapał, oraz możliwości organizacji młodzieżowych. My Służbę Polsce uważamy za nasz własny twór, uważamy, że powstanie jej leży w interesie całej młodzieży polskiej i w interesie odbudowy kraju. Do zagadnienia tego podchodzimy z całym entuzjazmem i byłoby niesłuszne pozostawić choć część tego entuzjazmu niewykorzystaną. Sądzę, że aktyw organizacji młodzieżowych znajdzie dla siebie miejsce nie tylko w aparacie technicznym, ale też w wielu innych dziedzinach pracy w SP, a zwłaszcza w dziedzinie wychowania, w dziedzinie prac kulturalno - oświatowych, gdzie aktywiści nasi mają doświadczenie kilkuletniej pracy z młodzieżą".

Po podsumowaniu dyskusji przez płk. Górskiego wspólną odprawę zakończono.

Powołanie Naczelnej Rady dla spraw młodzieży i kultury fizycznej

Prezydent R. P. zarządzeniem z dnia 15 marca br. powołał Naczelną Radę dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, składającą się z 22 członków.

W skład Rady z ramienia OMTUR weszli: tow. Motyka Lucjan, tow. Rogala Witold, tow. Rzeszot Stefan, oraz tow. Glinka Stefan. ZWM reprezentują: tow. Zarzycki Janusz, tow. Morawski Jerzy, tow. Jaworska Helena, tow. Szafrański Henryk, ZMW „Wici": kol. Ignar Stefan, kol. Ozga-Michalski Józef, kol. Jagusztyn Władysław, kol. Stasiak Ludomir, ZMD: kol. Nagórski Wiktor, kol. Guzicki Leszek, Komisję Centralną Związków Zawodowych: tow. Kosmal Józef, tow. Ociepko Wiesław, tow. Olbrycht Zenon, tow. Dr Zajączkowski Zdzisław. Związek Samopomocy Chłopskiej: Popiel Mieczysław, Jagielski Mieczysław, Tarasiuk Benedykt, Tymoszuk Piotr.

Przewodniczącym Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej mianowany został kol. Ignar Stefan. Komendantem głównym „Służby Polsce" płk. Braniewski Edward. Dyrektorem Głównego Urzędu Kultury Fizycznej inż. Kuchar Tadeusz.

Zadaniem Rady jest organizacja Spraw Kultury Fizycznej i sportu, oraz opracowanie zasad realizacji powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego i wojskowego, oraz nowych form wychowania fizycznego.

OMTUR to młoda gwardia PPS

PRZEZ OŚWIATĘ DO SOCJALIZMU

Jeszcze nie nadeszła wiosenna pora egzaminów i w marcowym powietrzu dobrze chłodem wiało kiedy Kierownictwo Kursów maturalnych OMTUR-u ogłosiło Egzaminy Maturalne.

Gorączka nauki ogarnęła słuchaczów kursu, ludzi „dobrej woli", którzy bez przymusu i nie dla stopni uczęszczali na wieczorowe 5-cio miesięczne kursy maturalne OMTUR.

Jest właśnie egzamin ustny.



Dwie szkolne sale gimnazjum Batorego zmieniły swój zwykły wygląd. Miejsca ławek zajęły stoliki poustawiane w różnych miejscach sali. Przy stolikach po dwie, trzy osoby — rzekłbyś że toczy się towarzyska rozmowa. Tylko wielka, na całą ścianę tablica wskazuje, że nie dla towarzyskich celów prowadzi się tutaj dyskusje.

Wyraźnie od czarnego tła tablicy odbijają białą kredą nakreślone figury geometryczne, pierwiastki, algebraiczne znaki...

Rozglądam się po sali. Rozróżniam wyraźnie egzaminowanych i egzaminujących, chwytam urywki rozmów:

— ...stosunki społeczne w starożytnej Grecji... — dobiegają mnie głośniej wypowiedziane słowa.

— Tomasz Morus zapoczątkował socjalizm utopijny — słyszę wyraźny szept z drugiej strony.

— le soleil éclair tout le monde — „słońce oświetla cały świat" opowiada po francusku młoda słuchaczka kursów. Jestem oszołomiona mieszaniną przedmiotów, pojęć, słów.

— Czy wy rozumiecie towarzyszko — pyta mnie kierownik i niestrudzony organizator kursów tow. Przybyłko — co to znaczy zdać 10 przedmiotów w ciągu jednego wieczoru?!

— Czy rozumiem?! Jestem z wielkim podziwem i uznaniem dla zdających!

— Wszyscy nasi słuchacze to samoucy — mówi dalej tow. Przybyłko — uczą się sami. Nie jesteśmy nawet w możności przepytać ich w czasie trwania kursów. Jedyne co im dać możemy to dobre, żywo i ciekawie poprowadzone wykłady, tak żeby móc ich zainteresować nauką. Przecież to są wszystko ludzie pracy i młodzież spóźniona przez wojnę w nauce, która uczy się i pracuje, albo poza naszymi kursami uczęszcza na kurs wstępny wyższej uczelni, czy do szkoły zawodowej.

Przychodzą zmęczeni — trzeba im dać nie tylko treść wykładu, ale i możność przyswojenia, uświadomienia podawanych wiadomości, które z trudem wielkim wchodzą do przemęczonej pracą dnia głowy.

Przy kilku stolikach siedzą młodzi samotnicy. Zdali już część egzaminów i mają małą przerwę dla zaczerpnięcia oddechu do dalszych odpowiedzi...

W OCZEKIWANIU

Na korytarzu tłum młodzieży. Jedni rozprawiają żywo w grupach, inni stoją na uboczu — oczekują swojej kolejki.

Co pewien czas wpada ktoś z sali egzaminacyjnej i zaraz robi się wkoło niego „tłoczno i gwarno".

— Mówię wam, najważniejsze to gadać i gadać bez przerwy!... — udziela rad energiczna, młoda osóbka, która tylko co opuściła salę, pełna zadowolenia i dobrej myśli.

— Tak, pewność siebie, to jest bardzo ważna rzecz, nie tylko przy egzaminie, ale i w życiu — mówi spokojnie wysoki, blady o mądrym spojrzeniu młody słuchacz kursów.

— A pan nie ma tupetu?!

— Ja już nie mam sił, zanadto jestem zmęczony. Do 4-ej uczę się w szkole teletechnicznej, wieczorem na kursach maturalnych.

— Po cóż panu kursy maturalne?! Nie wystarczy szkoła teletechniczna?

— Chcę pójść na politechnikę.

— Czy to nie za trudno? Szkoła teletechniczna i politechnika!

— Szkoła teletechniczna to dla szybkiego zarobku, mam jeszcze dwuch młodszych braci, chcę jak najprędzej pomóc im w nauce — nie mamy rodziców! — Politechnika to moja ambicja, moja przyszłość!

— Rozumiem!

— Jest nas tu trzech z teletechniki — cały dzień od 8 do 21 słuchamy wykładów.

— A kiedy się uczycie?!

— W niedzielę...

☆

— Pani też uczy się i pracuje? — pytam wątłą młodą osóbkę.

— Tak. Tylko proszę niech pani tego nie pisze, bo — jak się u mnie w pracy dowiedzą?! — Widzi pani ja pracuję poza Warszawą. Na kursy maturalne dojeżdżałam przez cały czas po pracy, a teraz wzięłam urlop, bardzo pragnę mieć maturę, tylko... możeby na mnie krzywo w pracy za ten urlop patrzyli... Ale przecież każdy pracujący powinien dążyć do osiągnięcia czegoś w życiu, a jak można inaczej jak przez naukę... więc ja dlatego...

★

Znów otworzyły się drzwi sali egzaminacyjnej.

— Dostałam „gałę" z angielskiego — oznajmia z komicznie zatroskaną miną nowoprzybyła i zaraz zostaje otoczona przez tłum ciekawych.

— Gała to dwója — objaśnia mnie jedna z bliżej stojących, przystojna blondynka.

— A pani nie boi się gały — pytam ciekawie.

— Ach nie! Jestem dobrze przygotowana, kończę w tym roku liceum fotograficzne.



— Jakto, zdaje pani dwie matury równocześnie?!

— Tak, chcę kształcić się dalej, a matura liceum zawodowego nie zawsze daje prawa wstępu na wyższą uczelnię, więc muszę sobie poradzić w ten sposób. Kursy maturalne OMTUR przychodzą nam z wielką pomocą.

Młodzież otoczyła mnie, ze wszystkich stron padają słowa uznania dla OMTUR-u.

Tak, pomoc w nauce, to wielka zasługa kursów maturalnych OMTUR, ale czyż nie większa jeszcze tych, z powodu których kursy zyskały swój sens i cel istnienia — *garnącej się do wiedzy młodzieży i ludzi pracy!* Podnosząc swój poziom umysłowy podnoszą poziom całego społeczeństwa. Takich właśnie mocnych, upartych w dążeniu do wiedzy, uświadomionych ludzi pracy jest nam potrzeba najwięcej!

Niech wszyscy, którzy nie mają jeszcze matury, a jest takich wśród nas jeszcze dużo, zapiszą się na nowe kursy maturalne OMTUR!

Niech ta pożyteczna placówka oświatowa rozwija się coraz bardziej. Niech służy ludziom w myśl naszych zasad. Przez oświatę do Socjalizmu!

J. Szałan

Ziemia rodzi metale

W górnej Szorii, nad rzeką Tomią w tajdze. tam gdzie kończy się południowy stok góry Mustag, leżą wielkie bogactwa rud wielu metali.

Mongolscy i miejscowi górnicy, pracujący w straszliwych warunkach w sztolniach u stóp góry Taszkazchym, nastawieni byli prawie wyłącznie na wydobywanie żelaza. I od tego czasu szoryjskie pokłady geologiczne uważane by-



ły przede wszystkim za żelaziste. O innych metalach nie wspomniano przez długie lata.

Od 1770 roku szoryjska ruda żelazna przewożona była do Tomska, do tamtejszych odlewni i hut. W przeddzień pierwszej wojny światowej zainteresował się kopalniami Szorii przedstawiciel francuskiego kapitału, Schneider, właściciel wielkich fabryk przemysłu wojennego w Creuzot. Badania znawców miały wpłynąć na ostateczną decyzję, czy zakładać w Szorii kopalnie i huty, czy też — ten wysiłek okaże się nieopłacalny. Wysiłek jednak w ramach możliwości jednego kapitalistycznego koncernu, okazał się w świetle badań poprostu *za duży*. W grę wchodziła kolosalna rozbudowa już nie zakładów przemysłowych, lecz przemysłowego okręgu, powierzchnia którego równa się powierzchni niejednego państwa europejskiego. Schneider zrezygnował z urzeczywistnienia swego projektu.

SZORYJSKIE ŻELAZO WCHODZI W ŚWIAT

Kopalnie, które są czynne w tej chwili w Szorii u stóp grzbietu Ała - Tau, dają rocznie wiele tysięcy ton wspaniałej, wysokowartościowej rudy żelaznej.

Małe doniedawna miasteczko Kuźnieck nad Tomią, podobnie jak pobliski Stalińsk, stały się potężnymi ośrodkami przemysłu metalurgicznego. Perłą całego przemysłowego okręgu jest kopalnia Tasztagolska. Stąd ruda i węgiel zasilają odległe o 200 km huty.

Oprócz tej kopalni czynne są także inne: w Temir - Tau, w Owobasz, nad rzeką Usa. Prawdziwa systematyczna akcja badawcza zaczęła się nie tak dawno. Na wiosnę roku 1931 dwaj poszukiwacze pól złotodajnych Skworców i Szeregeszów ruszyli w kierunku Tasztagolu i Ułusu Szałym. Obaj, zamiast złota, znaleźli metal — niemniej cenny, niż złoty piasek. Znalezisko zawierało w sobie kryształy rudy magnezjowej, molibden, miedź, wolfram, nikiel, bauksyt i marmur... Obok żelaza, które wciąż jeszcze pozostaje najważniejszym produktem kopalnym na terenie Szorii, ujawniono tu ogromne pokłady wszelkiego rodzaju złóż metalowych.

Przyszła wojna. Żelazo szoryjskie przewożono licznymi towarowymi pociągami do fabryk zbrojeniowych. Stamtąd, przekształcone w sprzęt bojowy i w pociski, w postaci nowoczesnych machin wojennych potoczyło się szlakami zwycięstw radzieckiej armii po Europie.

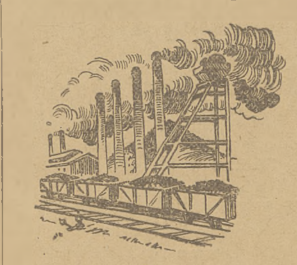
SKOK W PRZYSZŁOŚĆ

Pierwsze pięciolecia budownictwa wyrwały z bezwładu żelazne pokłady Szorii.

Drugi i trzeci okres pięcioletni stworzył z zapomnianej mieściny rzemieślniczej wielki ośrodek przemysłowy. To, na co dotąd zużywano dziesięciolecia, i na co nie poszedłby żaden koncern kapitalistyczny — stało się rzeczywistością w ciągu kilku lat wytężonej pracy.

Były to skoki w historii eksploatacji ziemi, skoki w przyszłość, dające człowiekowi ogromną przewagę nad żywiołem i ukrytymi skarbami ziemskiej powłoki. Wojna nie zahamowała tego procesu rozwojowego i nie zburzyła istniejących ośrodków.

Jeżeli dotąd uważano, że produkcja węgla i rud tego okręgu jest i tak ogromnie wydajna i bogata — to finał bieżącego okresu pięcioletniego przewiduje wyniki, o jakich nie śniło się nawet najbardziej zapalonym marzycielom spośród geologów. Plan rozbudowy nowoodkrytych przez Skworcowa i Szeregeszowa terenów szoryjskich przewyższa wszystko, co dotychczas w zakresie górnictwa i hutnictwa znane było na świecie. Łączne zaopatrzenie tych terenów w rudy i jednocześnie w paliwo i



surowce pomocnicze, stwarza warunki, dzięki którym Szoria przekształcić się może w nowy kwitnący, przemysłowy kraj, niezależny od wielu źródeł surowca i paliwa, leżących daleko od niej. A praca nad przyszłością tego kraju już się zaczęła...

L. Kamieński

Rzeczy ciekawe

JAK DŁUGO ŻYŁ CZŁOWIEK W EPOCE KAMIENNEJ

Pewien uczony francuski, badając czaszki ludzkie z epoki kamiennej, doszedł do ciekawych wniosków co do długości życia człowieka pierwotnego. Na podstawie badania szwów przy 173



czaszkach stwierdzono tylko przy trzech czaszkach wiek ponad 50 lat, u pozostałych zaś przeciętna granica wieku wynosiła zaledwie 30 do 40 lat. Jak więc widzimy, człowiek dawniej żył znacznie krócej. Dziś bowiem przeciętny jego wiek wynosi znacznie więcej.

Teoria ta jednak sprzeczna jest z poglądami wielu innych uczonych archeologów, którzy utrzymują, że wiek człowieka pierwotnego różnił się zasadniczo od wieku człowieka dzisiejszego. Nasi pra-pra-pra-przodkowie żyli ponoć długo, nieraz kilkaset lat.

TELEGRAF ZNANY BYŁ JUŻ W STAROŻYTNOŚCI

Vegetius, pisarz rzymski, w swym dziele pt. „Dere militari" wspomina o „telegrafie belkowym", polegającym na dawaniu sygnałów za pomocą wznoszonej lub opuszczonej belki. Alfabet używany przy tym systemie był podobny do aparatu Morse'go (wzniesiona belka oznaczała kreskę, opuszczona — kropkę).

Życie ORGANIZACYJNE

Z całego kraju

ZIELONA GÓRA

W dniu 29 stycznia powstało na terenie lutejszego Gimn. i Liceum Ogóln. koło OMTUR. Na zebraniu organizacyjnym, referat wygłosił prof. Kula. Koło liczy już 27 członków i rośnie z dnia na dzień.

Pawlowski Alfred

PUŁTUSK

Staraniem Pow. Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych zostały tu zorganizowane wieczory dyskusyjne. Wieczory odbywają się w odstępach dwutygodniowych.

J. Kowalewski

KLEMBÓW

Staraniem przewodniczącego KP OMTUR w Lidzbarku Warmińskim tow. Szwaryna zostało założone w dniu 15 lutego Gminne Koło OMTUR w miejscowości Klembów. Mimo poważnych trudności w pracy koło rozwija się pomyślnie.

S. Z.

KIELCE

W dniu 1 marca br. odbyło się w Kielcach zebranie Wojewódzkiej Komisji popularyzacji Służby Polsce. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele organizacji młodzieżowych oraz przedstawiciele grupy przygotowawczej organizacji „Służba Polsce" na terenie województwa kieleckiego.

Oset Tadeusz

JELENIA GÓRA

W dniu 29.II br. odbyło się nadzwyczajne zebranie członków OMTUR z udziałem kół z terenu powiatu oraz przedstawicieli komitetu wojewódzkiego. Głównym celem zebrania było zaznajomienie naszych towarzyszy z organizacją „Służba Polsce".

★

Miejski Komitet OMTUR w Jeleniej Górze przystąpił do organizowania kół omturowych w szkołach średnich na terenie miasta. Koła powstały w następujących szkołach: Państw. Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, Państw. Gimn. i Liceum dla Dorosłych, Państw. Gim. i Liceum Handlowe, Państw. Gimn. i Liceum Elektryczne, oraz Szkoła Przemysłowa.

Kędziołka Tadeusz.

KRAKÓW

Na terenie Krakowa powstało ostatnio szereg nowych kół. I tak m. in. powstało koło OMTUR przy Państw. Fabryce Papieru „Kajel" oraz przy Liceum i Gimnazjum oo. Pijarów w Krakowie.

S. G.

NYSA

W dniu 29.II br. odbył się doroczny walny zjazd powiatowy OMTUR. W skład nowego zarządu weszli tow. tow.: Jóźków, Demel, Wojciechowski, Tyczkówna i Szynhardt.

W czasie dyskusji nad pracą terenu okazało się, że najlepszymi kołami w powiecie są: koło przy Fabryce Guzików w Głuchołazach, koło przy Zjednoczeniu Przemysłu Kotlarskiego w Nysie, koło w Trzeboszowicach, koło przy Fabryce Rękawiczek w Głuchołazach, koło przy O. S. S. O. w Nysie, oraz koło przy Ośrodku szkoleniowym Energetyki w Nysie.

Wojciechowski Kazimierz.

NOWY TARG

Ostatnio powstały tutaj dwa nowe koła szkolne OMTUR, przy Szkole Zawodowej oraz przy Państwowym Gimn. i Liceum. [illegible] 3 kół na terenie powiatu nowotarskiego istnieje już kilka kół omturowych, w dniu 12 lutego odbyły się tu wybory Tymczasowego Komitetu Powiatowego. Przewodniczącym K. P. został tow. dyr. Zieba, sekretarzem — tow. Steinhard, a skarbnikiem tow. Hnatik hufcowy miejscowego ZHP.

S. B.

SZCZECINEK

Z końcem ubiegłego roku powstało na terenie Państw. Gimn. i Liceum w Szczecinku koło OMTUR. Koło to wystawiło dotychczas kilka skeczów. Zorganizowało ono również eliminacyjne zawody szachowe, w których udział wzięło szereg uczniów z poza koła.

Sakrajda Józef.

III Wojewódzki Zjazd omówił osiągnięcia krakowskie OMTUR

W dniu 7.III.48 r. odbył się w Krakowie III po wojnie doroczny Zjazd aktywu OMTUR z terenu województwa krakowskiego. Obrady toczyły się w sali Miejskiej Rady Narodowej, udekorowanej barwami OMTUR i portretami działaczy OMTUR i PPS. W zjeździe reprezentowane były wszystkie powiaty naszego województwa w liczbie około 200-stu delegatów.

Obrady zagaił przew. ustępującego zarządu W. K. tow. Waydowski, który powitał przybyłych gości i delegatów.

W części oficjalnej powitali zjazd wojewoda krakowski tow. dr Pasemkiewicz, przew. W. K. PPS Kraków, dr poseł Drobner, dyr. tow. Bałaban oraz przedstawiciele wojewódzkich władz innych organizacji młodzieżowych: „Wici" przew. zarz. woj. kol. Złotek, przew. woj. zarz. ZWM, kol. Strzałkowski, przew. krak. środowiska ZNMS tow. Solecki, przew. woj. zarz. ZMD kol. Maj, oraz zastępca komendanta chorągwi ZHP druch Biliński.

Z ramienia władz centralnych OMTUR na Zjazd przybyli sekr. gener. KC OMTUR tow. Saloni i sekr. org. KC OMTUR tow. Krysanka. W godz. popołudniowych na Zjazd przybył tow. minister Osóbka - Morawski.

Referat organizacyjno - ideologiczny wygłosił tow. Saloni, który omówił zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Dużo miejsca swoim przemówieniu poświęcił udziałowi OMTUR w pracach nowo utworzonej organizacji „Służba Polsce".

Przew. W. K. OMTUR, tow. Waydowski w swoim sprawozdaniu podkreślił dobre wyniki współpracy z innymi org. młodzieżowymi, szczególnie z ZNMS, podkreślił udział OMTUR w Związku Rob. Stow. Sport. i w pracach Ligi Lotniczej. Zwrócił uwagę na wzrost OMTUR w naszym województwie w ciągu ubiegłego roku. Rok temu na terenie W. K. Kraków było 117 kół — obecnie 224, członków było 2,500, a obecnie 8.000. Ponadto tow. Waydowski podkreślił, że młodzież OMTUR-owa pragnie wziąć jak najżywszy udział w pracach nowej org. „Służba Polsce".

Na wniosek w komisji rewizyjnej, udzielono przez aklamację absolutorium ustępującym władzom. Następnie komisja matka przedstawiła skład nowych władz wojewódzkich, które zostały przyjęte większością głosów. Wybrano jako nową formę organizacyjną Wojewódzką Radę Terenową OMTUR z tow. Żaczkiewiczem, jako przewodniczącym i tow. tow. Chmielewskim, Urasińskim i Bezdkiem, jako członkami Prezydium.

Wybrany jednocześnie Wojewódzki Komitet OMTUR ukonstytuował się w następującym składzie: Przew. Honorowy tow. wojewoda Dr Pasemkiewicz, przew. urzędujący tow. Waydowski, z-ca przew. tow. Gędłek W., Sekretarz Wojew. tow. Mandecki S., sekret. okręg. tow. Chołewka Z., tow. Tryczyński Z. szkolenie socjalistyczne, tow. Rzymek L., Kier. Wydz. Sport., tow. Szlachta współpraca z ZNMS, tow. Szydłowski J., kier. wydz. spółdzielczego oraz tow. Plata E.

(S. B.).

Omturowcy Krakowa proszą o korespondencję

W Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej 8 zaledwie zawiązało się koło OMTUR.

Mimo, że koło nasze jest jeszcze bardzo młode, liczy ono już około 50 członków, postanowiliśmy więc wystąpić z apelem do „starszych" kół całej Polski, aby zechciały do nas napisać celem nawiązania bliższych stosunków. Jesteśmy bowiem przekonani, że taka korespondencja przyczyni się do wymiany myśli i osiągnięć oraz do większego zespolenia całej młodzieży omturowej. Żywimy nadzieję, że apel nasz nie pozostanie bez echa i ślemy wszystkim przy okazji serdeczne pozdrowienia.

OMTUR przoduje w spółdzielczości województwa gdańskiego

OMTUR przoduje w spółdzielczości województwa gdańskiego

Dnia 7 marca odbył się w Elblągu zjazd aktywu spółdzielczego organizacji młodzieżowych z całego województwa gdańskiego, pierwszy tego rodzaju zjazd w odrodzonej Polsce.

OMTUR w Elblągu gościł w swym lokalu udekorowanym flagami spółdzielczymi i organizacyjnymi delegatów OMTUR, ZWM, Wici, Harcerstwa, Przedstawicieli „Społem", Zw. Rewizyjnego, Centralnej Komisji Wych. Spółdz. Młodz. Zorg. K. C. OMTUR, Główny Zarząd ZWM oraz przedstawicieli miejscowych spółdzielni. Przeważały jednak niebieskie koszule omturowców.

Zjazd zagaił przewodniczący W. K. W. S. M. Z. tow. Mandycz. Ref. zasadniczy pod tytułem: „Zadania Młodzieży Zorganizowanej w nowej strukturze spółdzielczej", — wygłosił tow. Wójcik Józef, delegat Zw. Rewizyjnego Spółdz. Okręgu Gdańskiego. Z kolei zadania Komisji Wych. Spółdz. M. Z. omówił tow. Mandycz.

Sprawozdania ref. spółdzielczych wojewódzkich i powiatowych zarządów org. wykazały, że młodzież żywo interesuje się spółdzielczością i przy usprawnieniu organizacji pracy spółdzielczej będzie awangardą ruchu spółdzielczego. Pracuje 5 Pow. Kom. Wych. S. M. Z., lecz w bieżącym mies. będą we wszystkich powiatach zorganizowane. Wielu członków jest już przeszkolonych i w tym kierunku postanowiono zwiększyć wysiłki i uwzględnić szczególnie odcinek wiejski.

Dotychczas w pracy spółdzielczej przoduje OMTUR. Postanowiono zastosować współzawodnictwo organizacyjne na tym odcinku. Plan pracy spółdzielczej organizacji młodzieżowych referował tow. Wójcik, poczem delegaci z Warszawy, oceniając krytycznie dotychczasowe wyniki, w gorących słowach nastawili zebranych na twardą postawę i entuzjazm pracy spółdzielczej. W zakończeniu odśpiewano hymny młodzieżowe i spółdzielcze.

Zjazd przeprowadzono w przyjaznej atmosferze. Przyczyni się on niewątpliwie do ściślejszego nawiązania współpracy międzyorganizacyjnej. Uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję, mówiącą o konieczności wzmocnienia działalności organizacji młodzieżowych na odcinku spółdzielczości.

Brawo towarzysze z Lidzbarku Warmińskiego

Leży przed nami sprawozdanie miesięczne Powiatowego Komitetu OMTUR w Lidzbarku Warmińskim. Jedno z setek i tysięcy sprawozdań, jakie co miesiąc wpływają do Komitetu Centralnego. W suche cyfry ujęło w nim entuzjazm i wytrwałość 58 młodych ludzi.

Czytamy:

„W ubiegłym miesiącu stan wynosił 27 członków. W lutym przybyło 31. Stan obecny 58, z czego składki opłaciło 51. W lutym rozprowadzono 31 egzemplarzy „Młodzi Idą" tygodniowo. Na marzec zaprenumerowano 14[illegible]".

I dalej:

„Przeprowadzono 4 zebrania w terenie i zorganizowano koło gminne Klembów, koło gminne Pietraszewo, koło miejskie w Lidzbarku i koło przy Średniej Szkole Zawodowej w Lidzbarku. Poza tym przeprowadzono szereg akcji doraźnych, o charakterze społecznym, jak 3 kwesty na rzecz inwalidów wojennych, 2 kwesty na pomoc zimową i wiele innych".

Czytamy dalej, dowiadując się, że nowo założony klub sportowy „Warmia" liczy już 53 członków oraz, że istnieją przy nim 4 sekcje: lekkoatletyczna, bokserska, piłki nożnej i piłki ręcznej. Dalej, że towarzysze z Lidzbarku własnymi siłami remontują świetlicę organizacyjną, która wiosną zostanie oddana do użytku. I na zakończenie sprawozdania przechodzimy do pozycji „plany pracy na następny miesiąc".

„Projektuje się przeprowadzenie 6 zebrań organizacyjnych kół, 6 lub 9 zebrań informacyjnych — piszą towarzysze z Lidzbarku — dwie zabawy taneczne, 2 kwesty na pomoc zimową oraz przygotowania do obchodu 25-lecia istnienia OMTUR. Program obchodu obejmie odprawę terenu, akademię, wręczenie sztandaru najaktywniejszemu kołu w powiecie, wręczenie dyplomu za najwyższy poziom pracy organizacyjnej, rozdanie legitymacji członkowskich, zawody sportowe przy udziale ZHP i innych klubów z powiatu".

Brawo, towarzysze z Lidzbarku Warmińskiego!

Kronika Warszawy

8.III br. odbyło się otwarcie kursu organizacyjnego I stopnia dzielnicy OMTUR Warszawa-Południe. Wykłady zainaugurował tow. Dunin-Wąsowicz prelekcją na temat historii PPS.

★

Dnia 5.III br. na walnym zebraniu członków koła OMTUR przy Miejskiej Szkole Elektrycznej dokonano wyboru nowego zarządu w osobach tow. tow.: Szymański Zdzisław — przewodniczący, Wielgus Władysław — wiceprzewodniczący, Łoske Jerzy — sekretarz, Kruszewski Henryk — skarbnik. Honorowym członkiem zarządu i opiekunem koła został tow. profesor Bober.

★

POWIAT WARSZAWSKI W AKCJI POPULARYZACYJNEJ SŁUŻBY POLSCE

W dniu 14.III 48 r. w Młocinach odbyło się zebranie OMTUR i młodzieży niezorganizowanej w ramach akcji popularyzacyjnej „Służby Polsce". Obecnych na zebraniu 120 osób. Regulamin w skrócie oraz zadanie „Służby Polsce" referował tow. Zacharzewski.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, charakteryzująca pozytywny stosunek młodzieży do powszechnej organizacji „Służby Polsce".

Wyjaśnienie

Wojewódzki Komitet OMTUR we Wrocławiu przysłał wyjaśnienie treści następującej:

Wobec braku odpowiedniego aktywu terenowego nie udało się nam do tej pory zorganizować Komitetu Powiatowego na terenie Lwówka, z Kołami zaś na terenie tamtejszego powiatu Komitet Wojewódzki OMTUR utrzymuje bezpośredni kontakt.

Na otrzymane pod koniec grudnia ub. roku pismo Koła w Lubomierzu wysłaliśmy dn. 8.I.48 r. wyczerpującą odpowiedź, także na pismo z dn. 8.I.48 r., otrzymane dn. 15.I.48 r., odpowiedzieliśmy wyczerpująco pismem z dnia 29.I.48 r. i przesłaliśmy w załączeniu wszelki żądany materiał organizacyjny.

Pewna zwłoka w odpowiedziach naszych spowodowana była nawałem pracy, nie znaczy to jednak, aby Komitet Wojewódzki zaniedbywał aktywne Koła terenowe OMTUR.

Kronika Łodzi

Komitet Miejski OMTUR w Łodzi organizuje przeszkolenie dla kierowników pracy organizacyjnej na szczeblu dzielnicowym.

Program kursu obejmuje m. in. technikę pracy organizacyjnej i prowadzenie wzorowych zajęć świetlicowych.

★

Odbyła się odprawa przewodniczących i sekretarzy kół dzielnicowych, fabrycznych i szkolnych Komitetu Miejskiego OMTUR w Łodzi. Bieżące zadania organizacji zreferował wyczerpująco I sekretarz KM, tow. Kazimierz Szwemberg.

★

Członkinie Koła fabrycznego OMTUR przy P. Z. P. J. G. Nr 1 w Łodzi, tow.: KALETKA IRENA i RAUCHUD IRENA, biorąc udział w III etapie wyścigu pracy Włókniarze — Górnicy, osiągnęły 280 proc. normy. (wg).

★

W świetlicy IV Państwowego Gimnazjum i Liceum im. E. Szczanieckiej w Łodzi odbyło się uroczyste wręczenie stałych legitymacji członkiniom tamtejszego Koła OMTUR.

Zagajając uroczystość, przewodnicząca Koła, tow. Kruszewska, wygłosiła dłuższe przemówienie, w którym dała wyraz przywiązaniu towarzyszek do Organizacji.

Po wręczeniu legitymacji nastąpiła część artystyczna (utwory na fortepian, recytacje solowe i zbiorowe, śpiew) w wykonaniu towarzyszek.

Ha! Ha! Ha!

Humor humor Humor humor

KWALIFIKACJE ZAWODOWE

Pawełek, pięcioletni brzdąc, mówi ojcu po powrocie ze szkoły:

— Wiesz, tatusiu, nie pójdę już więcej do szkoły, będę pracował. Umiem już liczyć do dziesięciu.

— A co zamierzasz robić?

— Zostanę sędzią bokserskim.

★

Panie starszy, kiedyż nareszcie poda pan te pół kaczki, którą zamówiłem już dość dawno?

— Jak tylko inny gość zamówi drugą połowę.

DOWÓD TOŻSAMOŚCI

Papież Leon XIII był bardzo wyrozumiały wobec miernych talentów. Pewnego razu pozował malarzowi, który wykonał marny portret. — Kiedy jednak malarz poprosił papieża, aby zaszczycił go podpisaniem się na dole portretu, papież nie odmówił i napisał: „Jan 6, wiersz 20, Leon XIII".

Uszczęśliwiony malarz pobiegł do domu, aby sprawdzić w biblii, co oznacza cytata papieża. I znalazł: „Nie obawiajcie się! to ja jestem".

W SZKOLE

— Jakie zęby człowiek dostaje najpierw? — powiada Bączek.

— Mleczne panie profesorze.

— Dobrze, a jakie na końcu?

— Sztuczne.

TEGO NIE JADA

Żebrak: Prosiłbym panią o coś do zjedzenia... już od trzech dni nic w ustach nie miałem.

Gospodyni: Poczekajcie, aż mąż przyjdzie do domu.

Żebrak: Dziękuję... nie jestem ludożercą.

BERNARD SHAW W ANEGDOCIE

Cały świat kulturalny obchodził niedawno osobliwe święto — oto minęło 90 lat życia Bernarda Shawa, niespożytego i wielkiego pisarza, jednego z największych pisarzy współczesnych.

Polska jest krajem, w którym Shaw należy do najpopularniejszych najczęściej grywanych (5 sztuk w ciągu tego roku w Warszawie) autorów dramatycznych. Jest on może więcej znany nawet w Polsce niż w swojej ojczyźnie (jeśli można nazwać Anglię ojczyzną tego przekornego Irlandczyka).

Pewien aktor prosił kiedyś autora „Pygmaliona" o protekcję do dyrektora teatru. Oto jak wyglądał list polecający, napisany przez Shawa: Polecam panu aktora X, Y. Gra on Edypa, Hamleta, Don Juana, gra na fortepianie i w karty. Najlepiej niewątpliwie w karty.

(m)



— Proszę położyć słuchawkę i jeszcze raz nakręcić numer.

Odpowiedzi Redakcji

Karol Jamer — Wrocław. Sprawa Waszego stypendium jest obecnie rozpatrywana przez CKW PPS. O decyzji zostaniecie powiadomieni.

Kiedys Władysław, Wróblewski — Świeszyn. Dobrze, żeście do nas napisali. Poruszymy te sprawy w jednym z najbliższych numerów. Prośbę o przesłanie książki przekazaliśmy do Wydz. Artystycznego. Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia.

Warchoł M. — Łabędy, pow. Gliwice. Komplet „Młodzi Idą" z roku 1947 został Wam już wysłany.

Rajski Ryszard — Inowrocław. Zwróćcie się do miejscowych komend przygotowawczych „Służby Polsce".

Kazimierz Zubrzycki — Zakopane. — „Modrzejów". Trudno jest konkretnie odpowiedzieć na Wasz krótki list. Nasze zapotrzebowania pozostają zasadniczo w kręgu zagadnień życia OMTUR. Przesyłamy pozdrowienia.

Gębczak Stanisław — Legnica. List Wasz przekazaliśmy autorowi artykułu „O bakteriach".

Jan Bunicki — Jarocin. Przysłaliście wiadomości już nieaktualne.

MK. OMTUR — Inowrocław. Pismo Wasze przyjęliśmy do „laskawej wiadomości". Jednocześnie zwracamy uwagę, że wiadomości inowrocławskie są w nr. 4 (str. 10) i w nr. 7 (str. 8).

Lewandowski Alfred — Inowrocław. Pytacie dlaczego tak mało pisze się o życiu kół OMTUR w Inowrocławiu. Dlatego, że koła w innych miastach też nie śpią.

Koło OMTUR przy Państw. Liceum dla Dorosłych — Grudziądz. Zamieścimy. Za życzenia świąteczne dziękujemy i przesyłamy Wam nasze.

Nina Osińska — Siedlce. Zgadzamy się na współpracę z Wami. Z nadesłanego ostatnio materiału częściowo skorzystamy. Dziękujemy za miły list i pozdrowienia.

R. G. — Oława. Bardzo dobra wiadomość.

Andrzej Sieradz — Skierniewice, J. Skuciński — Kościan, J. Niewiadomski — Warszawa - Grochów. Jeżeli nam miejsce pozwoli — wykorzystamy.

Józef Sapkowski — Lidzbark. Wiersz do druku nie nadaje się. Piękne zamierzenia możecie realizować poprawną prozą. Pracujcie nad sobą, uczcie się, daże czytajcie i nie marnujcie czasu na pisanie wierszy.

Mieczysław Kuś — Szczakowa, M. Kmiecie — Drawsko. Nie skorzystamy.

Licealista - omturowiec. Kto chce otrzymać odpowiedź na łamach naszego pisma, powinien pytać o rzeczy istotne, a nie bajdurzyć. Czytanie takich listów, jak Wasz, zajmuje nam niepotrzebnie czas i przeszkadza w pracy.

A dlaczego list Wasz nie jest podpisany?

Odpowiedzi Administracji

Koło Miejskie OMTUR — Stalowa Wola. Wysyłkę tygodnika zwiększyliśmy od Nr 7. Na termin spłaty należności zgadzamy się.

Koło OMTUR przy Walcowni Renard — Sosnowiec i Marczenko J. — Wojkowice Kom. Wysyłkę tygodnika rozpoczęliśmy od Nr 1 — 48 r. Warunki prenumeraty i Nr konta PKO podane są w każdym numerze tygodnika.

Koło Szkolne OMTUR przy I Państw. Gimnazjum i Liceum — Gdańsk. Administracja tygodnika przyznała Wam bezpłatną prenumeratę 1 egz. tygodnika do dn. 31. III. 48 r.

Komitet Miejski OMTUR — Przedbórz. Wpłaty: zł 375.— i zł 625.— otrzymaliśmy. Po potrąceniu należnych nam sum z grudzień (zł 230.—) i styczeń (zł 400.—), pozostałą sumę złotych 370.— zaliczyliśmy na Wasze konto na miesiąc luty.

Komitet Powiatowy OMTUR — Wieluń. Wysyłkę do zgłoszonego Koła OMTUR w Krzeczowie rozpoczynamy od Nr 8.

Tow. Tombarkiew (icz) Jan — Kielce. — Prosimy o podanie czytelnie nazwiska i adresu oraz wyjaśnienia, na co zostały przesłane wpłaty: dnia 6. II. 48 r. zł 240.—; dn. 3. III. 48 r. zł 600.—. Sprawa pilna.

Koło Szkolne OMTUR — Gdańsk, Wały Piastowskie 6. Wpłaty podane przez Was zgadzają się. Prenumerata opłacona do dn. 30.VI.48 Zł. 40.—

Gęborek Wiesław — Niwka. Egzemplarze dodatkowe wysłaliśmy. Nr 10 doślemy. 2 egz. są opłacone do 1.VI.48 r.

Murias Stanisław—Bystrzyca Kłodzka i Rojek Zdzisław — Działdowo. Wpłata wpłynęła. Wysyłkę rozpoczęliśmy od Nr 10.

Koło OMTUR — Garwolin. Warunki prenumeraty są podane w każdym numerze. Wysyłkę rozpoczęto od Nr 11.

Komitet Miejski OMTUR — Proszowice. Wysyłkę rozpoczęto pg. zgłoszonych adresów i ilości. Wpłata nie wpłynęła.

Komitet Powiatowy OMTUR — Mogilno i Koło OMTUR — Wierzbica k Krasnegostawu. Zmianę uwzględniliśmy od Nr 11.

Koło OMTUR przy Sr. Szk. Zawod. — Radziejów Kuj. Wysyłkę rozpoczęto od Nr 11.

Koło OMTUR przy Szk. Zawod. i Koło OMTUR przy Państw. Lic. Pedag. — Wieluń. Wysyłkę rozpoczęto na zlecenie Komitetu Powiatowego OMTUR — Wieluń.

GRAMY W SZACHY



UROCZYSTY DZIEŃ

Niedaleki już dzień 4 kwietnia będzie dla wszystkich polskich szachistów dniem wyjątkowo uroczystym, może nawet jedynym w dziejach naszych szachów. Uroczyste otwarcie VI indywidualnych mistrzostw Polski, które jak wiadomo rozegrane zostaną tego roku w Krakowie, połączone zostanie z udekorowaniem przez Prezydenta Krakowa Złotym Krzyżem Zasługi niedawnego „jubilata", słynnego mistrza kompozycji, duszą i ukochania polskich szachistów — Mariana Wróbla, któremu przyznano to wysokie odznaczenie za 25 lat niestrudzonej pracy na niwie szachowej i... długi, bardzo długi szereg bezprzykładnych triumfów w najsilniejszych konkursach międzynarodowych.

Uznanie zasług największego dziś być może na świecie mistrza kompozycji szachowej, który szeroko rozsławił imię Polski, jest najlepszym dowodem, że walory naszej gry są coraz lepiej pojmowane i doceniane. Oby Złoty Krzyż, zawieszony na piersi najbardziej dla Polski zasłużonego szachisty stał się dla naszych szachów początkiem „złotej ery" zrozumienia, poparcia i rozkwitu!

KOMBINACJA (D. C.)

Poniższa pozycja, w porównaniu z dwoma poprzednio omówionymi jest znacznie bardziej skomplikowana, gdyż w grze bierze jeszcze udział kilka lekkich figur. Ostateczną egzekucję przeprowadza jednak czarna wieża, a lekkie figury ofiarowują się, aby otworzyć jej drogę (Należy zwrócić uwagę, że i goniec jest w ataku b. groźną figurą, a w wielu wypadkach może nawet zastąpić hetmana, współdziałając wraz z wieżą na przekątnej).



Białe: Wereszjagin — Czarne: Atkiln

(Tambow 1923)

Białe, zagrożone utratą piona g3 postanowiły uprościć nieco swe zadanie, likwidując kilka figur przez **1. Sf6?! H:f5. 2. G:c6**, odbierając figurę i atakując jednocześnie czarnego hetmana. Teraz jednak następuje b. nieprzyjemna niespodzianka: **2... Hh3†!!** (uwalnia diagonalę gońca b7) **3. g:h3, G:c6†. 4. Kh2, Sg4†!** **5. h:g4, h:g4** i przeciw matowemu atakowi wieży na linii „h" (Wg8-h8†-h1) nie mają białe obrony.

(D. c. n.)

★

PARTIA ANGIELSKA

Białe: M. Botwinnik — Czarne: Ł. Pachman

grana na turnieju w Moskwie 1947 r.

1. c4, Sf6. 2. Sc3, e5. 3. Sf3, Sc6. 4. e3, Gb4. 5. d4, e:d4. 6. e:d4, d5. 7. Gg5, Gg4. 8. a3, Ge7. 9. Ge3, 0-0. 10. h3, G:f3, 11. g:f3, We8. 12. Ge2, d:c4. 13. G:c4, Sd6. 14. Hd3, He7. 15. 0-0-0, Sh5. 16. Wd-g1, Hf6. 17. Wg5!? 18. W:e3! 18. W:g7†, S:g7. 19. f:e3, We8. 20. Sd5, Hh6. 21. Kb1, Sa5. 22. e4, S:c4. 23. H:c4, c6. 24. Se3, He6. 25. d5, c:d5. 26. S:d5, [illegible] Hd3, f:e4. 29. [illegible] 31. f:e4, He6. 3[illegible] 34. Hf1, Kg3. 3[illegible] 37. Hf3, S:d5. 3[illegible] 40. Hd7†, [illegible] 43. b4, Hg5. 44. He6†, Hf6. 45. Hd7, a6 i białe poddały się.



WIĄZANKA ŚWIĄTECZNA

(nad. Wołoszyńska W. — W-wa 5 p.)

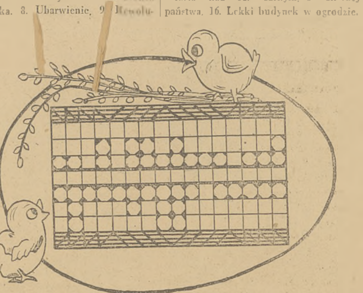
W podaną figurę wpisać należy 16 wyrazów o podanym znaczeniu, czytane dośrodkowo i wiązane ze sobą końcowymi głoskami w oznaczonych polach. Środkowy rząd poziomy da nam rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów górnych:

1. Rozgłos, 2. Związek solny kwasu azotowego i potasu. 3. Wystawna przejażdżka w wytwornych powozach. 4. Styl w architekturze. 5. Figura geometryczna. 6. Ozdobny talerz. 7. Stolica europejska. 8. Ubarwienie. 9. Rewolucjonista francuski. 10. Lampa wisząca z kloszem. 11. Żelazo hartowane. 12. Zajazd. 13. Kołnierz futrzany. 14. Zwierzę przedpotopowe. 15. Szeroka ulica. 16. Dawny powiat na Węgrzech.

Znaczenie wyrazów dolnych:

1. Pospolita roślina. 2. Związek robotników wzgl. przedsiębiorstwo. 3. Poemat bohaterski. 4. Skrucha. 5. Paliwo. 6. Rodzaj powozu. 7. Podkład drewniany po którym stacza się ciężary. 8. Prow. w Austrii. 9. Zasłona. 10. Trofeum Indian. 11. Domek letnik. 12. Figura w kartach. 13. Drogi kamień. 14. Miasto nad M. Czarnym. 15. Inaczej państwa. 16. Lekki budynek w ogrodzie.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 4

(Seria I — nr 4)

Eliminatka rysunkowa: Prawda sieje nienawiść — Klucz: Kłoc. Obrazy: kopra, woda, kos, lico, lej, cel, konie, okno, owoc, kiść.

Szarada: Parasol.

Rebus: Rozwiązywanie rebusów kształci umysł.

★

Nagrody książkowe za trafne rozwiązania Serii II naszego popularnego działu rozrywek otrzymują następujący Czytelnicy:

1. *Gaziński Edward* — Witkowo, Poznańska 5,
2. *Krauzowicz Kazimierz* — Swoszowice koło Krakowa,
3. *Mgr. Maciołek Kazimierz* — Gostyń Wlkp., ul. Nowa 11.
4. *Ratusiński Czesław* — Kraków, ul. Piłsudskiego 6/16.
5. *Cieślikówna Alina* — Kraków, Starostwo Powiatowe.
6. *Jaszczyszyn Eugenia* — Strzelce Opolskie, Fabryczna 22,
7. *Pędrzycki Zbigniew* — Końskowola — pow. Puławy,
8. *Płaksa Cz.* — Wołomin, Nałkowskiego 17,
9. *Wochelski Bronisław* — Poznań, Gąsiorowski 5/3,
10. *Kuś Mieczysław* — Szczakowa, Wolności 533.

REDAGUJE KOMITET

Redakcja i Administracja: Warszawa, ulica Mokotowska Nr 3, tel 851-69

Oddział w Łodzi, Kopernika Nr 8, tel. 120-03

Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 34

B-48645

PIĘKNO JEST DLA WSZYSTKICH

TUR ZORGANIZOWAŁ WYSTAWĘ GRAFIKI POLSKIEJ

W samym centrum Warszawy, od ul. Koszykowej biegnie mała uliczka — Aleja Róż. Niegdyś piękne tonące w ogrodach wille, leżą w gruzach. Dziwny kontrast z ruinami stanowią wielkie, kilkupiętrowe kamienice, ocalałe z pożogi powstania. Na jednej z nich, wysoko nad drzwiami, widnieje godło TUR-u — młoty i pochodnia.

Na dole, w sieni, zaraz przy wejściu — gablotka z książkami, u góry napis — *księgarnia TUR-u*. Po drugiej stronie schodów wzywa nas *poradnia świetlicowa*, a dalej *czytelnia*. Jesteśmy w centrum oświatowej



Wyczółkowski Leon — Drzewa (litografia)

pracy TUR-u. Dziś praca ta została poszerzona nowym osiągnięciem — *wystawą grafiki polskiej*. Celem jej jest udostępnienie sztuki wszystkim ludziom, w myśl obiegającego dziś całą Polskę hasła *piękno dla wszystkich i na codzień!*

Wchodzę na salę wystawy, i od razu zostaję porwana wielkim urokiem grafiki. Prostą,



Hiszpańska — Marsz z cegłami (akwaforta)

mocną, jędrną wymową linii drzeworytu, tajemniczymi światłocieniami i fantazją czarnobiałych kontrastów akwaforty, subtelnością tonów światła litografii.

Sztuka daje nam wiele przeżyć i wrażeń. Odrywa nas od trosk i szarości życia, zwraca nasze zamiłowania ku głębszym wartościom, budzi radość — czyni nas przez to lepszymi i szczęśliwszymi. Teraz, na wystawie, wśród dzieł sztuki odczuwam w pełni całą ich wartość.

W trzech salach TUR-u mieszczą się prace artystów grafików o różnej tematyce. Są piękne widoki polskiej wsi i morza, ziem odzyskanych, ruin Warszawy, są sceny rodzajowe wiejskie i obrazy z życia ludzi pracy.

W jednej z sal dwie uczennice z liceum zawodowego przystanęły przed grafiką Marii Hiszpańskiej.

— Popatrz Haneczko na te wierzby. Tak teraz muszą wyglądać nasze drzewa na wsi. Chciałabym mieć ten obraz u siebie. Kiedy byłoby mi tęskno do domu, popatrzałabym na wierzby i zaraz zrobiłoby się lepiej!

Aquaforta — przeczytała pochylając się nad ryciną, — woda mocna, czyli kwas, ale jak to się robi — nie rozumiem.

— Ba, żeby należycie zrozumieć sztukę, trzeba nie tylko brać ją uczuciowo ale poznać jej historię i technikę roboty, zwłaszcza technikę sztuki graficznej, tak b. odrębną i ciekawą.

— Chodź, posłuchamy co mówi profesor.

★

W następnej salce, w otoczeniu młodzieży profesor objaśnia technikę rycin.

— Grafika artystyczna, tą którą widzicie na wystawie, powstała z rysunku który artysta utrwala na płytach graficznych przy pomocy różnych radzajów techniki, a potem odbija na papier tj. przedrukowuje.

Istnieją trzy główne rodzaje druków czyli rytów. Druk (ryt) wypukły — tzw. drzeworyt. Druk wklęsły — miedzioryt i kwasoryt (akwaforta) i trzeci — litografia, czyli druk płaski.

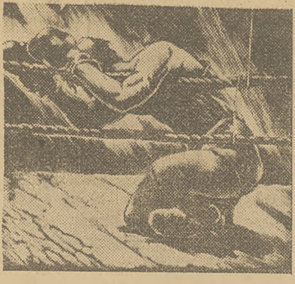
— Spójrzcie, oto prace jednego z największych grafików polskich — Skoczylasa. Z obrazów mistrza drzeworytu wyzierają mocne, surowe, postacie górali. Bije od nich siła i potęga ludu polskiego. Technika Sko-



Skoczylas — Stary góral (drzeworyt)

czylasa prosta, surowa, zdecydowana, przypomina średniowieczne drzeworyty polskie.

Drzeworyt jest ściśle związa-



Raczyński — Nokaut (drzeworyt)

ny z książką. Z niej wyrósł. Był najstarszą odbitką książkową. Jeszcze zanim Gutenberg wynalazł druk ruchomy (1440 — 1450) drukowano książki z płyt drewnianych. Potem już tylko ilustrowano je drzeworytami dla ozdoby. Dziś grafika drzeworytnicza ma szerokie zastosowanie. Służy nie tylko do ozdoby naszych książek ale i wnętrza naszych mieszkań.

Technika drzeworytu jest b. prosta. Deseczkę dobrze wypolerowaną ciętą w poprzek z twardego, ścisłego drzewa maluje się pędzelkiem na biało i rysuje na niej ostrym rylcem lub nożem. Potem nacina się z dwóch stron brzegi każdej narysowanej linii. Nienarysowane płaszczyzny między liniami żłobi się odpowiednim nożem.

Na wystające (niewyżłobione) linie powierzchni nakłada się farbę drukarską i odbija. Wyżłobione miejsca tworzą białe płaszczyzny drzeworytu.

★

Stajemy przed obrazem Czerwińskiego na którym kobiety, uginające się pod ciężarem łłomoków idą na deszczu.

W delikatnych, subtelnych liniach doskonale oddaje artysta nastrój słoty, szarość dnia i ludzkie cierpienia.

Jest to inny, późniejszy nieco rodzaj sztuki graficznej tzw. *wklęsłodruk*, do którego należą — kwasoryt (akwaforta) i miedzioryt. Różnica między tymi dwoma sposobami polega na tym, że miedzioryt to rycie na blasze miedzianej dokonane siłą ręki, a technika akwaforty polega na trawieniu kwasami rysunku naznaczonego igłą na wosku, który pokrywa miedzianą płytę.

Technika wklęsłodruku bardzo trudna, z powodu przykrych niespodzianek jakie czyni kwas, daje największej subtelności tonów i światła.

★

Litografia to najpóźniejsza, dopiero w XIX wieku powstała forma grafiki.

Technika litografii polega na przygotowaniu na płycie kamiennej rysunku specjalną tłustą kredą litograficzną tak, żeby farba drukarska mogła przylgnąć tylko do miejsc narysowanych. Po tym poddaje się całą płytę działaniu kwasu azotowego. Miejsca niezarysowane (nasycone kwasem) — farby nie chwytają.

Litografia dała się bardzo dobrze zastosować do wielobarwnych odbitek, a zwłaszcza do tzw. grafiki stosowanej, która obejmuje najobszerniejszy dział grafiki jak — znaczki pocztowe, pieniądze papierowe, plakaty, reklamy itp.

Ale nie tylko grafika stosowana lecz i artystyczna sztuka graficzna przez swoją możność powielania, a więc łatwość rozpowszechnienia winna trafiać w najodleglejsze zakątki kraju do rąk wszystkich ludzi, zmieniać ich spojrzenie na dzieło sztuki, zeszpecone nieraz tandetą małomieszczańskich kiczów i oleodruków.

Upowszechnić sztukę! Wyciągnąć ją z wnętrza muzeów — pokazać ją ogółowi społeczeństwa we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach polskich, złączyć z nią wszystkich ludzi pracy tak, żeby do niej przywykli, odczuli w pełni jej pięk-



Skoczylas — Górale (drzeworyt)

no a przez to podnieśli swój poziom kultury, i estetykę życia codziennego.

— Takie zadania postawiło przed sobą TUR organizując wystawę grafiki polskiej.

600 grafików nadesłało swoje prace na wystawę, rozumiejąc wielkie znaczenie upowszechnienia sztuki. Niska cena prac artystycznych (od 200 zł) czyni je dostępnymi dla szerokiego ogółu.

W rękach nauczycielstwa, instytucji społecznych i politycznych spoczywa podjęcie inicjatywy TUR-u. Niech polska sztuka graficzna dotrze do najbardziej odległych zakątków kraju niosąc wśród ludzi pracy umiłowanie sztuki.

Wszystkie świetlice OMTURu winny zaopatrzyć się w dzieła grafików polskich, które można zamawiać pisemnie w Zarządzie Głównym TUR-u Al. Róż 7.

W najbliższym czasie wystawa uda się w podróż po Polsce. Odwiedzi Kraków, Katowice i Radom. A może i inne miasta.

Jadwiga Szałan



Łopieński — Starzec (kwasoryt)